

PETERSBURG, DNIA 22 lipca 3 sierpnia 1894 ROKU.

POLECAM

większym właścicielom ziemskim zanego, pracowitego rodaka, na rządę dóbr lub lasów, poręczając za niego interesantom, którzy się zgłoszą do mnie listownie: Przez Mińsk gub. w Zamościu. ALEKSANDER JELSKI. (2385-8-2)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
polecają:

Koks czwartki' po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (408)

Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECINNY
„JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne pończoszki. Dla dzieci: Chroniące od zaziębnienia trykotaże. Dla dzieci: Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dzieciinne. (279)

PIERWSZA I NAJOBZERNIEJSZA
w połudn.-zachodnim kraju

FABRYKA

fortepianów, pianin i fisharmonij

A. STROBL

w Kijowie, ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, róg Ryszelejwskiej i Policejskiej. Szczegóły ceniki wysył. się bezpłatnie. (2145-50)

SKŁAD WIN

P. A. KRZYMIŃSKIEGO
egzystuje od 1829 r.

w Warszawie, (206)
Wierzbowa № 3, d. hr. Krasieńskiego.

S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (400)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

CEMENT,

cegła ogniotrwała i glina, największe w Warszawie składy u firmy Z. A. Krajewski. Kantor: Bielańska, 9 (Hotel Paryzki). Wyssyłka za zal. kolejow. (501-15-15)

Medal złoty 1893 r.

MAGAZYN MEBLI
własne warszt. tapic.-dekor. i stol.-rzeźb., oraz fabr. skład obić papier. od 9 k. do 5 rs. za rolkę. Ceny stałe.
K. SADOWSKIEGO w Wilnie. (410-52)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italiańska 19.

W salonie. — Felce — zagraj panu Izidorowi ten kawał Leona!
— Chyba!... Leoncavall'a?!
— Już ty, moje dziecko, ojca nie poprawiaj: bo czy kawał Leona czy Leon kawał to wszystko jedno.
(Mucha).

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (532)



J. BECKER

przy moście Kazańskim, dom № 18/27
w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (2199)

W ZAKŁADZIE NAUKOWYM 6-KL.

MARJI RAUM,

NOWY-SWIAT № 15, róg Jerozolimskiej

(dawniej na Brackiej),

egzaminu wstępne rozpoczną się d. 1 września, lekcje 5 września, zapis pensjonarek i uczennic przychodnich od 28 sierpnia, między godz. 10—3. Kierunek zakładu praktyczny. Prócz zwykłych nauk szkolnych wykład buchalterji, higieny i pedagogiki. Rysunki, oraz wszelkie roboty ręczne podług bardzo obszernego planu pierwszorzędnych szkół zagranicznych. Gimnastyka i śpiew chóralny. Konwersacja niemiecka i francuzka. Cudzoziemki na miejscu. Przyjmuje się panielki od lat 7. Specjalny oddział dla panien, chcących się uczyć robót ręcznych, krawiecczynny i buchalterji. (568)

ANNA JASIEŃSKA,

przełożona VI-klasowego zakładu naukowego żeńskiego w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego, ma zaszczyt podać do wiadomości sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1894—95 rozpocznie się 16 sierpnia, kurs nauk 5 września, egzaminu nowowstępujących w d. 1, 3 i 4 września. (562-6-3)

KSIEGARNIA

W. Makowskiego,

W WILNIE,

ulica Świętojańska, dom Dłuskiej,

posiada znaczny wybór książek we wszystkich językach, nut na wszystkie instrumenty. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma tak krajowe, jak i zagraniczne. Obok wielu innych dzieł, nabytych na własność, poleca pozostałe jeszcze w niewielkiej ilości: NARBUTA „Dzieje narodu litewskiego”, 9 tomów, cena pierwotna rs. 36, niższa na rs. 12.

Katalogi na żądanie bezpłatnie wysyła. (2319-6-6)

Warszawa, P. LEBIEDZIŃSKI, Krak.-Przedm., № 65.

REPREZENTANT NA KRÓLESTWO POLSKIE FABRYK:

A. Lumière i Synów, d-ra Monckhovea, d-ra C. Schleussnera, d-ra I. H. Smith & Co. Weisbrod & Co i in., zawiad. niniejszem, iż wskutek niższenia opłaty celnej, oraz na zasadzie porozumienia się z wyżej wymienionymi fabrykami, ceny klisz emulsyjnych zagranicznych

od d. 20 maja (1 czerwca) r. b. zostaną znacznie niższone.

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE I PRACY KOBIET
ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

w Warszawie, Warecka № 3, pod bezpośrednim zarządem

PANI CLAVEL, (281)

ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony wszelkich narodowości.

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU,

ulica Jekateryńska № 2,

poleca

NOWOŚCI LITERACKIE:

Abgar-Soltan. Zawiedziona nadzieja, powieść współczesna, rs. 1.

Bacuez L. Podręcznik wakacyjny dla użytku seminarzystów i młodych kapłanów, rs. 1 k. 40.

Chmielowski P. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Wyd. czwarte popr. i powiększ. Z ilustr. Zeszyt I. Przedpłata za całość (z 3 zesz.) rs. 3, z przes. poczt. rs. 4. Przy nabywaniu zeszytami rs. 4 (przy odb. zesz. I i II po rs. 2, ostatni—gratis), z przes. poczt. rs. 5.

*Deiches E. Koniec Morstina, studjum historyczne z czas. Jana Sobieskiego, rs. 1.

*Ehrenberg K. Świat feljetonowy, powieść, rs. 1.

*Goffine L. ks. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańskokatolickiej, w opr. ozd., rs. 4.

*Gostomski W. Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza «Pan Tadeusz», studjum, rs. 1 k. 80.

Jelowski A. Wskazówki gospodarskie, rs. 1 k. 50.

Jordan (J. Wieniawski). Pisma. Tom I: Wędrowki delegata, rs. 1 k. 20. Tom II: Przygody panów Marka i Agapita, rs. 1 k. 20.

Przedpłata za całość (z 6 tomów) rs. 5, z przes. poczt. rs. 6 k. 20.

Kostrzewski F. Album, rs. 2.

Kowerska Z. O wychowaniu macierzyńskim. Wydanie drugie, rs. 2.

— Irena, powieść, rs. 1 k. 20.

— Siostry, powieść, rs. 1 k. 50.

Kowalewski, ks. T. Historia kościoła katolickiego, wydanie drugie, rs. 1.

Krechowiecki A. Jestem, pow., rs. 2.

— Starosta Zygmuntowski, powieść historyczna, 2 tomy, rs. 2.

Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma opracował Lakowit. Zeszyt I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII po k. 45, z przes. k. 50. Przedpłata za całość (10 zesz.) rs. 4 k. 50, z przes. rs. 5.

Lefebore ks. A. Miesiąc czerwiec, składający się z trzech nowen i trzydziestodn. naboż. na mies. czerw. o życiu wewnątrz. Chrystusa, rs. 1.

Maeterlinck M. Wybór pism dramatycznych, rs. 1 k. 20.

*Riedl K., ks., Nauki duchowne o niektórych przedmiotach zawartych w Ewangelji Świętej, kop. 60.

Sirko W. Na kresach lasów, opowiadanie, rs. 1 k. 80.

*Szajnocha dr. W. Płody kopalne Galicji, ich występowanie i użytkowanie. Część II, rs. 1 k. 60.

*Theodorowicz R. Przew barwna szkieleka, szkice i obrázky, rs. 1 k. 80.

Ujejski L. Tłómaczenie Szopena i Beethovena, k. 50.

*Wolowski M. Koniec wieku, powieść, rs. 1 k. 50.

*— Z dogmatem, powieść, rs. 1 k. 20.

Wysocki W. Bocian. Dwie legendy, k. 50.

Zeisel S., dr. Chemja. (Nieorganiczna i organiczna), rs. 6.

Ostatnie nowości oznaczone znakiem *

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (402)

KSIĘGARNIA, DRUKARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANOW

P. F.

1805. **JÓZ. ZAWADZKIEGO** 1805.

w Wilnie (filja w Kownie).

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Dostarcza dzieła, ogłaszane przez czyjekolwiek katalogi, na tych samych co wydawcy warunkach. Nuty w zwyczajnych i tanich wydaniach zawsze na składzie utrzymuje. Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się otrzymuje. Posiada wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach tanich do najwykwintniejszych. Globusy, gry, łami-główki i zabawy pedagogiczne. Zamówienia załatwia ze znajomością rzeczy szybko i punktualnie, w razie żądania za zaliczeniem. Roboty drukarskie po cenach możliwie niskich wykonywa. Składy fortepianów i pianin zawsze w instrumenty pierwszorządnych fabryk zaopatrzone. Blisko 90-letnie istnienie firmy jest rękojmią należytego załatwienia zleceń łaskawych klientów, z czem poleca się uprzejmym ich względem. Stałym odbiorcom możliwe udogodnienia. Katalogi bezpłatnie i franco. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych.

Poleca następujące wydawnictwa własne:

- Berdau Feliks. Ogród owocowy. 8, str. 350, rs. 1 k. 50.
 Besson, ks. biskup. Bóg człowiek. Nauki z franc. 8, str. 455, rs. 1 k. 20.
 Chodźko I. Dzieła, 8, str. 1488, 3 t. rs. 5, zniż. na 3. W ozd. opr. rs. 8 k. 60, zniż. na rs. 5 k. 50.
 Chwała na wysokości Bogu. Książka do naboż., str. 845, k. 75, w opr. k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3, rs. 3 k. 50 i wyżej.
 Wydanie mniejsze, które służyć może i dla młodzieży, str. 545, k. 50, w opr. rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 80, rs. 2 k. 40, rs. 3, rs. 3 k. 50 i wyżej.
 Dubiecki Marjan. Rys dziejów najnowszych od r. 1815 do 1875. 8, str. 452, rs. 2.
 Falkowski I., ks. Wielki Tydzień dla duchownego pożytku chrześcijan. 8, str. 402, k. 60.
 Głos duszy. Zbiór nabożeństwa katolickiego. 16, str. 894, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 20, rs. 2, rs. 3, rs. 3 k. 50 i wyżej.
 Wyd. skrócone, 16, str. 676, k. 60, w opr. k. 75, rs. 1 k. 20, rs. 2.
 Gospodyni litewska, czyli nauka utrzymania porządku domu. 8, str. 524, rs. 1 k. 20, karton. rs. 1 k. 50, opr. ozd. rs. 1 k. 70.
 Herburt. Cantionale Ecclesiasticum. 8, str. 592, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 65, rs. 2, rs. 2 k. 75.
 Kirkor A. H. Przewodnik po Wilnie i okolicach. 8, str. 304, rs. 1 k. 20, karton. rs. 1 k. 50, ozd. opr. rs. 2.
 Kucharka litewska, zawierająca przepisy gruntowne tanich i prostych, rozmaitych rodzajów potraw, oraz ciast, legumin i t. d. 8, str. 501, rs. 1 k. 50, karton. rs. 1 k. 70, w opr. ozd. rs. 2.
 Łunkiewicz Jan-Ludwik, ks. pijar. Wykład obrzędów i religijnych zwyczajów rzymsko-katolickiego kościoła. 8, str. 422, rs. 1 k. 20.
 Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja, przez ks. A. P. 16, str. 320, k. 25.
 Małachowski Adolf ks. Módlmy się za umarłych. Str. 71, k. 15.
 Manuale Precum Clericorum. 16, str. 420, k. 75, w opr. rs. 1 k. 20 i rs. 1 k. 50.
 Obolewicz Karol, ks. Pijaństwo, zguba ludzi na duszy i ciele. 8, str. 212, k. 25.
 Raczkowski Hieronim, ks. Pochodnia życia kapłańskiego. 8 str. 480, rs. 1 k. 50.
 Rituałe Sacramentorum. 8, str. 500, rs. 1 k. 20, w opr. rs. 2 i rs. 2 k. 25.
 Szmidt Jan, ks. Zasady wiary katolickiej, 3 t. 8, t. I str. 380, t. II str. 432, t. III str. 414, rs. 4.
 Strumiłło Józef. Ogrody północne. 3 tomy, t. I str. 272, t. II str. 290, t. III str. 460, rs. 4, zniż. na 3, tomami po rs. 1.
 Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa, k. 30, opr. k. 40.
 Wyznania św. Augustyna, przeł. z łacińsk. Michał Bohusz Szyszko. 8, str. 361, rs. 1.
 Zdanowicz Aleksander. Rys dziejów literatury polskiej. 8, 5 t., t. I str. 760, t. II str. 501, t. III str. 800, t. IV str. 837, t. V str. 342, rs. 10, zniż. na rs. 5.
 POD PRASĄ: Chodźko. Pamiętniki kwestarza, z portretem autora i 3 drzeworytami. Tanie nowe wydanie.
 » » Prokop. Majowe wielbienia Marji, wydanie drugie.
 Zamawiający z niniejszego spisu z bliższych guberni jednorazowo książek za rs. 3, kosztów przesyłki nie ponoszą. (2388)

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo

RUSKA AGENTURA ROLNICZA

„ROBOTNIK”

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.
 Solanoj Gorodok. U Krasnych wrót. Kreszczatik.



Prasy do siana, ręczne, konne i parowe, ruskich, amerykańskich i angielskich fabryk. Brony tarczowe Randala, oryginalne, amerykańskiej fabryki Stoddarda. Plugi stalowe o 1-, 2-ch, 3-ch i 4-ch lemieszach fabryk Sackka i Eckkerta. Siewniki rządowe i rzutowe fabryk Sackka i Eckkerta. Miał fosforyczny kułomziński. (2405-2-2)

SWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
 W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU

TOM SIÓDMY PISM

W. SPASOWICZA

(w języku ruskim),

zawierający mowy obrończe w sprawach: Ostrowitwoj, Mielnickiej, Mikołaja Tereszczenki o prawo czynszowe. Tiesielkina, Smirnowa i Czumajewskiego. Księcia perskiego Kejkubata-Mirzy-Dechman-Mirzy. Włościanina Baczurina. O. K. Notowicza. Adwokata przysięgłego Barysa Dorna. Poręcznika Krauchfelda i in., sądzonych za przestępstwo stanu i. t. p.

Cena rs. 2.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
 w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (536)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (401)

ROWERY

„FENOMEN”

posiadają, oprócz innych znakomitych ulepszeń, pat. łożyska kulkowe „FENOMEN”, ze zmniejszonym o przeszło 20 proc. tarcie i odznaczają się dzięki temu od reszty systemów niebywale lekkim chodem. (505-15-14)

Główny reprezentant na państwo ruskie

L. bar. LESSER, W WARSZAWIE, WIDOK 19.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4,

POLECAJĄ

**JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI
 Z FABRYKI**

Rud. Sack, Plagwitz - Lipsk,

PLUGI piętrowe, samochody. (544-8-7)

» dwu, trzy i czteroskibowe.

» dwu i trzyskibowe, nowej ulep-

szanej konstrukcji, do orki od 2 do

8 cali. Siewniki rządowe ulepszonej

konstrukcji, specjalnie do górzystych

położeń; oraz wszelkie inne maszyny

i narzędzia do uprawy roli służące.

Katalogi, ilustrowane cenniki wysyłamy na żądanie.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż od 1 maja do 1 września roku bieżącego wszelkie czynności banku w dni sobotnie będą zawieszane. (2289)

Młodagosposia. — Moja Katarzyna, ależ te ogórki strasznie drogie!

— Kiedy, proszę pani, na całym targu niema tańszych!

— To dziwne — przecież nawet w Kurjerze było, że sezon ogórkowy na dobre się rozpoczął.

(Mucha).

HODOWLA RÓŻ

drzew ozdobn. i owocowych

W. KRONENBERGA,

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.

Cenniki franko. (204)

PETERSBURSKA

Szkoła Muzyczna,

Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.

Dyrekcja: (1922)

Prof. K. J. Latsch, J. Borowka.

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33,

POLECA:

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE

FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES W IPSWICH.

MŁOCARNIE Z MANEŻAMI

przewoźne i stałe.

Siewniki rządowe „Saxonia”, fabryki W. Siedersleben et C. w Bernburgu, uznane za najpraktyczniejsze i wyróżnione na ostatniej wystawie rolniczej w Berlinie.

BRONY POLNE I ŁĄKOWE LAACKE,

(566-4-2) oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne.

WODY MINERALNE

DRUSKIENICKIE,

w gub. i pow. grodzieńskim, odległe o 17 wiorst od stacji dr. z. St.-Pet.-Warsz. Porzeczce (Поръче). Komunikacja kołmi pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach, oraz codzienna parowa żegluga po Niemnie do Grodna. Zakład leczniczy położony w przeszlecznym lesie sosnowym, na brzegu rzeki Niemna; w cieniastym parku, dworzec, codziennie rano i wieczorem muzyka.

Sezon kuracyjny od 5 maja do 15 września, a następnie stosownie do warunków atmosferycznych.

WODY SOLNO-BROMO-JODOWE.

Pod dozorem lekarzy wanny, gimnastyka, masaż, kumys naturalny, wyrabiany przez tatarów, wszelkie wody mineralne zagraniczne. Uprasza się przybywających o zatrzymywanie się przed wynajęciem mieszkań w pokojach meblowanych i hotelu, należących do zarządu wód.

Po informacje zwracać się osobiście w Petersburgu, Galerna № 33, od 12 do 3 godz. Druskieniki, gub. grodzieńska, do biura wód mineralnych. (2342)

Sól Druskienicka i Solanka Maciczna

są do nabycia: w Petersburgu w Central. Składzie aptecznym, w Magazynie Ruskiego Tow. Handlu tow. apteczn. W Warszawie u Heinricha i w Moskwie u Ferreina, oraz Kellera i S-ki.

TYLKO CO OTRZYMANE WPROST

Z JAPONJI

PRAWDZIWE

JAPONSKIE OGRZEWACZKI

dla natychmiastowego ogrzewania ciała. Ogrzewaczki te, dzięki ich małym rozmiarom i dzięki nadzwyczaj dogodnemu kształtowi, nosić można pod ubraniem na każdej części ciała całkiem niepostrzeżenie, to też przydatne są one szczególnie dla

natychmiastowego ogrzania żołądka.

Ogrzewaczka składa się z metalowego, pokrytego materiałem rezerwoaru, w który wkłada się specjalnie przygotowany lont. Zapalony lont natychmiast rozgrzewa ogrzewaczkę i pali się, przy zupełnym bezpieczeństwie i bez żadnego zapachu, bez przerwy CZTERY GODZINY. (2409-2-1)

Do każdej ogrzewaczki dodaje się 20 lontów, kosztuje zaś ona, razem z lontami, rs. 1 k. 40, z przesyłką na prowincję rs. 2.

Pp. zamiejscowych uprasza się o wysyłanie pieniędzy przy obstalunku, za obciążeniem bowiem pocztowym ogrzewaczek się nie wysyła.

Liman & Ricks,

Grochowa, 16, obok Krasnego Mostu.

POSZUKUJE SIĘ UZDOLNIONEGO

MAJSTRA GISERSKIEGO

do większej odlewni żelaza w Warszawie. Oferty pod sig.: A. B. C. przesyłać do Biura Ogłoszeń Piotrowski i S-ka w Warszawie, Senatorska № 26. (571-3-1)

RUSKI BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

w Petersburgu, Newski, 23,

ma honor zawiadomić, iż z polecenia

banków ziemskich Dońskiego i Jarosławsko-Kostromskiego

codziennie wypłaca kupony terminowe i wylosowane listy zastawne wzmiank. banków w Petersburgu, w oddziale w Moskwie i w agenturach: w Astrachaniu, Berdyczowie, Warszawie, Grodnie, Kozłowie, Orenburgu, Riazku i Saratowie. (2412-2-1)

QUINTON BRENNABOR



ROWERY

najlepszych fabryk angielskich i niemieckich (570-4-1)

Quinton Brennabor,

z najnowszymi ulepszen. w konstrukcji, otrzymali świeżo transport nowy i polecają takowe po cenach niskich.

J. Łukawski & G. Weiss,

Krakowskie-Przedmieście № 2.

PATENTY na wynalazki

wyrobów i użytkownych

inż. Kazimierz Ossowski,

biuro techniczne międzynarodowe

BERLIN, W. Potsdamerstrasse, № 3.

(2323-52-10)

Na willegjaturze.

Spoczywała na hamaku.

Sen ją w skrzydłach swoich chował.

On stał nad nią i tak szeptał:

— Jakże w śnie bym cię całował!...

Na te słowa nią wstrząsnęła

Jakaś dziwna dreszczu siła—

I szepnęła:—Lecz... ostrożnie,

Bym się ze snu nie zbudziła!...

(Mucha).

Willa.

Pałac w ogrodzie przestrzeni morg. 12, w tem łąki morg. 7, dwie godziny od Warszawy, przy stacji kolei, do sprzedania. Zielna 11, m. 21, od 10 rano do 8 wiecz. (569-3-1)

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa 4,

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

FABRYKI

H. CEGIELSKIEGO

W POZNANIU,

polecają z teje

młocarnie cepowe z manieżami stałe i przenośne,

powszechnie za najtrwalsze uznane (542-8-4)

PŁUGI GUTOWSKIEGO 7- i 10-CALOWE

dwu- i trzyskibowe nowej opatentow. konstrukcji.

Spulchniacze, zgłębiacze, brony, wialnie, sortowniki do kartofli,

oraz inne narzędzia i maszyny.

Katalogi ilustrowane i cenniki wysyłamy na żądanie.

RUSKI BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

w Petersburgu, Newski, 23,

(2412-2-1)

ma honor zawiadomić, iż z polecenia

banków ziemsk. Besar.-Taurydzk. i Petersb.-Tulskiego

codziennie wypłaca kupony terminowe i wylosowane listy zastawne wzmiank. banków w agenturach: w Astrachaniu, Berdyczowie, Warszawie, Grodnie, Kozłowie, Orenburgu, Riazku i Saratowie.

Między uczonymi. X. Co to jest djetetyka? Y. Nauka pobierania djet. (Szczutek).

PRZEDPŁATA w Petersburg. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kw. rs. 2 k. 50. Na prow., w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kw. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia k. 30: na str. 1 okładki przed tekstem, na innych po k. 15 od w. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyn. N-ru k. 25. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednoraz. rs. 30, opr. opłaty poczt. (1/4 k. od 1 futa każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

REDAKTOR
ERAZM PILTZ.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajowska, 6) otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraju». Kantor miejski w Petersburgu: Jekateryńska, 2. Kantor warszawski: Widok, 7. Prenumeratę i ogłoszenia, przyjmując, oprócz tego, wszystkie znaczn. księgarń w Ces. Król. i zagranicą.

WYDAWCA
ERAZM PILTZ.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

PETERSBURG, DNIA 22 lipca 1894 ROKU.
3 sierpnia

TREŚĆ 29 N-ru „KRAJU”:

ARTYKUŁ WSTĘPNY: Prawa autorskie, p. Włods. Spasowicza.
DZIAŁ LITERACKO-SPOŁECZNY: Maurycy Mochuacki jako krytyk literatury, p. Edwarda Przewoźskiego. Wychowanka, powieść, p. Ostoję. Książki i księgarnie, p. S. C. Pracznia księgarska (Madame Sans Gêne). Romana z czasów rewolucji i Cesarstwa, p. Edmunda Lepelletiera. Z całego świata. Kronika naukowa i literacka.
DZIAŁY BIEŻĄCE: Z TYGODNIA (uwagi Redakcji o sprawach bieżących). PRZEGLĄD PRASY. ECHA ZACHOD-

NIE I ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE (listy korespondentów «Kraju»). Z POLITYCZNEGO ŚWIATA i OSTATNIE WIADOMOŚCI. KRONIKA POWSZECHNA. WIAD. BIEŻĄCE. KRON. PETERSBURSKA. KRONIKA WARSZAWSKA. i LISTY Z PROWINCJI (od korespondentów «Kraju»). ZDALEKA I ZBLIZKA. KURJER PRAWNY, SZKOLNY I KOŚCIELNY. KRON. POŚMIERTNA. DONIESIENIA. EKONOMISTA (Przeгляд ekon., artykuły, korespondencje i wiad. ekonomiczne). NEKROLOGJA. OGŁOSZENIA.



PRAWA AUTORSKIE.

II.

Petersburg, 21 lipca.

Przechodzę teraz do kwestji tak zwanej własności artystycznej, do praw autorskich w zakresie sztuk obrazowych, a głównie snycerstwa i malarstwa. Żadne rysunki nie powinny być mechanicznie reprodukowane. Przedruki tego rodzaju utworów mają wszystkie właściwe cechy wspólne z literackimi przedrukami i na wspólnej z nimi zasadzie jednako bywają karane. Budownictwo nie potrzebuje żadnej wyłącznie mu służącej obrony, krom tej, która przysługuje i utworowi literackiemu. Dopóki budowniczy nie ogłosił drukiem swoich planów i rysunków, reprodukcja ich bez zezwolenia autora karana jest tak samo, jak i reprodukcja książki, dokonana z rękopisu; obie są uważane za prostą kontrafakcję. Od chwili, kiedy autor rozpowszechnił drukiem plany swe i rysunki, albo je komukolwiek bądź sprzedał, w pierwszym wypadku każdy, kto chce, a w drugim nabywcy prawni planów i rysunków mogą wedle tych planów i rysunków budować. Wybudowane gmachy wolno każdemu przerysowywać, zdejmo- wać z nich plany i nawet budować ich duplikaty.

Nieco większe trudności następcza *kopjowanie* utworów z zakresu malarstwa i snycerstwa. Ruskie prawodawstwo ograniczyło prawo autorskie do tych utworów niezmiernie ciężkimi i trudnymi do wykonania warunkami, które z powodu swej niepraktyczności nigdy się nie obserwują, więc w istocie rzeczy malarstwo i snycerstwo nie są niczem obwarowane przeciwko zamachom, mającym na celu reprodukcję utworów, do dziedziny tych sztuk należących. Wedle 28 i 29 art. dodatku do 420 art., 1 cz., t. X „Zb. pr. c.”, artysta, chcący z prawa autorskiego korzystać, obowiązany jest sporządzić notarialnie opis swego dzieła, a potem akt ten przedstawić cesarskiej Akademji sztuk pięknych w Petersburgu, która ogłasza go w gazetach kosztem autora i dopiero wówczas prawo własności artystycznej przyznaje się artyście stanowczo. Utwory, reprodukujące się za pomocą odcisków, powinny być przedstawione akademji w dwóch egzemplarzach. Wszystkie te niepotrzebne i nie mające celu formalności należałoby odrazu uprzętnąć.

Snycerz może dziesiątki lat pracować nad jednym posagiem albo grupą, malarz nad niewielu obrazami. Dwa, trzy arcydzieła wystarczą dla sławy artysty — taką może być nieraz cała suma twórczości nawet znakomitego mistrza. Jest rzeczą dla autorskiego prawa obojętną, czy artyści pracowali na czyjkolwiek bądź

obstalunek, czy utwory ich były nabyte dla cesarskiego pałacu, albo muzeum, dla kościoła, czy rządowej instytucji. Nie widzę w tych przypadkach żadnej podstawy dla pozbawienia autorów możliwości pobierania dochodów przez powtarzanie swych utworów temiż samymi graficznymi, albo plastycznymi sposobami, uprawianej przez nich sztuce właściwymi. Jednakże art. 31 i 32 dodatku do art. 420, cz. 1, t. X „Zb. pr. c.”, odmawia im prawa takiego zarobkowania i przenosi je na rząd, skarb, kościół, albo osobę, która zrobiła obstalunek. Jedyny możliwy wyjątek ze służącego artyście wyłącznego prawa do reprodukcji utworów stąnowićby powinny portrety i rzeźbione popiersia. Temi, według nowych ustaw prawodawczych, rozporządza się wyłącznie ten, kto je obstałował.

Przeciwnie, wskutek niezrozumiałych jakichś pobudek i kombinacyj, prawodawstwo (art. 39 dodatku do art. 420, cz. 1, t. X) dopuszcza rozpowszechnienie artystycznych utworów obrazowych w wyrobach przemysłowych i rękodzielniczych, naprzykład obrazów na ściennych obiciach, albo statuetek na postumentach zegarowych.

Przypuśćmy, że wolno jest oddawać utwory malar- skie środkami snycerskimi, ale miałbym dużo do powiedzenia przeciwko zastosowaniu tejże zasady na- odwrot, przeciwko przeniesieniu jej ze snycerstwa na malarstwo. Niezmiernie łatwą rzeczą jest graficzna reprodukcja utworu rzeźbiarskiego na płaszczyźnie, dokonywająca się w jednej chwili przy użyciu środków, któremi dziś odznacza się fotografia.

Do ustawy o prawach autorskich wprasa się dziś, do wrót jej kołając, najnowsza ze sztuk pięknych, stojąca na pograniczu sztuki i przemysłu — *fotografia*. Z wieku jest ona młodszą od ustawy z d. 8 stycznia 1830 r. Ustawa mówi tylko o dagerotypach (art. 37). Przybłęda, wychowanek, który nie stał się jeszcze przysposobionym synem, kunszt ten dobija się tylko krótkotrwałej gwarancji, zadowolni się gdy zakaz re- produkowania dany będzie na czas nie dłuższy jak 5 lat, jeżeli przytem fotograf zaznaczył na swoim utworze imię swe, miejsce pobytu i datę, kiedy sporządził pierwszą odbitkę.

Nie zatrzymam się wcale na utworach muzycz- nych. Spółczesne prawodawstwo w tej materji mniej potrzebuje zmian i dopełnień, niż inne części prawa autorskiego. Przechodzę wprost do konkluzyj.

W Petersburgu, z prywatnej inicjatywy w jednym kółku literackim, oraz w Towarzystwie ruskich księ- garzy i wydawców wyrabia się obecnie wspólnymi si- łami projekt, który zostanie następnie podany wła- ściwym władzom z prośbą, aby go rozpatrzone w dro- dze prawodawczej. Nie taję, że gdyby cel, zamierzony w projekcie, osiągnięty został, to jest gdyby uchwa- lone zostało prawo krajowe, niebawem nastąpiłoby rozwiązanie tejże kwestji międzynarodowej i to w dość prędkim czasie. Ruskie prawodawstwo obecne porów- nałbym do ścinającego powierzchnię wielkiej rzeki lo- du na wiosnę. Chociażby po tej rzece, po uwolnieniu się jej od twardej skorupy szła jeszcze kra wielkimi kawałami, każdy z pewnością przepowie, że po dwóch, albo trzech dniach rozpocznie się niezawodnie nawi- gacja. Jakiego rodzaju będzie ta nawigacja: w czółnach, na statkach żaglowych, czy na parowcach, to rzecz jak na dzisiaj obojętna. Może Rosja przystąpi do kon- wencji berneńskiej z d. 9 września 1886 r., przyjętej już przez większą część narodów europejskich, prócz Rosji, Austrii, Szwecji z Norwegją, Portugalji i państw na półwyspie Bałkańskim. Może Rosja ułoży dla sie-

bie odrębną ustawę o prawie autorskiem, podobną do tej, którą uchwałyły Stany Zjednoczone Ameryki północnej w 1891 r. 3 marca (*bill Platt Simonds*), gwarantującą pewne prawa cudzoziemcom, których rządy wypłaca się Stanom Zjednoczonym wzajemnością. Może też wybrany zostanie sposób zawierania z pojedynczymi państwami europejskimi i Rosją odrębnych traktatów. Są to kwestje otwarte i długo zapewne takimi pozostaną, bo niepodobna iść jednocześnie obu nogami naprzód; trzeba stawiać najprzód jedną tylko nogę, a dopiero potem drugą. To tylko pewna, że po pierwszym kroku z konieczności będzie zrobiony krok drugi, bo już przy pierwszym otworzą się szerokie perspektywy. Obcowanie narodów naukowe, literackie i artystyczne nie zna żadnych granic państwowych. Istnieje dlań jedna tylko wielka *Cosmopolis* kultury, gustu, geniuszu. Mały, nieuciążliwy podatek, płacony przez nas, to jest przez publiczność, twórczym pracownikiem żyjącym, albo ich rodzinom, jeśli niedawno zmarli, nikogo nie krzywdzi, nie uboży, jest całkiem słuszny. Wypłacamy go, nie szemrząc, ziomkom naszym, dla czegożbyśmy mieli go nie płacić równie dla nas pożytecznym obcokrajowcom, nauczycielom naszym, ludziom nas oświecającym. W tej *Cosmopolis* jesteśmy nie pierwsi, ale też wcale nie ostatni. Zaprzestańmyż uważać się za ubogich, wyciągać rękę po datkę, po daremszczyznę, po jałmużnę od hojnych darodawców. Nastąpią czasy, kiedy to korzystanie za darmo z cudzej pracy umysłowej otrzyma właściwe sobie miano, kiedy zostanie uznane jako literackie i artystyczne korsarstwo.

Włodz. Spasowicz.

MAURYCY MOCHNACKI

JAKO KRYTYK LITERATURY.

Mochnacki, ojciec naszej krytyki...
Z. Kuczkowski.

«Nauki przyrodnicze, ciągnie dalej Mochnacki, rozważano zwykle dotychczas z praktycznego jedynie stanowiska. Empiryk, powiada, trwający w tem przekonaniu, że prawda idzie tylko z doświadczenia, niechaj gorliwie odprawuje swe roboty w pracowni, niechaj czyni spostrzeżenia, jakie chce, ale z swojego niechaj nie wychodzi zakresu i przed innymi nie osławia wszelkiej, która się z jego zasadami nie zgadza, filozoficzności. Zawodem jego jest natura objawiona (*naturata*), a zakresem filozoficznego naturalisty jest natura objawiająca się (*naturans*), to jest natura w ruchu, przeobrażeniach i wzroście... Tamten, ciągnie dalej krytyk, uważa naturę jako *factum*, jako skutek, a ten, jako siłę działającą; pierwszy w stanie bezwładności i spoczynku—drugi w stanie ruchu. Pierwszego nauka nie jest nauką, jest tylko zbiorem encyklopedycznym, bardzo potrzebnych nauce luźnych szczegółów i wiadomości; ostatniego umiejętność jest ruchomą, żywą... Obadwa jednej sprawie służą; wszakże, przydać należy, że nawet empiryzm, laboratorja i doświadczenie z użyczenia im ducha filozoficznego (jak się to w Niemczech dzieje), pod wpływem teorii piękniejsze wydają owoce, co pokazuje historia nauk przyrodzonych. Nawet dowolne hipotezy i manipulacje empiryków, powiada Mochnacki, godniejsze uważania, jeżeli z tego źródła początek biorą. Nareszcie i to także przytoczyć się godzi, dodaje krytyk, że w systemie oryginalnej literatury dział rzeczywistych umiejętności z działem innych pojęć np. poetyckim, historycznym, artystycznym, filozoficznym, toż z życiem społecznym, potocznym, jedynie tylko przez filozofję natury, za pośrednictwem tej żywej, ruchomej umiejętności w ściślejsze powinowactwo, związek organiczny wejść może. Gdzie (jak w Polsce) sami empirycy uprawiają nauki przyrodzone, tam one żadnego wpływu nie wywierają na inne części literatury». «Co innego w Niemczech, pisze Mochnacki, tu artyści są naturalistami, jak np. Goethe i Nowalis, a filozofowie natury najznakomitszymi historykami i estetykami... «Pierwsi też filozofowie niemieccy, powiada nasz krytyk, wzno-

wieniem za dni naszych myśli starożytnej ułożenia powszechnego systematu natury przywrócili moralną godność umiejętności przyrodzenia, jakiej najwięksi, najbieglejsi empirycy zeszłego wieku we Francji i Anglii nie czuli i nie przyznawali. Pierwsi niemieccy postrzegli, że natura nie dla samych tylko farbiarzy i garbarzy jest stworzona, ale także dla filozofów. Nowy organ pojmowania natury ukształcił się w Niemczech»...

Z tego wszystkiego wypływa, że to, co nazywamy prawami natury, umiejętnością i nauką przyrody, ma charakter zupełnie subiektywny, podmiotowy i snuć się daje, jak przypuszczał Mochnacki wraz z filozofami niemieckimi, z wnętrza samego badacza, z praw naszego umysłu. «Teorja natury, powiada więc krytyk, nie jest to encyklopedyczny słownik nazwisk i doświadczeń, podzielonych na rozdziały, ale teorja, systemą praw, podług których natura tworzy i działa. Zewnętrzne fenomeny nikną niejako, rozpraszają się; zostają tylko formy, biegi, siły, poruszenia, matematyka, spekulacja. Optyczne fenomeny, mówi Mochnacki słowami Schellinga, nie są niczem innym tylko geometrją, której linje w świetle się rozbiegają, a to światło jestże materialne? Z tego względu zostajemy jeszcze w wątpliwości. W zjawiskach magnetyzmu nikną już wszelkie materialne ślady, a fenomenów grawitacji pojąć nie zdołamy bez przypuszczenia bezpośredniego, niematerialnego wpływu. Tak więc, konkluduje krytyk, wszystko się uduchowia w naturze i wszystko zmierza ku temu, co żadną nie jest rzeczą i przedmiotem rozbioru być nie może—do myśli, do pojęcia, które samo siebie pojmuje, rozumie»...

Pomijając widoczną jednostronność tego subiektywnego pojmowania natury i snucia jej praw z własnego li wnętrza, zauważyć jednak należy, że i dzisiejsze nasze poglądy na sprawę poznania przyznają temu ostatniemu wybitnie podmiotowy charakter. Jaka jest natura na zewnątrz nas, o tem nie mamy żadnego bliższego pojęcia; wiemy tylko tyle, że nie jest taką, jaką się nam przedstawia, że są tam jakieś ruchome i zmienne skupienia energii, które oddziałują w pewien sposób na nasze zmysły i umysł, i że te stany naszej świadomości, wspierając się doświadczeniem, pojmujemy jako naturę zewnętrzną. Podobnie i system praw, jakie przypisujemy naturze, ma wybitnie intelektualny i podmiotowy, a przez to jednolity charakter.

W każdym razie niemiecką filozofję natury z początku bieżącego stulecia rozpatrywać należy przede wszystkim, jako reakcję przeciwko równie jednostronnemu empiryzmowi nauki przyrodniczej wieku ośmnastego. Przyjrzymy się teraz z kolei owej filozoficzno-przyrodniczej teorii ewolucji.

III.

Krytyk nasz ma pewien pociąg do czasów minionych, kiedy «świat mu wydawał się tak prostym mechanizmem, a umiejętność nie była tak powierzchowną i płytką». «Za dawnych czasów, powiada, w Europie chrześcijańskiej umiejętność szła innym sztychem -- w ciasniejszych miastach się szrankach; kładziono ją pod pewną linję i modłę, ażeby nie chybiła ani na tę, ani na ową stronę. To prawda! Ale wtenczas duch ludzki zawodził nad głębią, w głębi przenikał do jasności i szukał gruntu; albo też śmiałym lotem wzbijał się do wysokości dla nas niedościgłych i ledwo nie ku wyżynom zawrotu... Nie było wówczas naiwnej zarozumiałości poznania do gruntu wszystkiego, owszem — świat się przedstawiał pełnym niezgłębionych tajemnic, straszyl lub pociągał, a podpadającym pod zmysły przedmiotom przyznawano i inne jeszcze, nieznanne, ukryte własności, *qualitates occultae*». Tak było, powiada Mochnacki, w epoce dziwów i fantazyj, za dni Campanelli i Paracelsa, kiedy nauka przyrodzenia była sztuką magiczną i czarnoksięztwem. «Dziś, w wieku trzeźwym i empirycznym, żadne tajemne rozumienie, żaden dziwserca naszego nie opanowuje»...

Otóż trzeba było, za czasów filozofji natury, pewnego «tajemnego rozumienia» natury, ażeby w niej podpatrzeć coś więcej, niż to, co podpadało bezpośrednio pod zmysły i podlegało eksperymentom, ażeby podpatrzeć w niej słabe zarysy i ślady ewolucji, ażeby zauważyć, w jaki sposób ona nietylko istnieje, lecz «staje się»...

Staranie się owo, rozwój przyrody, zdąża stale, według filozofji natury, do refleksji, do świadomości i uświadomienia, które najwyższy swój wyraz znajduje w umyśle ludzkim. To «odbicie się» (refleksja) widomych kształtów materialnych w czemś mniej materialnem, jeżeli się

tak wolno wyrazić, spotykamy już w naturze martwej. Czyż niebo gwiazdziste, drzewa wreszcie i kwiaty nadbrzeżne nie odbijają się w zwierciadle wód jeziora, lub nawet w skromnym strumyku, co biegnie przez łąki i gaje? Głos ma echo, odbijające się i załamujące niekiedy wielokrotnie; każdy przedmiot cień rzuca... Wszystko się, jak powiada krytyk, na dwoje roznosi i w tem leży poezja natury, będąca pierwowzorem niejako zdolności naśladowczych człowieka, a zarazem i sztuki. Sama historia jest też jakby cieniem ludów lub ich snem. Byle tylko nie snem niemocy, bo ze snu takiego, powiada Mochnacki, przechodzi naród do ciemniejszych jeszcze krain...

Otóż w tem odbijaniu się, powtarzaniu przedmiotów widzi krytyk jakby instynktowną dążność natury do refleksji, uświadomienia. Natura przytem marowa rzekomo stara się jakby ożyć, poruszyć się. W twardym kamieniu tkwi iskra ognia i błysk światła, dźwięk w metalach. Światło i dźwięk zaś są niejako duszą przedmiotów martwych i jakby zapowiedzią «intelektualizmu» w przyrodzeniu... Istnieje w ten sposób postęp nieprzerwany od bezwładności do ruchu życia, a w samym życiu ileż odmian, modyfikacji... Długi szereg jestestw, mówi krytyk-ewolucjonista, rozdziela nieme głosy od rozumnego człowieka, ale tę całą przestrzeń jedna linja przebiega całej przestwór zapełniony; niemasz żadnej przerwy, żadnego skoku. Żadnego ognia w tym łańcuchu nie braknie... Natura przez stopnie pośrednie przechodzi od martwej materji do pojęcia. «Jako cień drzewa, powiada krytyk, rozściela się na płaszczyźnie, i jak się obraz tego drzewa maluje w ruchomym strumieniu, tak cała natura ze wszystkimi stworzeniami swemi, biegami i siłami odbija się w ostatniej mocy, w ostatniej potędze swej—w myśli człowieka». I dalej: «Myśl nasza, jest to strojny, dźwięczny akord, brzmiący zgodnością wszystkich razem pierwotnych sylab, rozrzuconych w przyrodzeniu. Promienista istota w nas utajona, niewidzialna, na wszystkie strony się rozlewająca, naksztalt fali poruszonej wody, wszędzie rodząca czucie widzenia»...

Edward Przewoński.

(DCN).

WYCHOWANKA.

POWIEŚĆ.

PRZEZ

OSTOJĘ.

Przez kilka dni używał ku temu najzwyczajniejszych środków, które nigdy jeszcze nikomu na nic się nie przydały, a które właśnie jemu tylko miały dopomóc w odkryciu prawdy.

Wpadał do domu w niewłaściwych godzinach przed południem i popołudniem, wpadał po nią do matki, zostawał w domu na wieczór, zapowiedziawszy przedtem, że jest zaproszony i wróci późno—czytał bez ceremonji kartki i listy, ile razy znalazł się sam w jej pokoju!

Środki te wysmiewał setki razy w teatrze i w powieści, a znalazłszy się w głupim położeniu, nic mędrszego wymyśleć nie mógł.

— A jeżeli ja... posądzam ją niesłusznie?

Widział jej poważny, smutny nastrój, widział zachody i starania około interesów, ale to go nie uspakajało. Nie wierzył, żeby jakkolwiek sprawa mogła pochłaniać tak dalece kobietę, która ma już byt, stanowisko, męża... Nie wierzył! Może mieć swoje słabości, jako kobieta, ale przecież upartą warjatka ostatecznie nie jest... Prędzej przypuszczał, że to gwałtowne oddanie się interesom może być tylko środkiem do stłumienia namiętności.

— Dumna! Zrozumiała, że jest źle... stara się ratować... usiłuje stłumić budzące się uczucie...

Chciałby jej w tem dopomóc, ale nie wiedział, jak się wziąć do tego... Poważny, bez śladu drwinkowatej wesołości, wchodził do jej pokoju, a zastawszy ją przy rachunkach, nad listem, stawał za jej krzesłem, pochylał się nad robotą.

— Pracujesz, Nineczko?—pytał stłumionym głosem. Czasami siadał przy biurku i wypalał całe cygaro.

Wiedział, że w takich razach troskliwość, dyskretna delikatność męża rozrzewnia i uspakaja.

On sam, gdyby był żoną zdradzającą męża... rozplakałby się i wyznałby wszystko... byleby tylko otrzymać przebaczenie i żyć dalej spokojnie!...

— Ona tego nie zrobi... za dumna! Ale i podłości nie popełni!... Bo w takim razie... cóż on? Musiałby albo ją rzucić, albo... przebaczyć.

Skandalu bał się strasznie. To też jak brzytwy chwycił się tej myśli, że ona walczy z niegodnym uczuciem, że jest za dumna!...

Przez kilka dni tak go ta walka pochłaniała, że nawet dla swych projektów zubożniał. Projekty te nie posunęły się zbyt daleko, w każdym razie ważny krok został zrobiony: Stern zaproponował mu przejażdżkę do Petersburga... zrobił przytem nadzieję, że udział jego w korzystnym przedsiębiorstwie jest możliwym, ale w takim tylko razie, jeżeli dwaj inni współnicy na to się zgodzą... Należało zatem porozumieć się na miejscu... Fachowiec z kapitałem może mieć pewne szanse... Nie przyrzekał nic, nie obiecywał nawet, ale radził—podsuwał projekty... Przytem przyglądał mu się bardzo uważnie...

Po tej rozmowie należało go zaprosić na obiad!

Człowiek ten ze zwierchnika stawał się niejako jego opiekunem i protektorem, należało okazać mu wdzięczność i serdeczną uprzejmość zarazem, a jedynym środkiem ku temu był obiad wykwinny, w odpowiednim towarzystwie, we własnym domu. Ten ostatni warunek niezmiernie sam fakt obiadu podnosił. Zbliżał do siebie gospodarza i gościa, wytwarzał pewną zażyłość, której nie zdoła wytworzyć najszykowniejsza restauracja. Zresztą w sprawie, gdzie kapitał miał grać główną rolę, komfort, odpowiednio urządzone mieszkanie, mogły wymownie świadczyć o wartości gospodarza!...

Tak mu to wszystko przedstawiła Bronka treściwie, ale dobitnie. Słuchając, ożywał się stopniowo... Sam Bóg zsyłał mu tę pociechę w ciężkiej chwili! Tak, Bronka ma słuszość, w życiu jego nastąpi przełom gwałtowny, nadzwyczajny... Należy skupić wszystkie siły i wyzyskać ten traf niezwykły...

Powtórzył w myślach każde jej słowo. On, z powodu swego zmartwienia, tymczasem nie był w stanie ocenić całej doniosłości tego faktu. Ona rozumiała to i czuła za siebie i za niego!

Pocziwa Bronka!

— Nie troszcz się o nic, ja to sama wszystko urządzę—mówiła z protekcyjną miną—rękami służby tego zrobić nie można—dodawala, robiąc aluzję do niepraktyczności Anny. O jedno cię proszę, nie żałuj pieniędzy! Poświęcisz paręset rubli, a zbierzesz miliony! Kto wie zresztą, do czego to posłużyć może.

Apatyczne usposobienie brata doprowadzało ją do wściekłości: spokojna, niezmiernie dystygnowana, teraz wpadała w pasję; przemawiała do niego stłumionym głosem, sapała przytem i łamała niemilosierdzie swe muzykalne palce, przesywała go wzrokiem z niemym wyrzutem, w którym było coś więcej niż ostateczna pogarda i ostateczne zwątpienie!

Kubicki zgadzał się na wszystko, całował po rękach, dawał pieniądze, ale na dawniejszy swój zapał zdobyć się nie mógł.

— Wygląda jak śnięta ryba! Czy go tak szczęście ogłupia, czy ciasnym mózgiem odrazu objąć nie może, co go spotyka? Oh, jak go teraz postawię na nogi, niech robi, co chce! Dość tej mordęgi! Ta lala wyssała mu krew i mózg, niech się cieszy idjotą, manekinem!

Oburzała się, ale robiła, co mogła—zdaleka, po za domem; wiedziała bowiem, że Anna nie pozwoli jej rozporządzać się w swoim mieszkaniu; wewnętrzną dekorację na ostatni dzień zostawiła, oprócz tego było dużo do zrobienia. W obiad ten włożyła najlepszą część swej duszy... po raz ostatni poświęcała się dla brata!

W dzień uroczystości bardzo rano wpadła do brata; blada, z drżącymi wargami przysiadła obok niego na otomanie i zanim mówić zaczęła, zmierzyla go raz, drugi przenikliwym spojrzeniem.

Wyglądał jakoś raźniej, uśmiechał się i zacierał ręce: wczoraj grał do późna w winta ze Sternem, przegrał do niego kilkanaście rubli, rozstali się jak dobrzy znajomi, dziś o szóstej obiecał być na obiedzie, a pojutrze wyjada razem.

Opowiedział to wszystko jednym tchem; położył ręce na ramionach Bronki i całował ją głośno w oba policzki!...

— Minister ze mnie, co? No, gadaj.

— Łobuz!—szepnęła rozrzewniona.

Zwątlenie znikło; widziała w nim znowu siłę, sprężystość, energję—odzyskała ukochanego brata.

— A cóż ta... lala?

— A nic, wyszła już do matki podobno. Jak wróci, każe oznajmić, że mamy gości na obiedzie! Cóż ona?... Nie raczy nawet zapytać o nic... obejdziemy się i bez niej! Ty dziś tu jesteś gospodynią, Broneczko, rozporządzaj się, rozkazuj, byleby wszystko było, jak ty wiesz, a ja rozumiem!

Znowu ją w policzki pocałował; zawzięty jakiś, zaciekły, o żonie postanowił nie myśleć, zobojętniał dla niej odrazu, dziwił się w duszy, że dotąd gryzł się bez żadnej potrzeby!

— Rób, co chcesz, byleby wszystko było, jak należy!

Z jednej ostateczności wpadł w drugą; teraz całą duszę oddałby za obiad wspaniały, uroczysty i wykwintny zarazem! Zamało myślał o tem! Wpatrywał się z niepokojem w oczy siostry... nie był pewny... a zapytać nie śmiał, bał się ją obrazić, tę jedyną istotę, która go kocha i rozumie.

— Czy masz jeszcze pieniądze? — spytał nieśmiało — proszę cię, nie oszczędzaj, nie żałuj pieniędzy, wiesz przecie, że te paręset rubli mogą nam dać miljony; zresztą, kto wie...

Powtórzył jej własne słowa bezwiednie, jak bezwiednie robił wszystko to, co ona chciała. O żonie starał się nie myśleć. Ale, gdy Bronka, obiegłszy mieszkanie i zmiarkowawszy, gdzie co trzeba zmienić, wyszła, przyrzekając, że wróci za godzinę, on stał czas jakiś przy biurku odurzony, przygnębiony, bezsilny, jak dzieciak. Bał się czegoś, chciałby już raz rozmówić się z żoną... Ten stosunek naciągnięty Bóg wie z kąd powstał... On... przecież kocha ją po dawniejszemu... że tam podejrzewał ją trochę, no, to jest głupi, zazdrosny, ale przecież nie okazał jej tego... Ona winniejsza... mogłaby zapytać przynajmniej, co mu jest? Widziała, że miejsca sobie znaleźć nie może... Czy widziała?... Od paru miesięcy ona wcale na niego nie patrzy! Dlaczego?

Na dnie duszy, jakby w sekrecie przed samym sobą, miał myśl, która rozwiązywała tę mniemaną zagadkę... Jej szło o ratowanie rodzinnego majątku. Ale czyż on mógł to zrobić? On miał wstręt do roli, do wsi, do głuszy. On te kilkanaście tysięcy zebrał, odmawiając sobie wygod i rozrywek, miał je poświęcić na to może, żeby wydzwignawszy majątek z długów osiąść na wsi i zmarnieć w chłopskim życiu?

— Eh! trzeba nie mieć sumienia, żeby odemnie takiej ofiary żądać! Teraz szczególnie, teraz, kiedy po kilku latach dziesięć takich Gródków kupię, gdy zechcę... Nie głupim! Na wioskę nikt mię nie złapie! Zresztą, czy istotnie ona tego i tylko tego pragnie. Może do innej przyczyny i ta się przyłączyła. Z kąd znowu w kobiecie takie gwałtowne przywiązanie do ziemi? Jest zatem coś innego.

Wszystkie te przypuszczenia nie rozwiązywały kwestji, nie ułatwiały położenia. Bał się powiedzieć jej o dzisiejszym obiedzie, bał się!... Wczoraj już nadmieniał parę razy, że należałoby Sterna zaprosić, że zaprosi go może jutro, albo pojutrze... ale przyznać się, powiedzieć całą prawdę—bał się! Dziś powie—ale kiedy? Wróci od matki, zastanie tapicera, przygotowania... sama się domysli? Przykro jej będzie, że Bronka tem się zajmuje. Ale czy mógł ją utrudzać, widząc, jak jest zajęta, zakłopotana. Zresztą... nie rozmawia z nim prawie.

— Jak ja się z tego wszystkiego wyplączę, to dopiero będę tryumfował. Oj, kobie...

Machnął ręką. Żart żartem, a całe jego nieszczęście, całe zmartwienie wypływało z charakteru tej kobiety! Wolalby wszystkie inne wady, niż ten charakter skryty, uparty, z urojonemi jakimiś ideami!

— Eh, ona nie jest zakochana! taka bryła marmuru! To dla niej za głupie, zanadto zwyczajne!... Ona może nawet mnie nie kochała nigdy!...

Długie rozmyślanie coraz więcej go irytowało. Schwytał kapelusz i uciekł z domu.

— Jakoś tam będzie!—szepnął zbiegając ze schodów—spotkają się, posprzeczają. Stanę po stronie żony i odrazu ją sobie pozyskam!

Ulica zawsze go dobrze uspasabiała, przybierał szybką, swobodną postawę, powoli usposobienie dostrajało się do wyglądu i zapominał o troskach dawnych.

Anna wracała do domu popołudniu pogodna, uspokoiła

jona, uśmiechała się do siebie mimowoli. Stryj Leon napisał do matki bardzo uprzejmie, zapraszał ją do siebie do Drezna, obiecywał zrobić wszystko, co będzie mógł, byleby w trudnych interesach dopomógł!

— Odezwało się w nim sumienie, z bratem żył źle; teraz chce to nam wynagrodzić!

Zażowała w duszy, że go sądziła zbyt surowo.

— Zawsze wymagam od ludzi więcej nad to, co dać mogą!

Miała na myśli męża... Starła się go usprawiedliwić... oglądała ze wszystkich stron jego duszę, usiłując znaleźć cośkolwiek, coby ją zadowolnić mogło. Wymykał się z pod analizy, jak piskorz, płytka, pospolita natura.

— Oh, znowu!

Tyle razy postanawiała nie myśleć o nim, nie porównywać!

Weszła na schody—przed nią szedł chłopak od kupca z koszem winą i z paczką w ręku.

Zatrzymali się razem przy drzwiach—zmierzyła go wzrokiem.

Bronka otworzyła drzwi, w białym fartuchu, z rękawami zasuniętymi za łokcie; blada, z zaciśniętymi wargami, spojrzała jej w oczy poważnie:

— Jesteś nareszcie!—rzekła, powstrzymując słusne oburzenie. Ty nawet w tak ważnej chwili pozbawiasz męża kobiecej pomocy!

Anna zrozumiała wszystko w mgnieniu oka.

— Rób, co brat kazał i milcz.

Poszła do swego pokoju.

Bronka skamieniała; wprzód jednak rzuciła okiem na kosz z winem i paczkę wzięła z rąk chłopca.

(DCN.)

KSIAŻKI I KSIĘGARNIE.

Od chwili wynalezienia druku książka staje się przedmiotem coraz popularniejszym, a zarazem zmienia się jej postać i treść wewnętrzna: dawne, ogromne, *in folio*, drukowane powykrecanemi gotyckimi literami na papierze bibulastym, ustąpiło miejsca terazniejszym eleganckim ósemkom i szesnastkom, odznaczającym się zgrabnemi czcionkami i pięknym welinem. Zyskały więc książki na elegancji, ale straciły na trwałości tak, że teraz przepowiadają, iż żadna z nich paruset lat nie wytrzyma i każda wcześniej w proch się rozleci. Ogromna również zmiana zaszła i pod względem treści: teraz książka coraz bardziej się specjalizuje, stosownie do poziomu umysłowego i zajęć czytelników. Ztąd możnaby z ilości wydrukowanych książek rozmaitego rodzaju wnosić o stanie umysłowym społeczeństwa.

Jeżeliby zasada taka istotnie mogła służyć za kryterjum naszego sądu, musielibyśmy na siebie samych wydać wyrok bardzo surowy. Jakkolwiek bowiem «Kalendarz księgarsko-literacki» notuje poważną dość liczbę, bo około 2 tysięcy dzieł i broszur, które zostały w języku polskim w ciągu roku zeszłego wydane, to jednak poszczególne cyfry nastroją obserwatora nieco pesymistycznie. Tak więc poszczególne pozycje przedstawiają się w sposób następujący:

Dzieł z zakresu literatury nadobnej wydano: poezyj i dramatów 80, powieści i romansów 120, komedyj i monologów 30; dzieł z zakresu nauk teoretycznych: filozofji 30, historii literatury i krytyki 60, historii dziejów 20, psychologii 10, filologii i lingwistyki 10, antropologii i etnografji 10, fizjografji i geografji 20, ekonomji politycznej 40, matematyki i przyrody 30, *varia* (studja i szkice z różnych gałęzi wiedzy) 200; z dziedziny nauk stosowanych: medycyny 60, higieny 30, prawa 40, rolnictwa i technologii 30, pedagogiki 15, dzieł religijnych 100, książek dla młodzieży 30, elementarzy 80, opowiadań i powieści 100, książek treści przygodnej 200, ludowych 50, kalendarzy 20 i innych 20.

Z tego wszystkiego w handlu księgarskim krajowym w roku zeszłym znalazło się przeszło 1,700 książek i broszur.

Z poszczególnych gałęzi piśmiennictwa ilościowo najwięcej wytwarza prasa nasza utworów poetyczno-beletrystycznych, mianowicie romansów i powieści. Zjawisko to zresztą powtarza się we wszystkich literaturach zagranicznych narodów najbardziej cywilizowanych. Zaznaczyć jednak należy, że stosunek utworów poetyczno-beletrystycznych u nas a gdzieindziej jest całkiem inny. U nas lekka, a często bezmyślna i błyskotliwa tylko beletrystyka ilościowo ma bardzo znaczną przewagę wobec produkcji dzieł, poświęconych badaniom naukowym, społecznym i utylitarnym, w literaturach zaś cudzoziemskich stosunek ten jest o wiele korzystniejszy i zdrowszy zarazem. Tam nauki przyrodnicze, matematyka, a zwłaszcza technologia, obficie są reprezentowane i rozwijają się bujnie.

W beletrystyce tłómaczonej w roku ubiegłym panowali u nas, jak zwykle: Bourget, Zola i Lindau; z autorów swoich re-

wodza tu: Sienkiewicz, Jeż, Prus, Dygasiński, Junosza, Orzeszkowa, Konopnicka, Zapolska i wielu innych.

Z dzieł społecznych, historycznych, przyrodniczych i naukowych, wydanych w roku ubiegłym, na zaznaczenie zasługują, między innymi: «Wykład chemji» Bandrowskiego, «Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej» Bogusławskiego, «Od Atlantyku za Góry skaliste» d-ra Dunikowskiego, «Bibliografja polska» (tom XIII) Estrejchera, «Szkice przyrodnicze» St. Kramsztyka, «Ludy» Krzywickiego, «Djetetyka dzieci» prof. Madejskiego, «Kaszuby» d-ra Nadmorskiego, «Podręcznik zoologii» d-ra Nusbauma, «O wiedzy ludzkiej» Skrochowskiego, «Jan Śniadecki wobec metafizyki niemieckiej» d-ra Skórskiego; nakoniec «Prace filologiczne», oraz «Prace matematyczne», wydawane zbiorowo przez znanych specjalistów.

Zresztą działalność literacko-naukowa uczonych i publicystów naszych ogniskuje się obecnie w znacznej części w «Wielkiej encyklopedji ilustrowanej».

Ciekawą byłoby rzeczą obliczyć nie tylko ilość wydań, ale także liczbę ogólną egzemplarzy, wydanych w każdym dziale; wówczas stosunek, o jakim wspomnieliśmy wyżej, wydałby się nam o wiele potworniejszym, wiadomo bowiem, że liche nawet romanse drukują się w tysiącach, a dzieła naukowe zaledwie w setkach egzemplarzy.

Jakkolwiek jednak rzecz się ma z treścią dzieł tych wszystkich, należy przyznać, że handel księgarski kwitnie u nas pomysłnie. Początkowo w wieku XVI same drukarnie zajmowały się rozprzedawaniem nakładów; później powstawały małe przenośne lub stałe kramy księgarskie, funkcjonujące w większych miastach, oraz na jarmarkach, odpustach i t. p., jak to zresztą bywa jeszcze i dzisiaj. Zarazem jednak powoli powstają większe księgarnie, z początku, naturalnie, w stolicach. Z miast prowincjonalnych, nawet Lublin, który zdawna był znacznym grodem Rzeczypospolitej i miał do 40,000 ludności, nie posiadał jednak długie czasy miejscowej księgarni. Sierpiński w swoim «Obrazie miasta Lublina» nic więcej nad Bandtkiego w tym względzie nie podaje. Miał tam r. 1593 Paweł Konrad drukarnię, więc sprzedawał i własne druki; byli też introligatorzy. Pojawia się także Jerzy Forster z Gdańska, który miał swą filję i drukował książki w Lublinie, Krakowie i Amsterdamie. Na początku XVIII w. miał w Lublinie skład książek Schedel. Około r. 1775 Duchowski utrzymywał księgarnię i aptekę razem. Około r. 1785 D. Barański trzymał w swym sklepie żelaznym i książki, lecz krótko. W r. 1792 aptekarz Peschel sprzedawał także książki pokupniejsze.

W innych miastach, jak w Zamościu, Rakowcu i t. d., były też zdawna drukarnie, samoistny jednak handel księgarski nie rozwijał się. Do takiego zastoju przyczyniały się głównie zakazy przeciw prowadzeniu księgarstwa przez żydów; w istocie charakterystycznym jest, iż przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej nie było u nas księgarzy-izraelitów. Drukarzom-żydom wolno było wytłaczać księgi tylko hebrajskie, co wyraźnie zastrzegano w przywilejach.

O księgarniach w Wilnie i wogóle na Litwie w dawniejszych czasach również niewiele zachowało się danych. Były tam tylko kramy bez znaczenia i wpływu na ruch umysłowy.

Baliński, w swej «Historji miasta Wilna», mówi tylko o drukarniach. Kraszewski, w dziele «Wilno» (tom IV, str. 71—75), mało więcej wie nad to, co napisał Bandtkie w «Historji drukarni». Ze w r. 1600 Jerzy Radziwiłł zabrane na rewizji księgi protestanckie spalić kazał, ztąd wniosek, iż ktoś niemi handlował. Przywilej Jana-Kazimierza z r. 1664, stwierdzony przez króla Michała r. 1670, przez Jana III r. 1676, a zarejestrowany w konsystorzu 1669 r., wydany został wskutek skarg introligatorów, że żydzi uprawiają książki, a heretycy w Wilnie po kramach je sprzedają. W drugiej połowie wieku XVII istniała w Wilnie księgarnia Tylla; w r. 1748 zgorzała także księgarnia Mik. Zura. W r. 1835 było już w Wilnie pięć księgarń: Zawadzkiego, Gliksberga, Morica, Żółkowskiego i Rubina, nadto drukarz Marcinowski sprzedawał własne nakłady.

W Warszawie w r. 1884 było około 50 księgarń i antykwarni, dziś mamy ich tam przeszło 60. Na prowincji w tymże czasie widzimy postęp jeszcze znaczniejszy. I tak, w guberniach Królestwa polskiego było księgarń 54, zaś w roku bieżącym mamy ich 113.

W guberniach zachodnich i południowych Cesarstwa w roku 1884 było około 30 księgarń, mających stosunki handlowe z Warszawą, a mianowicie: w wileńskiej 5, kijowskiej 5, chersońskiej 4, wołyńskiej 4, kurlandzkiej 3, inflanckiej 2, grodzieńskiej 2, mińskiej 2, kowieńskiej 2, podolskiej 2, charkowskiej 1. Obecnie liczba ich wzrosła nieco, lub pozostała też sama.

S. C.

PRACZKA KSIĘŻNA

(Madame Sans Gêne).

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Prace

10)

EDMUNDA LEPELLETIER.

VI.

W pochodzie.

Po drodze werduńskiej maszerowali, śpiewając wesoło, ochotnicy Loary, w towarzystwie 13 pułku lekkiego, w którym Franciszek Lefebvre służył jako porucznik, spełniający obowiązki kapitana. Zapal błyszczał w ich oczach, żądza zwycięstwa ożywiała ich serca. Przechodząc przez wsie, w których na progach domów stawały kobiety, ochotnicy przesyłali im pocałunki. Mężczyznom przyrzekali, że zwyciężą. Szli ufni, zuchwali, pyszni, przy dźwięku piszczałek, przy odgłosie bębnow; trójkolorowe sztandary szeleściły pod wiatr i dusza ojczyzny unosiła się nad nimi. Opuszczając swe strony rodzinne, każdy z nich oddał wszystko, co posiadał, swym krewnym, mówiąc, że należy go uważać za umarłego. I bohaterowie ci szli, z piosnką na ustach, na śmierć za ojczyznę, którą uważali za świętość wielką i jedyną. W drodze napelniali powietrze odgłosem karmanioli, która płynęła po niwach i polach daleko. Gdy się zbliżono do Verdun, którego mury wznosiły się wśród pól zżętych, komendant Beaurepaire kazał się zatrzymać. Należało wprzód zbadać miejscowość. Prusacy nie byli daleko; według ostatnich wiadomości, obawa zasadzki z ich strony była uzasadnioną. Korpus więc rozłożył się obozem na wzgórzu, wśród krzaków, dobrze osłonięty, niewidzialny z miasta. Przed sobą miano dolinę zieloną, w głębi której widać było kilka domów. Jakiś pastuch, który szedł za wojskiem od Dombasle został wzięty na indagację przez Beaurepaire'a. Nie mógł jednak dać żadnych objaśnień co do przypuszczalnych ruchów wojsk nieprzyjacielskich. Beaurepaire już miał kazać odejść pasterzowi, gdy się rozmyślił i zapytał:

— Jak się nazywa ta wioszcyna naprzeciw nas, między wzgórzami i ukryta zupełnie między drzewami? Wiesz jej nazwisko?

— Wiem. To Jouy-en-Argonne!

Beaurepaire zadrzał, choć nie dał poznać tego po sobie. Wziął lornetę i z wyżyn pagórka z uwagą, z chciwością nieomal i ze smutkiem w oczach przyglądał się owej nędznej wioszcynie. Nie mógł od niej oderwać oczów. Zdawało się, że szukał tam czegoś, nadzwyczaj dla siebie interesującego. Ale nigdzie nie było widać obozów, nigdzie blasku biwaków; nic z tego, co zdradza obecność wojska. Więc Beaurepaire zadumany powrócił do swych żołnierzy, którzy już porozpalali ogniska i zabierali się do gotowania wieczerzy. Niedaleko od wielkich kotłów, które właśnie na ogniskach ustawiano, stał długi wózek; stara szkapa siwa, odprzeżona, skubała trawę. Na wózku był napis: *Pułk 13 lekki. Pani Katarzyna Lefebvre, Wiwandjerka*. O kilka kroków od wózka bawiło się w piasku dziecko, a wiwandjerka rozstawiała już swe zapasy, gdyż żołnierze domagali się tego. Wkrótce napelnily się szklanki i pito za powodzenie bataljonu Loary, za oswobodzenie Verdunu, za tryumf wolności. Nie wszyscy od razu płacili, ale Katarzyna miała dobre serce i chętnie dawała na kredyt. Zaplaca jej po zwycięstwie. Beaurepaire z uśmiechem przypatrywał się temu ożywionemu obrazowi, a jego oczy mimowoli kierowały się ku wiosce Jouy-en-Argonne i szeptał:

— Nie mogę się oddalić... ale kogo tam wysłać?... potrzeba mi człowieka zaufania... najlepsząby była kobieta, ale gdzie ją znaleźć?

I patrzył dalej na żołnierzy, otaczających wózek Katarzyny Lefebvre. Z boku, zupełnie obojętni na radość żołnierzy odpoczywających, stali: sierżant i młody człowiek w mundurze służby zdrowia; rozmawiali żywo, zniżając głos, ilekroć ktoś na nich zwracał uwagę. Był to Marceli, który znalazł nakoniec Renée, przebrałą teraz za pięknego sierżanta.

Beaurepaire miał się już oddalić, zdziwiony nieco poufałością sierżanta i lekarza, gdy przechodzący Lefebvre zapytał Marcelęgo:

— Przybywasz z 4 pułku artylerji?

— Tak, poruczniku.

— Czy kapitan Bonaparte był już w pułku, kiedyś ty z niego wyruszał?

— Kapitan Bonaparte był na Korsyce. Dostał urlop, ale pisał do swych przyjaciół w Valence i mieliśmy o nim w pułku wiadomości. Mówiono bardzo dużo o kapitanie Bonaparte.

Beaurepaire, który to słyszał, zbliżył się i zapytał żywo:

— A jakże się miewa Bonaparte? Spodziewam się, że dobrze? Może mi potrafisz objaśnić... jestem jego przyjacielem.

— Panie komendancie—odrzekł Marcell—kapitan Bonaparte jest dziś w miejscu bezpiecznym z całą swą rodziną. Znajduje się on w Marsylji, ale wystawiony był na wielkie niebezpieczeństwo.

— Do licha! Opowiedz-no mi, jak to było. Cóż się przytrafiło Bonapartemu?

— Przepraszam komendanta—rzekł Lefebvre, czy nie byłoby lepiej, aby dla wysłuchania opowiadania pana lekarza, usiąść tam, wobec tych ochładzających napojów. Moja żona da nam wszystkiego...

— Chętnie! — odparł dowódca siadając — na zdrowie obywatelki Lefebvre, pięknej wiwandjerki 13 pułku!

Wszyscy trzej się trącili, a Lefebvre, mrugnawszy na swą żonę okiem, rzekł do niej:

— Słuchaj, co będzie doktor opowiadał. Ma nowiny z Korsyki o twoim przyjacielem, kapitanie Bonaparte!

— Znowu zaczynasz pleść głupstwa i podejrzenia swoje!—zawołała Katarzyna, ruszając ramionami. Czy mu się co złego przytrafiło, panie doktorze?

— Cudem tylko uniknął śmierci!

— Cóż znowu. Opowiedz pan nam prędko, jeżeli pan komendant pozwoli — zawołała Katarzyna siadając na pniu drzewa.

Marcelli wyjaśnił najprzód, że korsykańcy, nieprzyjaźni rewolucji, chcieli się poddać Anglii. Paoli zawiązał negocjacje z anglikami i usiłował wciągnąć w to Bonapartego, ale ten propozycję tę odrzucił z pogardą. Wskutek tego Paoli wywołał przeciw niemu wśród ludu oburzenie, tak że Napoleon i jego bracia, Józef i Lucjan, musieli uciekać. Teraz Paoli złość swoją począł wywierać na matce Bonapartego. Dom, do którego schroniła się Letycja z córkami, został napadnięty, zrabowany i spalony. Dzielna kobieta musiała uciekać w nocy. Była to straszna ucieczka. Kilku oddanych przyjaciół, pod wodzą energicznej wieśniaczki Basteliki, osłaniało uciekających. Rodzina postępowwała wśród oddziału, uzbrojonego w karabiny. Letycja wiodła za rękę małą Paulinę, przysłała generałową Leclerc; Eliza, panna z Saint-Cyr, szła obok wuja, księdza Fesch, który w tej chwili nie marzył zapewne o purpurze; młody Ludwik biegł przed wszystkimi, zaglądając w krzaki i domagając się karabina. Małego Hieronima niosła Savaria, służąca oddana rodzinie. Unikano gościńców, posuwano się drożynami bocznymi. Szło o dostanie się do brzegów pokryjomy. Krzaki i gałęzie darły ubranie, kaleczyły twarze i ręce dzieci, które głośno płakały. Po nocy, pełnej trudów i niewygód, wygnancy stanęli nad bystrym strumieniem, przez który w bród przedostać się nie można było. Na szczęście zdołano wystarać się o konia, który wszystkich kolejno przeniósł. W chwili gdy dochodzono do brzegu, oddział paolistów, wysłany dla ścigania Bonapartych, począł się zbliżać. Ukryto się w krzakach, tamując oddech w sobie. Pani Letycja z trudnością mogła wstrzymać lekliwą Paulinę od krzyku. Koń, trzymany przez Ludwika, z uszami nastroszonymi, drżał całym ciałem. Nakoniec z wysokości jednej skały zobaczono Napoleona, przybywającego na łodzi, wysłanej przez okręt francuzki, stojący w zatoce. Bonaparte spieszenie wylądował i zaledwie połączył się z rodziną, gdy nadbiegł jakiś pasterz i doniósł, że paolisci ich spostrzegli. Zdołano zaledwie wsiąść na łódź, gdy korsykańcy pojawili się na brzegu i powitali uciekających salwą karabinową, która jednak nie przyniosła wygnańcom żadnej szkody. Dostawszy się na pokład, Bonaparte pobiegł do jedynej armaty, nabitej kartaczami, i dał ognia, tak, że ośmiu czy dziesięciu ze ścigających poległo na miejscu. Reszta uciekła. Rodzina i jej naczelnik ocalała.

— Dzielny Bonaparte! — zawołała Katarzyna, bijąc oklaski—a, lotrzy korsykańcy, żeby tam była z mym mężem, prawda Lefebvre!...

— Bonaparte wystarczył zupełnie!—odparł Lefebvre—to dzielny artylerzysta.

— I dobry francuz — dodał Beaurepaire. Nie chciał on, by jego rodzinna wyspa dostała się w ręce wroga. Czyż to możliwe, żeby Bonaparte umarł na wyspie, jako jeniec anglików? To głupstwo, zasługuje on na lepszy los. Dziękuję ci, panie lekarzu, za twe wiadomości. Jak oswobodzimy Verdun, napiszę do Bonapartego z powinszowaniem.

Dowódca powstał. Uznawszy, że odpoczęto sobie już dostatecznie, nie zauważywszy nic podejrzanego pod Verdunem, dał rozkaz do wymarszu. Miano wyruszyć za dwie godziny, żeby dostać się do Verdun przed nocą, korzystając ze zmroku. Podczas, gdy żołnierze, po spożyciu obiadu, zajęli się czyszczeniem broni, dowódca udał się do wózka Katarzyny i dał jej znak, że chce z nią pomówić. Jakoż szeptem powiedział jej kilka słów, które Katarzynę wprawiły w zdumienie, i w końcu odrzekła:

— Rozumiem, komendancie. Gdy opuścę Jouy-en-Argonne i dostanę się do Verdun, to co mam robić?

— Czekać na nas, jeżeli miasto jest spokojne, w razie zaś jakiego ruchu nieprzyjaciela, przybiedz do nas.

— Dobrze komendancie. Przebiorę się po cywilnemu i sądzę, że będziesz pan ze mnie zadowolony.

Potem zawołała Lefebvra, który zastanawiał się w myśli nad tem, co mógł komendant mówić jego żonie, i rzekła:

— Franciszku, spotkamy się w Verdun. Rozkaz komendanta. Miej baczenie na Henryczka. Niech Fijolek (tak się nazywał żołnierz, przeznaczony do usług wiwandjerki) zwraca uwagę na konia, niech stępa jedzie.

— Dobrze, dobrze! ale, Katarzyno, bądź ostrożną. Strzeż się, żeby cię kawalerzyści pruscy, włóczący się po wsiach, nie wzięli do niewoli.

— Głupstwo. Mam przy sobie pistolety! — odrzekła weselo Katarzyna.

— Tymczasem ochotnicy, na znak Beaurepaire'a, uszykowali się i gotowali do dalszej drogi. Katarzyna śmiało zapuściła się w wóz, w którym leżała wieś Jouy-en-Argonne. Już doszła do pierwszych domów, gdy usłyszała śpiew ochotników, roznoszony przez wiatr szeroko po polach i niwach.

VII.

Opuszczona.

Herminja de Beaurepaire znajdowała się w obszernym pokoju pałacu Blecourt w Verdun, zmienionym w kaplicę, gdy Lowendaal ukazał się na progu. Panna de Beaurepaire wydała okrzyk, posunęła się naprzód zdziwiona mocno, ale zatrzymała się zaraz i patrzyła na niego wahająca się, niepewna, oczekując od gościa jakiegoś znaku współczucia lub radości. Ale baron stał chłodny, nieco zmieszany, gryząc wargi i nie mówiąc.

— A, to pan — rzekła młoda kobieta głosem drżącym—nie spodziewałam się już pana widzieć. Tyle czasu upłynęło od chwili, gdyśmy się rozstali tam... w Jouy-en-Argonne...

— A tak, w Jouy. A jakże się miewa dziecko? przypuszczam, że jest zdrowe?...

— Twoja córka urosła, będzie miała wkrótce trzy lata. Po cóż ona się urodziła? — zawołała nagle Herminja, zalewając się łzami.

— Nie płacz pani, nie rozpaczaj! Zresztą, Herminjo, twe łzy może kto zobaczyć. I tak już cały dom wie o mej obecności tutaj. Przecież nie chcesz, by kto wiedział o twej tajemnicy.

— Kiedyś się panu oddała — rzekła Herminja, podnosząc głowę z dumą — poszłam tylko za głosem serca. Dziś, kiedy mi rozum powrócił, nim się tylko kieruję. Godzina szaleństwa, która mię rzuciła w twe objęcia, minęła, już niema we mnie miłości. Ale mam dziecko, twoją córkę Alicję, dla niej muszę żyć i zachować pozory.

— Do licha, masz pani rację. Świat jest nielitościwy dla tego rodzaju awanturek, jak nasza. Byliśmy szaleni, to prawda, ale nie można przez całe życie być szalonym... to głupstwo.

Herminja postąpiła ku niemu surowo i poważnie i rzekła:

— Panie baronie, ja cię już wcale nie kocham. Ale chcę ci zadać jedno pytanie. Przysięgłeś mi pan, że się ze mną ożenisz. Czy z tym zamiarem dziś przybyłeś?

Baron uśmiechnął się zjadliwie i nieco zmieszany rzekł:

— Pytanie twoje cieszy mnie niezmiernie, ale zara-

zem wprawia mię w kłopot. Nie przeczę, że kiedyś, w chwili szaleństwa, zrobiłem takie przyrzeczenie... Uczucia moje są zawsze gorące, szczerze...

— Więc odmawiasz?

— Nie mówię tego.

— Więc zgadzasz się? Mów pan otwarcie. Czekam twej odpowiedzi spokojnie, bo w mem sercu wszystko już zamarło.

— Droga Herminjo, w istocie nie umiem ci odpowiedzieć. Przyjechałem do Verdun nie dla małżeństwa. Sprawy bardzo poważne, interesy pierwszej wagi spowodowały obecność moją tutaj. Chwila teraz wcale nie jest odpowiednią dla wesela...

— Nie mów pan o weselu. Więc odmawiasz?

— Ależ nie, tylko proszę o zwłokę. Poczekajmy, aż pokój zostanie zawarty, pewny jestem, że to wkrótce nastąpi.

— Tak pan sądzisz? Więc myślisz, że podli i zdrajcy wezmą górę i że Verdun nie będzie się broniło?

— Uważam obronę za rzecz niemożliwą. Przecież wasi rzemieślnicy, mieszczanie, szewcy i krawcy nie potrafią stawić czoła wojskom cesarza i króla.

— Nie obrażaj pan dzielnych ludzi, którzy walczyć będą jak bohaterowie, jeżeli zdołają uwolnić się od zdrajców i niedołężnych wodzów! — zawołała z siłą Herminja.

— Nie obrażam nikogo — odrzekł baron swym słodziutkim głosem — zwracam tylko uwagę pani na to, że miasto wcale nie ma załogi.

— Będzie ją miało wkrótce!

— Tak? a to z kąd? — pytał baron nieco zaniepokojony.

— Mówię, że... ale patrz pan, słuchaj!...

I Herminja dała znak baronowi. Rozlegała się oddalona wrzawa, krzyki, wiwaty. Odgłosy bębna mieszały się z okrzykami ludu. Baron zbladł.

— Co to za hałas? — spytał. Zapewne jakieś zamieszanie. Mieszkańcy chcą zapewne otworzyć bramy, lekając się obleżenia.

— Nie, panie baronie, to całkiem co innego. Pytam pana jeszcze raz, czy chcesz dotrzymać przyrzeczenia i dać naszemu dziecku, naszej córce Alicji, nazwisko, stanowisko, majątek?

— Powiedziałam pani, że teraz nie mogę. Poczekaj pani, jak się sprawy ułożą, kiedy buntownicy zostaną ukarani, a jego król, mość powróci do Wersalu, wtedy zobaczę... coś postanowię...

— Ostrożnie, panie. Jestem kobietą, która potrafi się pomścić. Pan sądzisz, że jestem słabą i bezbronną. A nuż się mylisz...

— Nie boję się pani...

— Czyż więc nie słyszysz tej wrzawy, tych krzyków? Biją w bębny...

— W istocie, to szczególne. Czyżby prusacy już byli w mieście? — szepnął baron. W rzeczy samej przybywają w sam raz. Nudzi mię już ta dziewczyna.

— To nie prusacy! — zawołała Herminja z tryumfem. To patryjoci przybyli na pomoc Verdunowi.

— No, no! to niemożliwe. Lafayette jest w ręku prusaków, Dumouriez nie może się wydobyć z obozu nad Muldą, Dillon przekupiony przez sprzymierzonych. Zkądże więc posiłki, i co za posiłki?

— Zaraz się pan dowiesz!

Rzekłszy to, Herminja otworzyła drzwi swej modlitewni i zawołała do młodej kobiety, siedzącej w sąsiednim pokoju z dwojgiem dzieci:

— Wejźdź pani i powiedz panu baronowi de Lowendaal, co znaczy to bicie w bębny, rozlegające się po mieście.

VIII.

Przybycie ochotników.

Kobieta młoda, o ruchach swobodnych ukazała się na progu, oddała ukłon wojskowy i, patrząc śmiało na barona, rzekła:

— Jestem Katarzyna Lefebvre, wiwandjerka 13 pułku piechoty, do usług pańskich. Pragniesz pan dowiedzieć się, co słyhać nowego? A więc, do stu bomb, to bataljon Loary wkracza do Verdun, razem z jedną kompanją 13 pułku, dowodzoną przez mego męża, Franciszka Lefebvra. Prawda, panienko, że to zadziwi niejednego.

— Bataljon Loary! — szepnął baron zimieszany — a cóż on tu będzie robił!

— Co będziemy robili? — spytała Katarzyna. Do kroćset, damy bigosu prusakom, natchniemy odwagą patryjotów i za leb weźmiemy arystokratów, jeżeli się tylko ruszą.

— Doskonale! — rzekła Herminja — wymień jeszcze nazwisko dowódcy ochotników loarskich — sprawi to temu panu wielką przyjemność.

— Dowodzi nimi dzielny Beaurepaire!

— Beaurepaire! — zawołał baron przerażony.

— Tak, mój brat. Przed godziną, przed wejściem do miasta, przysłał do mnie tę dzielną kobietę, by mię ostrzedz i dodać mi odwagi — rzekła Herminja cała zarumieniona.

— Widocznie niebardzo ci się to podoba, ojculkul! — zawołała Katarzyna Lefebvre, klepiąc poufale barona po ramieniu. A więc nie jesteś patryjotą? Strzeż się pan, gdyż arystokraci, którzyby chcieli mówić teraz o kapitulacji, będą mieli z nami do czynienia.

— Iluż jest tych waszych ochotników? — spytał baron zakłopotany.

— Czterystu, a oprócz tego jest kampanja Lefebvra, mego męża. Wogóle jest ich pięciuset zuchów, którzy do góry nogami wywrócą miasto, zobaczysz jegomość!

Twarz barona przybrała zupełny spokój.

— Pięciuset, no, to rzeczy nie stoją jeszcze tak źle! Pięciuset warjatów nie obroni miasta, zwłaszcza, jeżeli ludność dobrze przygotowana zażąda kapitulacji. Najgorszą jest obecność Beaurepaire'a. Jak go się tu pozbyć?

Tymczasem Herminja pobiegła po jedno z dzieci, znajdujących się w sąsiednim pokoju, i przyprowadziła małą dziewczynkę, blondynkę, bladą i bojaźliwą, chwiejącą się na drobnych nożynach.

— Pańska córka — rzekła Herminja — ucałuj ją pan.

Lowendaal, ukrywając niechęć, schylił się i pocałował dziecko w czoło. Dziewczynka przestraszyła się i zaczęła płakać. W tejże chwili, z sąsiedniego pokoju wybiegł mały chłopiec, ubrany w czapkę wolności z kokardą narodową, przyskoczył do dziewczęcia, wziął ją za rękę, uspokoił i rzekł:

— Nie płacz! Będziemy się bawili, Alicjo. Zaraz będą z armat strzelali. Bum! bum! to takie śmieszne.

Katarzyna Lefebvre, wskazując na chłopca, rzekła z dumą:

— To mój Henryczek, przysły sierżant. Ja go wychowuję, czekając aż będę miała własnych zuchów, dla obrony rzeczypospolitej!

Herminja, biorąc rękę Katarzyny, rzekła do barona:

— Ta dzielna osoba przechodziła z bataljonem przez Jouy-en-Argonne. Komendant Beaurepaire kazał ją wezwać do siebie i prosił, by wstąpiła do jednego z domów wioski, gdzie miała znaleźć dziecko, które polecił jej przyprowadzić tu do mnie i uprzedzić mię o przybyciu ochotników i obecności obrońcy dla nieszczęsnej i opuszczonej matki. Oto jakim sposobem pańska córka się tu znalazła...

— A więc — szepnął Lowendaal — komendant Beaurepaire wie...

— Wie wszystko! — rzekła Herminja. Była to bolesna spowiedź, ale na kogoż mogłam liczyć jak nie na mego brata?

— I brat pani... cóż powiedział? — spytał baron, udając obojętność i spokój.

— Przebaczył mi, przychodzi mi z pomocą. Ochotnicy loarscy pod jego wodzą przebiegli całą Francję...

— Ach, moje dzieci, co to były za marsze! — zawołała Katarzyna. Wszyscy mieliśmy ochotę przybyć jak najprędzej dla dopomożenia waszemu miastu, ale komendant Beaurepaire miał skrzydła u nóg!

Bicie w bębny się zbliżało. Krzyki radości coraz silniejsze słyhać było od strony Meuzy.

— Muszę odejść — rzekł baron — oczekują mię w ratuszu.

— A ja muszę ucałować męża! — zawołała Katarzyna. No, dalej, marsz! młody rekrucie — dodała, chwytając Henryczka.

Ale chłopiec się opierał. Schwycił on rączką spódnice Alicji i pragnął przy niej pozostać.

— Czy to kto słyhał? — rzekła wesoło Sans-Gêne — żeby taki malec już miał pociąg do dziewcząt?... No, no, co to będzie później. Dalej, marsz! smarkaczu! zobaczysz ją jeszcze; przyjdziemy tutaj, jak wyprawimy prusakom dobrą łaźnię.

— Kochana pani — odezwała się ze wzruszeniem Her-

minja — nigdy nie zapomnę tego, coś dla mnie zrobiła. Powiedz bratu, że cię błogosławię i że czekam na niego. Jeżeli dziecka tego (tu wskazała na Alicję) bronić już nie będę mogła, to oddaj je memu bratu.

— Licz pani na mnie; już tego malca umieściłam w wózku, więc będzie ich dwoje. No, do widzenia pani, moi żołnierze zapewne wyglądają mi niecierpliwie, a Lefebvre dziwi się, że nie widzi mnie na miejscu.

Zabrawszy Henryczka, wcale niezadowolonego z tego, Katarzyna pospieszyła do swej kompanji, która właśnie na środku placu złożyła broń w kozły.

Herminja tymczasem, oddawszy chłodny ukłon baronowi, cofnęła się z córeczką do pokoju sąsiedniego. Lo wendaal, zamyślony głęboko, ruszył ku ratuszowi i mówił do siebie:

— Ach, gdyby kapitulacja mogła mię uwolnić od tego Beaurepaire'a!... Ale nie, ten szaleniec gotów jest bronić miasta do upadłego i zmusić mię do zaślubienia jego siostry. A tom wpadł dopiero w błoto!

I z miną wyraźnego niezadowolnienia baron wszedł do ratusza, gdzie już byli zebrani znaczniejsi obywatele, wezwani tu przez prezydenta Ternaux i syndyka Gossin, dwóch zdrajców, na zawsze napiętnowanych w dziejach.

(DCN.)

Z CAŁEGO ŚWIATA.

[Dziwactwa autorów. Towarzystwo tłumienia występku].

Dziwactwa rozmaitych autorów przy pisaniu stanowią niewyczerpane źródło anegdot. Świeżo p. Eugenjusz Mouton ogłosił w «Revue bleue» mnóstwo ciekawych szczegółów o manjach pisarzy.

Pewien autor znany mi zblizka — czytamy tam — za nic na świecie nie pisałby innem piórem jak gęsiem, ponieważ doszedł do przekonania, iż pióra stalowe czynią styl chropowatym i zaciemniają kontury obrazów. Potrzeba mu koniecznie atramentu taniego, gdyż taki tylko jest naprawdę czarny; może pisać tylko na papierze glansowanym, żeby pióro nie znajdowało oporu.

Jeden z romansopisarzy, zajmujący zarazem wysokie stanowisko urzędowe, może pisywać tylko na wązkich paskach papieru zielonkawatego. Każdą kartkę przepisuje dopóty, dopóki niema na niej ani jednego przekreślenia.

Merimée przepisywał siedmnaście razy swój rękopis «Colomby», chociaż prawie nic w nim nie zmieniał. Jan-Jakób Rousseau pod tym względem stoi blisko Merimée'go. Z jego spowiedzi można przekonać się, ile razy odczytywał i przepisywał «Nową Heloizę».

Aleksander Dumas, ojciec, który można powiedzieć, stworzył sto arcydzieł, zasiadłszy przy stole pisał po 17 i 18 godzin bez przerwy i nie odczytywał ani wiersza z tego, co napisał. Przez ten czas werwa i imaginacja nie zawodziły go ani na chwilę. Wtem nagle autor podnosi głowę i zamyśla się. Do licha! osoba, której historję opowiada, zmarła już trzy rozdziały temu, lub nie może wrócić z Afryki lub Indyj wcześniej niż w następnym rozdziale. Dumas w takich razach wpadał we wściekłość i irytował się dotąd, dopóki nie nawiązał nici opowiadania.

Inny rodzaj twórczości posiada Dumas, syn. Obmyśla on długo, głęboko i buduje słowo po słowie w swej głowie utwór dramatyczny, każdą myśl formuluje i odkłada do osobnej grupy i dopiero zabiera się do pisania.

Nie wszyscy jednak autorowie posiadają zasoby niewyczerpanej werwy i fantazji, jak Dumas, ojciec, lub cierpliwość Dumasa syna. Ponson du Terrail np. wprowadzał do swych niezwykłych powieści tak wielką liczbę osób, iż zapominał o nich w ciągu pisania. Aby nie utracić wątku opowiadania, ustawiał na stole poukładane lalki, które reprezentowały osoby z powieści. Gdy który z bohaterów umierał, Ponson du Terrail niezwłocznie chwycił ze stołu odpowiednią lalkę i wrzucał do szafy.

Inni, i ci są najstraszniejsi dla wydawców, nie są w stanie zwracać uwagi na to, co piszą. Po wykonaniu rękopisu nie mają najmniejszego wyobrażenia o tem, co nabazgrali, i dopiero po przeczytaniu korekt, zdają sobie sprawę ze wszystkiego, co popełnili. Zaczyna się wówczas taka serja poprawek, dodatków, przestawień, iż łatwiej byłoby rękopis złożyć powtórnie. Po dwóch lub trzech takich poprawkach przysięgają, iż wszystko już jest w porządku, lecz po otrzymaniu odbitek w złamanych kolumnach, ta sama manipulacja zaczyna się nanowo. Z tego powodu Balzac, zamiast dojść do majątku, wpadł w nędzę, gdyż korekty pochłaniały znaczną część zysku, zanim wyszło dzieło. Im więcej pisał, tem stawał się biedniejszy.

Autorowie, których myśli muszą być podniecane ruchem fizycznym, mają odrębny sposób pisania. Rozmawiają, gestykują i spacerują w trakcie pisania. Nie są to już autorowie pochyleni nad stolikiem, lecz aktorowie mówiący swe role. Sekretarz, spełniający rolę fonografa, utrwała ich słowa. W ten spo-

sób pracuje Arsène Houssaye. Tego rodzaju manipulacja pozwala produkować dużo i łatwo, ma jednak tę stronę niedogodną, iż wymaga w manuskrypcie wielu skrótów i poprawek.

Powstało w Ameryce stowarzyszenie, mające za zadanie wyprowadzenie na jasność dzienną wszelkiej zgnilizny moralnej i zapobieganie jej środkami prawnymi. Założycielem tego Towarzystwa jest niejaki Antoni Comstok, pierwotnie subjekt księgarski. W r. 1872 zauważył on, że jakiś nieznamy sprzedaje książki treści niemoralnej jego kolegom, i ten fakt wywołał w jego umyśle potrzebę przeciwdziałania tego rodzaju gorszycielom. W liście, wytosowanym do gazety «Tribune», żywemi barwami odmalował coraz więcej szerzącą się demoralizację i wzywał publiczność do walki przeciw tak groźnemu wrogowi. Posypały się składki i już w następnym roku zawiązało się «Towarzystwo nowoyorskie tłumienia występku». Liczy ono obecnie 500 członków i zatrudnia kilkunastu agentów, którzy wyszukują książki, obrazy, fotografie, rzeźby niemoralne, wytaczają ich wydawcom lub autorom procesy i niszczą te dzieła niemoralności ludzkiej. Comstok, prócz tego, jeździ z odczytami po różnych miastach, gdzie za jego staraniem powstało już, za przykładem New-Yorku, wiele tego rodzaju towarzystw. Oprócz książek i obrazów, Towarzystwo ściga zawzięcie domy gry, loterie tajne i t. p. źródła demoralizacji ogólnej. Comstok jest autorem dwóch dzieł, w których starał się rozpowszechnić swe idee, a każda z tych książek miała po sześć wydań. Opanowany przez jedną idee, powstaje on przeciw rzeźbom nagim, choćby one były dziełem najznakomitszych mistrzów, ale to już są śmieszności, które zresztą w niczem nie uwłaczają zasadniczej idei i jej dobroczynnym wpływom na podniesienie się moralności społecznej.

X.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Pomnik Mickiewicza. «Czas» pisze: «Posąg Mickiewicza, roboty p. Rygiera, który mieliśmy sposobność oglądać z oddalenia, ustawiony na swym postumencie w Rynku, usuwa wszelką obawę popolitości, tak na nieszczęście właściwą rzeźbie nowożytniej. Nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, iżby postać ukochanego wieszca naszego w tym posągu nie posiadała najwyższej szlachetności, warunków wybornych artyzmu, nie przestając być doskonałym realnym wizerunkiem natchnionego poety, o którym pamięć, jak wyglądał, nie zagięła. Artysta umiał dostroić postać do najwyższej potęgi natchnienia poetycznego. Szczęśliwym rzutem faldowań współczesnego płaszcza z pelerynka, w jaki ubierał się poeta nasz, i wprowadzeniem ich z tyłu ku pierścionom przy reszele faldów, spadających wprost ku ziemi z lewego ramienia, potrafił bez naciągania, w sposób naturalny ukryć część pantalonów nieestetycznych i zyskać niezwykle posagowy, powiedzmy, klasyczny nastrój rzeźby. Energicznym, surowym wykonaniem draperji, w technice pełnej werwy artystycznej, a tak nadającej się do brązu, zyskał posąg rozmiary nadspodziewanie olbrzymie, i to życie, jakie z rzeźby tryska, dające zapomnieć, że to marta bryła metalu. Nie piękniejszego, jak górna część posągu: odkryta pierś, ujęta surdudem, ręka położona na sercu i ta głowa uwieńczona ogromnym laurem; oblicze, na które chciałoby się patrzeć ciągle, tyle w niem głębokiego natchnienia, tyle delikatności obok majestatu i powagi posagowej. Sylweta posągu przedstawia się dobrze z frontu, z tyłu i od kocioła Panny Marji; szwankuje nieco, gdy się ją ogląda od strony św. Wojciecha, ale to rzecz niemożliwa widzieć ją zewsząd dobrą w jednym posągu. Musimy powiedzieć, że artysta nasz stworzył dzieło piękne; czuje się, że wyszło ono z głębi ducha jego, że jest obmyślanem poważnie, z opanowaniem wybornem techniki, iż traktowaniem umiejętnem całości potrafił zyskać, że rzeźba nietylko nie ginie na obszerzym Rynku Krakowa, ale dominuje potężnie i wyrwa się potężnie naprzód, zostawiając drobnem tło gmachu Sukiennic krakowskich.

Notatki z pism ruskich. W ostatnich miesięcznikach i gazetach ruskich spotykamy znowu kilka przekładów z polskiego. Mianowicie w «Więstniku Jęwropy» p. Iwan Bunin zamieścił przekład trzech wierszy Asnyka, zaś w «Russkim Więstniku» za czerwiec znajdujemy tłumaczenie noweli Klemensa Junoszy p. t. «Folwark do sprzedania». Gazeta «Birżewyja Wied.» drukuje powieść Hajoty «Ich syn». W czerwcowym zeszycie «Russkiej Myśli» zamieszczono w dziale bibliograficznym arcyempatyczną dla nas ocenę «Upominku», książki zbiorowej, wydanej na cześć Orzeszkowej. Nie podpisany krytyk tak kończy swoją notatkę sprawozdawczą: «Przy całej różnorodności tematów i nastroju rozmaitych autorów, jest jednak nic jedna, łącząca wszystkie utwory, w pomienionej książce zawarte. Tą nicią — to wiara w lepszą przyszłość, która staje się możliwą przy podniesionym poziomie moralnym społeczeństwa i przy wyższej oświacie ludu, czyli przy dwóch warunkach, które spajają naród w jedną nierozzerwalną i potężną całość. Owa myśl górująca, wyrażana czy to w tonie spokojnej rozprawy, czy też wypowiediana przez szereg obrazów jaskrawych, spokrewnia większą część zamieszczonych w «Upominku» utworów z najlepszymi dziełami samej Orzeszkowej, i, zdaje się, nie omylimy się, jeśli powiemy, iż ona to właśnie, ta myśl, stanowi jeden z najgorliwiej opracowywanych i jednocześnie najsympatyczniejszych, naturalnie, tematów we współczesnej literaturze polskiej». J. Z.

Słownik polsko-czeski. Autor słownika polsko-czeskiego p. Lotak, bawiący w Warszawie, otrzymał zawiadomienie z Pragi czeskiej, iż Akademia przyznała mu subsydjum w sumie 6,000 zlr. na wydanie dzieła. Z uwagi, iż kwota pomieniona nie jest wystarczającą, zajmujący się losami wydawnictwa prof. Horky, rozesłał do księgarzy cyrkularz z prośbą o przyjmowanie przedpłaty. Dopiero po zgromadzeniu odpowiedniej liczby przedpłaćcieli, pierwsze arkusze oddane będą pod prasę.

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód technicznych, Numer dzisiejszy wychodzi bez rubryki «Z tygodnia».

BIEŻĄCE.

Petersburg, 21 lipca.

Były konsul w Królewcu, baron Nolten, który jeszcze przed półtora rokiem był «attaché» przy ambasadzie w Berlinie, wydany został, jak telegrafują z Królewca do «Berl. Tagebl.», przez policję królewską i Królewiec już opuścił. Żona jego, urodzona Polka, przebywa u wód w pobliżu Królewca. Podobno i ją ma lada dzień spotkać dekret banicyjny. P. Nolten podejrzany jest o zbieranie wiadomości wojskowych, widziano go przed kilku tygodniami w porcie wojennym Pilawie. Od tego czasu zakazano oficerom załogi królewskiej wszelkich towarzyskich stosunków z Noltenem i jego małżonką. Nolten i jego żona zażywali w Królewcu wielkiej sympatii i obracali się w najwyższych kołach. Jeszcze bardzo niedawno temu urzędowała baronowa Nolten razem z żoną prezesa reencji królewskiej zabawę na cel dobroczynny.

Wobec napaści niektórych węgierskich dzienników na hr. Gołuchowskiego, zapewnia «Pól. Corr.», że inaugurowana przez niego w Bukareszcie polityka znajduje pełne uznanie rządu i nie zostanie zmieniona, chociażby hr. Gołuchowski, jak to jest prawdopodobne, w rzeczywistości spełnił oddawna żywione życzenie i usunął się ze służby.

«Magyar Ujsag» zamieszcza uwagi o blizkiej wycieczce węgierskiej na galicyjską wystawę krajową. Dziennik ten zaznacza, że przedtem jeszcze trzej ministrowie (Wekerle, Lukacz, Ossipowicz) zwiędzą incognito wystawę, oraz podnosi, że odwiedziny węgry mają nietylko przyczynić się do ożywienia wzajemnych uczuć przyjaźni i braterstwa, lecz także ułatwić poznanie i wzbudzić szacunek dla cywilizacyjnego postępu Polaków. «Między wszystkimi ludami monarchji — kończy «Magyar Ujsag» — Polacy i Węgrzy są narodami, których tradycje i uczucia mają najwięcej punktów stycznych z prawdziwym dobrem monarchji».

Czytamy w «Now. Reformie»: «Od dwóch tygodni zapowiedziany był na wystawę lwowską przyjazd w znacznej liczbie obywatelstwa czeskiego z p. Jahnem na czele. Komitet obywatelski we Lwowie poczynił wszelkie przygotowania, aby gości z nad Wławy przyjąć godnie. Nagle przyszła wiadomość z Pragi, że czesi odroczyli projektowany przyjazd rzekomo z powodu cholery, panującej w Galicji. Podając taki powód, drużyna czeska zresztą wyzyskała tylko zakazy wieców włościańskich, wydane przez c.-k. starostów w Trembowli i Brzeżanach, a motywowane cholera, grasująca w Zaleszczykach, bardzo odległych od Brzeżan i Trembowli».

W Prusach zachodnich w powiecie złotowskim p. Prądyński sprzedał komisji kolonizacyjnej śliczny swój majątek Włociborz, obszaru przeszło 1,200 hektarów. Z liczby 26 wsi rycerskich powiatu złotowskiego, dzisiaj już tylko dwa majątki pozostały, mianowicie Komierowo, obszaru 1,140 hektarów, i Skarpa, obszaru 338 hektarów.

«Ag. Reutersa» donosi z Londynu, że w izbie gmin Grey oświadczył, iż pertraktacje z Rosją w sprawie Pamiru wkrótce ukończą się w sposób pojedynczy i korzystny dla obu stron.

Posel ruski Romańczuk, jak telegrafują do «Now. Wr.», ogłosił odezwę do wszystkich stronnictw ruskich, w której wzywa je, aby zaniechały sporów i niezgody, i aby połączyły się w jedną całość opozycyjną.

Przegląd prasy.

«Głos Narodu», dziennik wychodzący w Krakowie, rozpisuje się obszernie o «Banku dla krajów koronnych» (Laenderbanku). Bank ten, gdy go zakładano, postawił sobie za cel ożywienie ruchu handlowego i przemysłowego w Galicji; ponieważ jego prezydentem został Polak, Ludw. hr. Wodzicki, a sekretarzem jeneralnym p. Alfr. Szczepański, więc nadzieje te, zdawało się, że wkrótce się spełnią. Tymczasem «Głos Narodu» twierdzi, że inaczej się dzieje. Zarzuty tego pisma powtarzamy ze wszystkimi zastrzeżeniami:

«O ile jednak polska dyrekcja tej wielkiej instytucji bankowej była i jest dla nas objętą, o tyle równocześnie jest ona czułą dla innych niemieckich, a zatem nie polskich krajów koronnych, tam bowiem popiera dziesiątkami milionów przemysł produkcji żelaza, t. zw. *Alpiny Montany Gesellschafty*, pozwalając równocześnie spać w kolebce eksploatacji węgla w Galicji, zakupiła nawet kopalnię węgla na linii dąbrowieckiej w Królestwie polskim, chociaż równocześnie rzuciła przemysł naftowy w Galicji na pastwę dzikiej eksploatacji Anglików, Holendrów, Niemców i Francuzów; wzięła udział w wielkich syndykatach budowlanych w Wiedniu i Peszcie, gdzie podjęła także budowę koszar, ale za to polski żołnierz w Galicji marniejże za życia w wilgotnych i cuchnących podziemiach bastionów: Krakowa, Przemyśla, Jarosławia i Lwowa. Ta sama dyrekcja zawiązała niejedno Towarzystwo akcyjne w Wiedniu i zbudowała mu niejedną odnogę kolejową, ale za to Galicji, gdy wybory się zbliżają, lub gdy idzie o pokazanie się w sejmie, by natychmiast zażądać urlopu, umie ona tylko obiecywać. Polska dyrekcja Laenderbanku naprawiała finanse państwa serbskiego i bułgarskiego, aczkolwiek kraje te do Austro-Węgier dotąd jeszcze nie należą, zbudowała koleje od granic austriackich, aż w głąb posiadłości sultana tureckiego, ale wcale nie poprawiła funduszy ani Galicji ukochanej, ani jej miast poszczególnych. Skoro jednak p. dr. «Porada» Rappaport umiał sobie i niemieckim prowincjom tak doskonale radzić i pomagać, niechżeby się więc przyjrzał i poprawił, choć teraz, stosunki swego kraju rodzinnego, a jeśli tego nie uczyni, oby wysłuchał, wespół z posłem hr. Ludw. Wodzickim, głosów niezadowolenia w Kole polskim, w którym nareszcie powinienby wystąpić ktoś taki, któryby, nie względy uboczne, lecz dobro kraju mając na celu, wytknął to zblizka, co my wytykamy zdaleka».

W sporze «Roli» ze «Słowem» zasługuje na zaznaczenie i powtórzenie odpowiedzi p. Mściława Godlewskiego na zarzut, że jeden z głównych akcjonariuszów «Słowa», powszechnie szanowany p. Konst. Górski, bierze udział w instytucjach finansowych:

«Rola» widocznie ma za złe p. K. Górskiemu, że jest dyrektorem Tow. ubezpieczeń i członkiem rady Banku handlowego. Więc cóż znaczą ślągły, w każdym niemal numerze tego pisma powtarzające się utyskiwania: żydzi zabierają nam wszystkie miejsca; żydzi pozabiają nas chleba; żydzi... i t. p.? Bo gdy się znajdzie człowiek, znany całemu społeczeństwu ze swej gruntownej wiedzy i wysokiego wykształcenia; człowiek odznaczający się wybitnymi zdolnościami i fachową znajomością przedmiotu; człowiek, któremu w życiu ani prywatnym, ani publicznym, nikt żadnego zarzutu uczynić nie może; człowiek szczerzy, rozumny i społeczeństwu zasłużony, a przytem — katolik gorący i szczerzy, i gdy człowiek taki stanie na czele instytucji pożytku ogólnego, założonej przy pomocy znacznych, choćby nawet czysto żydowskich kapitałów, gdy dzięki przymiotom swego umysłu i charakte-

ru, zostanie duszą tej instytucji i kieruje nią uczciwie, na pożytek nietylko akcjonariuszów i całych setek rodzin, byt swój owej instytucji zawdzięczających, ale i na korzyść społeczeństwa — wtedy nasz organ antysemitki rzuca nań kamieniem oburzenia i twierdzi, że i ten człowiek i wszystkie stosunki, w których się obraca — to tylko służba żydowska! Więc — kogoż «Rola» życzyłaby sobie urzęd na stanowiskach, zajmowanych przez p. Konst. Górskiego?»

«Niedziela» zastanawia się nad wnioskami komisji specjalnej, utworzonej przy ministerstwie oświecenia publicznego, w sprawie ulg przy wstępowaniu do służby wojskowej osób, posiadających wykształcenie szkolne. Projekt komisji, ażeby młodzi ludzie po ukończeniu średnich zakładów naukowych odbyli służbę wojskową przed wstąpieniem do uniwersytetu, «Niedziela» uważa za nieodpowiedni. Komisja z projektem tym wystąpiła dlatego, by wogóle podnieść poziom wykształcenia wśród rekrutów, ale «Niedziela» uważa te rzeczy inaczej.

«Jest inny, o wiele lepszy i odpowiedniejszy celowi środek — mówi wspomniany tygodnik — dla rozpowszechnienia wykształcenia. Zwiększcie liczbę szkół, niech one wydają coraz więcej młodzieży wykształconej, a wówczas będziecie mieli i żołnierzy wykształconych. Ten krok będzie skuteczniejszy, gdyż wykształcenie to posiadać będą zwykli żołnierze prości, a nie ludzie, którzy dostali się do wojska wypadkiem i zostać w niem nie myślą. Korzysta z tego rzeczywistość, a nie statystyczne rozprawy, i polepsza się skład organiczny ogółu szeregowców. Słowem do rozstrzygnięcia tej kwestji należy wybrać między dwoma sposobami: albo podnieść poziom wykształcenia kosztem ludowej ciemnoty, albo zmniejszyć to wykształcenie. Oczywiście pierwszy sposób jest lepszy. Po co niekiedy się do środków sztucznych, a unikając najprostych i najnaturalniejszych?»

Z powodu składek, zbieranych na wzniesienie pomnika Turgieniewowi w Orle, wiedeńska «Neue freie Presse» wystąpiła z obszernym artykułem, w którym stawia Niemcom za przykład Rosjan, umiających cześć swych pisarzy znakomitych. Między innymi gazeta rzeczona mówi:

«W Niemczech dotąd nie wzniesiono pomnika Heinemu. Powodem tak haniebnego zapomnienia jest to, że Heine nie był patriotą w tem znaczeniu szowinistycznym, jakie dziś panuje w umysłach. Ale i Turgieniew nie był tego rodzaju patriotą, a jednakże Rosjanie wznoszą mu pomnik. W Rosji bowiem cenią zasługi w dziedzinie literatury, a nie zaglądną do duszy pisarza».

«Russ. Wiedomosti» występują w artykule wstępnym, napisanym w tonie ostrym, przeciw domaganiom się właścicieli ziemskich o obniżenie procentów, płaconych Bankowi szlacheckiemu z 5^o/_o na 3^o/_o, oraz wydawania pożyczek bezprocentowych.

«Nieraz już mieliśmy sposobność zaznaczać, pisze cytowana gazeta, że tego rodzaju domaganie wygląda na to, ażeby państwo wzięło na siebie wydatki, lub część wydatków na spłatę obiegających papierów procentowych, opartych na hipotece majątków ziemskich. Jednym słowem idzie o to, żeby inne stany płaciły długi szlacheckie».

«Świat», mówiąc o pożyczkach, jakie mają być udzielane przez Bank szlachecki na zakupno majątków w 10 guberniach zachodnich, pisze:

«Życzyć sobie należy, ażeby na naszych kresach ostedlili się na ziemi prawdziwie ruscy ludzie, którzy oprócz ziemi mieliby w ręku i kapitały potrzebne dla jej uprawy. Sądźmy też, że pomoc dawana przez Bank winna nie ograniczać się tylko na pożyczkę dawaną dla kupna ziemi, ale winien być otwarty dla rolników ruskich kredyt szeroki, w celu dania im możności prowadzenia gospodarstwa osobiście w nabytych majątkach, nie zaś

oddawania ich w dzierzawę ludzom «nieruskim». Należy także oprócz rolników przyjąć z pomocą i kupcom ruskim, operującym na kresach, co niewątpliwie przyczyni się wiele do zrუსyfikowania tychże kresów».

ECHA ZACHODNIE.

New-York, 13 lipca.

[Dziennikarstwo polsko-amerykańskie. Liga i Skarb].

△ Jeżeliby sądzić z liczby pism perjodycznych polskich, wychodzących w Ameryce, zgodzićby się należało, że prasa polsko-amerykańska znajduje się w stanie rozkwitu, gdyż w samych Stanach Zjednoczonych należylibyśmy około trzydziestu kilku gazet. Nie wszystkie jednak te czasopisma stoją na wysokości swego zadania: jedne, a tych jest najwięcej, wychodzą w miejscowościach, gdzie kolonie polskie są nieliczne, chorują na brak prenumeratorów i z tego powodu nie mogą odznaczać się wielką różnorodnością i bogactwem treści; inne zaś, szczególnie tak zwane postępowe, jak np. «Nowe Życie» i «Polak w Ameryce», współzawodniczą z sobą w napastniczej i ordynarnej walce nie z ideami, lecz z osobami, które narażają się redaktorom tych pism już przez to samo, że zdobyły sobie jakieś stanowisko wybitniejsze. Szczególniej księża narażeni są na ciągłe napaści ze strony tych panów, którym sekunduje także jedyna gazeta wychodząca w «New-Yorku», «Katolik», swą treścią bynajmniej tytułowi nie odpowiadającą.

Do najpoważniejszych dzienników, które właśnie dzięki swemu taktowi i sumiennemu spełnianiu zadań publicystycznych zjednały sobie liczny zastęp czytelników, należą przedewszystkiem: wychodzące w Chicago «Dziennik Chicagoski» i najstarsza polska gazeta w Ameryce «Gazeta Katolicka», oraz wydawany w Milwaukee «Kurier Polski». Wszystkie te trzy pisma opierają się o partję kleru, stojącą u steru życia narodowego tutejszego. Zasługują także na zaznaczenie organy urzędowe związków rozmaitych.

Z tych jedna tylko «Liga» dotychczas swego organu nie posiada, tak zwany zaś «Skarb», któremu osoby źle poinformowane błędnie przypisują znaczenie polityczne, służy istotnie i wyłącznie do rozpowszechniania oświaty wśród ludności polskiej w Ameryce.

J. P.

Berlin, 30 lipca.

[Z ostatniej sesji sejmowej. Nowe sily. Pan Konopka. «Gazeta Polska». Demokraci ruchu ludowego].

△ Ostatnia sesja sejmowa, jak wiadomo, skończyła się dla nas porażką, ale taką, od której włosy siwieć nie będą. Szowiniści niemieccy tak urządzili ostatecznie organizację «izb rolniczych», mających «ratować» zagrożone rolnictwo, że w Księstwie nie będą mieli polacy w nich większości. Słyszałem o tej sprawie, że Niemcy powodowali się zbyt gorliwą obawą, bo gdyby nawet skutkiem wolnych wyborów polacy uzyskali większość w izbach rolniczych, bardzo jeszcze rzecz wątpliwa, czyby w odpowiedni sposób umieli z niej korzystać.

«Nowe sily parlamentarne» nasze w sejmie pruskim niebardzo się popisały, zwłaszcza te, które wpłynąć zamierzały na «reformowanie» Koła. Skończyło się na kilku frazesach w Kole, a potem «święta ziemia wszystko utrzymała». Łatwiej to zrządzić szowinistycznie przy kufelku piwa, przy uczcie, aniżeli na rzeczowej arenie politycznej zaważyć i odznaczyć się. To też przeważnie «nowe sily» odznaczały się tylko tem, że długo nie siedziały w Berlinie.

Bawił tu niejaki czas znany recytator i deklamator p. Konopka. Kilkakrotnie z powodzeniem i przed licznym audytorjum popisywał się swą niezrównaną pamięcią i sztuką deklamatorską. Bardzo to pochwalić należy, że p. K. zwiędza zagranicą licznějšíe kolonie polskie, spragnione żywego słowa rodzinnego. Wpłyne to niezawodnie i na spopularyzowanie literatury pięknej w kołach zarobkowych.

Wychodzi tu już V rok «Gazeta Polska» 2 razy tydzień pod redakcją p. F. Załachowskiego, z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem «Leszek». Jest do dowodu, że rzeczywicie w Berlinie kolonja polska przybrała liczebnie bardzo poważne rozmiary, jeżeli potrafi utrzymać pismo. Zadaniem gazety jest oczywiście utrzymanie jakiejś takiej łączności między tą kolonją i luźnymi jej towarzystwami, których na pierwszy rzut oka zdawałoby się za wiele. Ale rozpatrzywszy się w okoliczności, że polacy mieszkają tu bardzo rozrzucony po olbrzymim mieście, spostrzeżę się, że koniecznością jest zakładanie wielu lokalnych stowarzyszeń, żeby umożliwić członkom korzystanie z zebrań. Stowarzyszeń takich jest obecnie już 25, a co chwila tworzą się nowe. Spis ich stale podaje «Gazeta Polska».

Znaleźli się myślący ludzie, którzy, o ile na to prawo pozwala, starają się za pomocą wspólnego komitetu wpłynąć na ożywienie i moralne podniesienie tych towarzystw, istniejących, jak na początek, głównie dla wspólnej zabawy. Wycieczki wspólne, to główna treść życia tych towarzystw. Z czasem niewątpliwie, jeżeli komitet znajdzie poparcie, życie to się urozmaici i znajdzie właściwe drogi rozwoju. Prezesem komitetu jest p. Berkan. Organem jest wyżej wspomniana «Gazeta Polska». Podała ona wszystko, co dotyczy życia berlińskich towarzystw polskich i z tej strony jest wielce zaciekawiająca. Zresztą nie objawia wyraźniejszych pretensyj publicystycznych, a za wielką jej to zasługę się poczytuje, że stroni nie tylko od socjalizmu, ale i od walk wewnętrznych społeczeństwa polskiego, objawiających się w Poznaniu wśród ruchu t. zw. ludowego. Ruch ten my tu zdaleka najlepiej ocenić potrafimy, nie znając jego osobistych sprężyn i ambicji, a wyznać musimy, że nam nie imponuje, szczególnie inteligencjami, które dlatego starają się wybić «na powierzchnię», żeby potem okazać całą swą nieudolność. Do jakiej śmieszności dochodzą matadory «ludowe» w swej «walce za prawa ludu», niech posłuży jeden tylko przykład. Jest w Poznaniu pismo, założone przez zwyczajnego zecera, który samouctwem otarł się tylko tak dalece, że je redaguje pod względem stylistycznym i ortograficznym bardzo lichy pan ten natrząsał się niedawno, że jakiś rolnik młody, naturalnie zwany «ekonomusem», wstąpił do redakcji innego, a więc konkurencyjnego pisma ludowego. To są nasi «demokraci», obrońcy praw ludu, nawet do tyła zaślepieni w stronniczości, że nie umieją przyznać tych samych praw «ekonomowi» co «zecerowi». Tacy ludzie i takie pisma nam tu zagranicą wcale imponować nie potrafią.

Krzysztof.

Gdańsk, 29 lipca.

[Dwa zjazdy śpiewaków. Klęski kolonizacyjne. Pocięcha. Żniwa. Nowy bank].

△ Z wielkiem powodzeniem odbył się u nas zjazd śpiewaków i przemysłowców polskich Prus zachodnich w stolicy diecezji, Pelplinie. Ks. biskup wprawdzie wyjechał był na ten czas, ale jedynie dlatego, że zanim ogłoszono termin zjazdu, już swym czasem rozporządził. W jego imieniu przyjmował jednak deputację zjazdu ks. oficjał Lüdtke i udzielił zjazdowi arcypasterskiego błogosławieństwa.

Zjazdowi, urządzonemu przez adwokata Pałędzkiego z Torunia, marszałkował poseł Janta-Polczyński. Zebrało się kilka tysięcy osób z całej prowincji, co przede-

wszystkiem podniosło ducha na wewnątrz, a zaimponowało na zewnątrz. Słusznie jedno z pism prowincjonalnych naszych zauważyło, że zjazd ten jest objawem naszej tu żywotności; oby tylko i innych donioślejszych objawów nie zabrakło.

Na zjeździe odbył się popis towarzystw śpiewackich, z których grudziądzkie pod wodzą swego dzielnego mistrza, p. Bony, odniosło zwycięstwo nad innymi. Wielkie też wrażenie sprawił wspólny śpiew chóralny wszystkich 14 towarzystw, reprezentowanych na zjeździe, które wykonały pieśń «Wisło moja», pod dyrekcją ks. d-ra Ruchniewicza z Pelplina. To właśnie dało powód Gosslerowi do pokuszenia się o konfiskatę, o której «Kraj» już wspomniał (p. Nr. 28 «Półśłówka»).

Myśl ta pana naczelnego prezesa Prus zach., wypowiedziana w Gdańsku na zjeździe śpiewaków niemieckich, nietylko w polskich, ale i w niektórych niemieckich kołach wywarła bardzo niemiłe wrażenie. Widocznie chciał je zatrzeć przełożony gminy Sopot, gdzie są znane kąpiele morskie pod Gdańskiem, bo witając śpiewacką drużynę niemiecką, już nie słał «niemieckiej» Wisły ani niemieckiej «kultury», lecz, między innymi, zalecał Niemcom na wschodnich kresach, żeby «żyli po sąsiedzku ze słowiańskimi sąsiadami». P. Lohaus kierował się tu obawą, że polacy, obrażeni wystąpieniem p. Gosslera, mogliby przestać kąpać się w Sopotach, a zakupy robić w Gdańsku. Gdzie chodzi o interes, tam «politycy» niemieccy umieją być grzecznymi i względny.

Wróćmy jednak do zjazdu pelplińskiego. Trwał on dwa dni: w pierwszym odbył się popis śpiewacki, w drugim ogłoszono odczyty z dziedziny przemysłu i zarobkowości; mówiono także o śpiewie, jako środku umoralniającym. Unikano na posiedzeniach wszystkiego, co by nadać mogło zjazdowi charakter polityczny. Marszałek w mowie swej wznosił okrzyk na cześć Papieża i cesarza, a mecenas Pałędzki zaznaczył, że zjazd pelpliński, przeważnie ludowy, a odbywający się w zupełnej harmonji wszystkich stanów, odpycha od siebie wpływy wszelkich «przewrotników», czy to berlińskich, czy poznańskich. Skonstatowano fakt, że w ciągu dwuletniego istnienia towarzystw śpiewackich, liczba ich z 5 wzrosła do 15. Następny zjazd za dwa lata zapewne odbędzie się w Grudziądzu.

W powiecie złotowskim (Flotow), gdzie już tylko dwóch większych właścicieli polaków posiada dobra, spotyka nas wielka klęska. Pan Józef Prądyński ze Skarpy, drugi majątek swój Włościbórz, 5,000 morg. obszaru, sprzedaje komisji kolonizacyjnej. Majątek ten nabył p. P. przed kilku laty od Niemca, ale ponieważ się na kupno to rzucił ze zbyt małym kapitałem, ostatecznie lata, bardzo niepomysłne dla rolników, zmusiły go do tej sprzedaży. Szukał nabywcy polaka, a ponieważ go znaleźć nie mógł, zapukał do zawsze gościnnych wrót komisji kolonizacyjnej. Pan P. jest człowiekiem skromnym i pracowitym. Tem smutniejszym jest fakt, że i tacy już poddawać się muszą tej fatalnej ostateczności. Podobno, niestety, w obrębie prowincji naszej w krótkim czasie kilka się takich jeszcze rozegra tragedij ekonomiczno-narodowych. Wobec tego mała, ale jednak zaznaczenia godną jest wiadomość, że p. Józef Paszota z Radzyna nabył od Niemca p. Koestera folwark Plemięta, obejmujący obszaru 590 morgów.

W murach miasta naszego powstała nowa instytucja finansowa, na której czele stoją polacy, chociaż kapitały są różnego pochodzenia, co świadczy o odzyskiwaniu zaufania przez nas w kołach interesów ekonomicznych i finansowych. Instytucja ta nosi miano Banku bałtyckiego i załatwiać będzie wszelkie interesy komisowe na ziemiopłody i t. p., ale głównie obliczoną jest na handel zamorski cukrem. Kilka cukrowni stale produkt swój, o ile konjunktury pozwolą, wprowadzać będzie na targ światowy za pośrednictwem Banku tego,

co mu daje z góry zdrową podstawę. Firmy dają pp. Stefan Grabski i Szuman. Pierwszy jest synem handlowego dyrektora cukrowni z Kruszowicy i dyrektora młynów parowych w Inowrocławiu, drugi pracował czas dłuższy w fabryce syropu we Wronkach i różnych interesach handlowych. Instytucji tej rokować można dobre powodzenie.

Sambor.

Wiedeń, 27 lipca.

[Rzekoma dymisja hr. Ag. Gołuchowskiego. Czas ogórkowy. Zmiany w «Przytulisku». *Fiasco* «Freiland»].

△ Hrabia Ag. Gołuchowski, poseł austro-węgierski w Bukareszcie, bawi od kilku dni w swoich dobrach w Galicji. Okoliczność ta daje sposobność prasie wiedeńskiej i budapeszteńskiej do puszczania w obieg doniesienia, że hr. G. nie wróci już więcej na dotychczasowe swe stanowisko. Powodem tego ma być rzekomo okoliczność, iż nie występował dość energicznie przeciwko prowadzonej w Rumunii agitacji na korzyść rumunów siedmiogrodzkich. Naturalnie, iż ta agitacja jest madjarom bardzo nie na rękę, jednak hr. Gołuchowski na swoim stanowisku nic więcej uczynić w tej sprawie nie mógł, jak właśnie to, co uczynił, reszta należy do madjarów, gdyż agitacja ustanie dopiero wówczas, gdy skończy się bezprzykładny ucisk rumunów w Siedmiogrodzie. Natomiast zbyt energiczne występowanie posła mogłoby ostatecznie doprowadzić do naprężenia stosunków pomiędzy obydwojema państwami sąsiednimi. Inne doniesienia zaprzeczają wprawdzie dymisji hr. Gołuchowskiego, jednak twierdzą, iż będzie on z Bukaresztu przeniesiony do Paryża. Byłby to awans, gdyż wówczas otrzymałby hr. Gołuchowski tytuł ambasadora.

Wśród łańcucha afrykańskich upałów—ciepłomierz wskazuje w południe 37° Celsjusza w cieniu—śpi wszystko, nie dając prawie znaku życia. Towarzystwo wiedeńskie z długim ogonem tych, którzy za niem idą, wyniosło się z rozpalonego morza kamiennego. Nieszczęśliwi za to stali korespondenci pism muszą obowiązkowo pozostać na miejscu i stać na straży *rerum gestarum*. Gdyby się przynajmniej co działo! Gdzie tam! Cisza na całej widowni politycznej. O ks. Windischgraetzu nie słyhać, a o hr. Kalnokym bardzo mało. Przepraszam, tutejsza «Montags-Revue» puściła w obieg wiadomość, że hr. Kalnoky ma zamiar pójść w jesieni do dymisji. Mogę zapewnić, iż jest to kaczka, upieczona przy upale 37° Celsjusza w cieniu. Śpią i spoczywają, rozumie się, i nasze tutejsze polskie stowarzyszenia, które zresztą nawet w innej porze roku tak mało dają znaków życia. Jest jednak jeden pomyslny takt do zapisania. Oto tutejsze Towarzystwo dobroczynności «Przytulisko» odmłodziło się, wybrawszy do swego wydziału kilka nowych osobistości, które chwalebnie ku podniesieniu Towarzystwa pracują. Taką osobistością w pierwszym rzędzie jest nowy skarbnik Towarzystwa, p. Bienkowski. Również i dawny sekretarz Towarzystwa, odznaczający się szorstkością, został usunięty. W końcu zanotować mogę, że utopję d-ra Hertzki, który w Afryce chciał założyć raj ziemski, «Freiland», spotkało kompletne *fiasco*.

Marius.

Lwów, 27 lipca.

[Zjazd literatów i dziennikarzy].

△ W odstępie czasu między zjazdem techników i pedagogów, a lekarzy i przyrodników odbył się zjazd literatów i dziennikarzy polskich, oficjalnie drugi, a właściwie trzeci z kolei, prócz bowiem krakowskiego, mieliśmy takie zebranie w Zurichu w r. 1868. Kongres tegoroczny liczył uczestników blisko 300; z wybitniejszych osobistości, prócz wszystkich miejscowych, gościł dr. P. Chmielowski, dr. J. Karłowicz, prof. Baudouin de Courtenay, ks.

Badeni, ks. Załęski, Wal. Marrené, Hajota-Boguska, Ostoja-Sawicka, Weryho-Darowska, Motty i Cegielski z Poznania, dr. Parczewski, T. T. Jeż, Asnyk, E. Jellinek i genialny Vrchlicky, dyr. Schubert z Pragi, dr. Celi-chowski z Poznania, pastor Michejda—wreszcie zastęp młodszych publicystów warszawskich i mnoga nadspodziewanie ilość pań-literatek, które nadały zjazdowi jedno z charakterystycznych znamion. Za drugie takie znamię śmiało poczytać można, pełne serdeczności i zapału owacje na każdym prawie kroku ku czci przybyłych reprezentantów pobratymczego narodu czeskiego i ich gorące, entuzjastyczne na to odpowiedzi. Dokonana przy sposobności zjazdu wymiana myśli i uczuć prawdopodobnie nie minie bez pożądanych dla obu stron skutków. Trzeci, wreszcie, wedle mego zdania, najbardziej sympatycznym i trwałym pięt-nem kongresu pozostanie żywa akcja, rozbudzona przezeń na rzecz Szlązka, celem ratowania tamtejszej ludności, rdzennej ze szpon germanizmu, celem ocalenia jej szcze-powych właściwości, szerzenia oświaty w jej duchu narodowym i stałego, systematycznego popierania instytucji, pracujących w tymże kierunku; znakomitym bodźcem dla powyższej akcji stała się ofiara 10 tys. zlr., złożona podczas zjazdu przez d-ra Hasse-wicza z Karlsbadu...

Obrady toczyły się, jak zwykle, na posiedzeniach wspólnych i sekcyjnych, na gruncie referatów, poprzednio wydrukowa-nych w «Pamiętniku», a obejmujących wszystkie głębiej dziś odczuwane potrzeby naszego piśmiennictwa i cały szereg zwią-zanych z niemi kwestyj społecznych. Ma-teriał referatowy niemal zupełnie wyczer-pano, mimo, iż dyskusje były we wszyst-kich 4 sekcjach, zwłaszcza ludowej i dzien-nikarskiej, nadzwyczaj ożywione, mimo, że sporo czasu zabrały trzy duże, odrębne całości stanowiące odczyty, w których Chmielowski omawiał ostatnie dziesięciolecie literatury polskiej, W. Dzieduszycki zadania naszego dziennikarstwa, a Szcze-panowski potrzebę swojskości w literaturze naszej. Żałuję bardzo, iż przebiegu rozpraw szczególnie zajmujących, opowiedzieć tu nie mogę. Również, ale to już z umysłu, nie pot-wórzyć wszystkich rezolucji, uchwalonych przez sekcje, a pełnemu zjazdowi podanych do wiadomości; niejedna bowiem między niemi była zbyt częstą, niejedna—przepra-szam—wprost naiwną. Ograniczę się do zanotowania uchwał, które dotyczą spraw ważniejszych i szerszy ogół interesujących, i które stanowią wyrażając opinię, istotnie coś mówią, jakąś dyrektywę w danej ma-terji mogą stanowić.

Uznano więc, iż należy dążyć do ukra-jowienia sceny we Lwowie, że nowy gmach teatralny jest niedozwony, i że redakcje winny baczej czuwać nad krytyką, ukró-cając energicznie jej grymasy, stronniczość i prywatę.

Co do badania dziejów literatury zaleco-no staranniejszą uwagę na prowincjonalne pochodzenie autorów, na źródła z których korzystali, na stosunki wzajemne literatury polskiej i ruskiej. Między muzeami i biblio-tekami trzeba koniecznie wytworzyć stały łącznik. Najpierwszym obowiązkiem piśmiennictwa ludowego jest wyrabiać poczucie i zrozumienie obowiązków obywatelskich; natomiast zaprzestać należy sporów partyj-nych i nie obrażać religijno-społecznych tradycji ludu; wiadomości jemu dostarcza-ne winny być jak najbardziej przedmioto-we, praktyczne i stać na poziomie współ-czesnej nauki. Instytucje publiczne, które wspierają rozwój oświaty ludowej, winny wspierać dążności wszystkich organizacji; pożądaną jest decentralizacja ognisk redak-cyjnych, oraz ułatwienie zakładania drukarni i pism ludowych. Oświadczone się dalej za jak najszerszym wprowadzeniem do dzien-nikarstwa zasady imienności i za zniesie-niem stempla prasowego, który przygniata najdotkliwiej wydawnictwa ludowe i niezawisłe. Do Akademji umiejętności krak. zwrócono się z prośbą, aby poddała rewizji

znane uchwały październikowe, zapro-siwszy do tego specjalistów, wnioski zaś, obejmujące całość przepisów ortograficz-nych, aby ogłosiła jako obowiązujące ogół w słowniku ortograficznym. Niemniej po-trzebnym niezbędnie jest dokładny kwestjo-nariusz ludoznawczy, wyczerpująca biblio-grafia wydawnictw ludowych, ludoznawcze kompendjum o rezultatach dotychczasowych usiłowań, mapa dialektologiczna, wydoby-cie materiału folklorystycznego z zabytków piśmiennictwa naszego i założenie Towa-rzystwa ludoznawczego (ku temu wybrano równocześnie komisję z 7 członków). Na-koniec zalecono, by istniejące fundacje za-pomogowe dla wdów i sierot po literatach i dziennikarzach zwały się w instytucję jed-ną. O sprawie «syndykatów», zleconej do załatwienia przez zjazd poprzedni, zapom-niano, czy też nie chciano jej poruszać ze względów, o których zawiele musiałbym pisać...

Na powyższem urywam moje «suche» tym razem sprawozdanie; byłoby do powiedze-nia jeszcze może niejedno; ta reszta jednak należy do rzędu prawd, których, wedle słów naszego wieszczka, nie mówi się nikomu...

Nota.

Kraków, 28 lipca.

[Magistrat przed sądem. Wystawa szkoły sztuk pięknych. Pomnik s. p. kardynała Dunajew-skiego. Witraż w kościele N. P. Marji].

△ Przed zwykłym trybunałem odbyła się przed kilku dniami rozprawa, której prze-bieg z ciekawością śledzili mieszkańcy Kra-kowa. Na ławie oskarżonych siedziało kilka osób całkiem prawie nieznanymi i zupełnie nieinteresującymi; nie było w procesie sen-sacyjnych szczegółów, nie było pola do po-pisu ani dla oskarżyciela, ani dla obrońców. A jednak o niczem innem nie mówiono w Krakowie, jak tylko o tej rozprawie, bo na ławie oskarżonych nie fizycznie ale mo-ralnie zasiadał magistrat krakowski.

Przypominają sobie czytelnicy «Kraju», iż przed rokiem zawalił się w Krakowie nowobudowany dom przy ulicy Długiej; z pod gruzów wyciągnięto kilku robotni-ków poranionych i dwa trupy. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie, gdyż przy-czyną jego były: zły materiał użyty do bu-dowy, omińnięcie przepisów ustawy budow-lanej, odstępianie od planów przez magi-strat zatwierdzonych, niesumienne wyko-nywanie robót, brak dozoru przez budow-niczego, a przede wszystkim brak kontroli ze strony władz magistrackich. Rozprawa wykazała, że w Krakowie wolno było bu-dować kamienice według własnej woli ich właścicieli, bez poszanowania jakichkolwiek bądź przepisów; władza budownicza przy-jawszy raz projekty, nie wtrącała się już wcale do budowy, patrzyła obojętnie na jakość materiału i roboty; obojętnem jej było, czy właściciele i kierujący budową trzymali się zatwierdzonych planów. W wy-padku, o którym mowa, wszystko od po-czątku do końca było zrobione źle, niezgodnie z planami. Inaczej wykonano piw-nice aniżeli zaznaczone było w projekcie; zmniejszono własnowolnie grubość murów o $\frac{1}{4}$ a nawet o $\frac{1}{2}$; wykonano szufladę ko-minową i framugę nieuwidocznioną w pla-nach; cegłę dawano najgorszą, prowadzono roboty z rażąco nieznaną zasadami tech-nicznych sztuki murarskiej. Budowniczy podpisał się na planie i na tem zakończył swoje czynności, bo nie oglądał budowy. Wystąpiło na jaw, że często domy są już pod dachem, a jeszcze niema zgłoszonego kierownika w biurze budownictwa. Dwaj znawcy ostro wyrażali się o budowniczych władzach magistrackich. Wszyscy oskarże-ni zostali skazani na parotygodniowy areszt lub kilkumiesięczne więzienie. Wina ich była niewątpliwa ale łagodź ją przeświadcze-nie, że nie oni są głównymi winowajcami, bo do szanowania ustaw i przepisów nie było nigdy zachęty i bodźca ze strony tych, co ich z urzędu strzedz powinni.

Doroczna wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych ma zawsze tę stronę ujem-

na, iż odbywa się w czasie, w którym opuszczają Kraków prawie wszyscy interesujący się rozwojem naszej sztuki. Szkoła ta i tak już oddawna nie ma szczęścia, oddawna straciła ten urok nowości, który jej losami zajmować się kazał, po cóż więc jej jedynę zetknięcie się z szerszą publicznością, wyznaczać na czas tak nieodpowiedni, jak koniec lipca? A szkoda, bo choć zmarły wielki mistrz naszej sztuki nie okazał się dobrym dyrektorem, choć stanowiska i znaczenia szkoły nie podniósł, choć nie stała się ona ogniskiem sztuki, jak się spodziewać należało, choć coraz częściej większe talenty ją omijały i kształciły się zagranicą, to przecież szkoła zawsze mogła i może pochwalić się swoimi młodymi uczniami. A więc należy korzystać ze sposobności przyjrzenia się jej rezultatom i żałować, że ta sposobność nadarza się zaledwie garstce miłośników sztuki, którym wyjątkowo tylko okoliczności kazały przez lato przebywać w Krakowie. W r. b. najsmutniej wyglądała tak zwana majsterszula. Kto sobie przypomni, że spotykano w niej dawniej prace głośnych dziś artystów i to prace liczne, że corocznie na jej dział składało się dawniej kilka nazwisk i kilkanaście obrazów, ten ze smutkiem zobaczył w dziale jej tylko jeden obraz rodzajowy i jeden portret, będące utworami jednego tylko młodego artysty, p. Sylwerjusza Saskiego; oba te utwory chlubnie zresztą świadczą o talencie i technice młodego malarza. Na I oddziale prof. Cynka (rysunki z antyków) zdobyli sobie nagrody pp. S. Gottlieb i R. Rądwański. II oddział prof. Jabłońskiego (również antyki, ale większe i trudniejsze) był bardzo nieliczny. Odznaczeni na nim zostali pp. Grajner i Jan Bukowski. III kurs, prowadzony przez prof. Luszczkiewicza, był i obfity i urozmaicony. Dominowały na nim prace p. Christa Kutewa, bułgara, który też za głowy i akty z natury otrzymał medal srebrny. Medale brązowe otrzymali na tym kursie pp. Gawlikowski i S. Kamocki; podobały się również prace A. Zarzyckiego, F. Badowskiego i Gryglewskiego, syna przed kilkunastu laty zmarłego jednego z naszych najznakomitszych perspektywistów. Pierwszych początków malarstwa udziela na IV oddziale prof. Unierzyski, autor «Golgoty». Praca jego nauczycielska znajduje u znawców wysokie uznanie, słusznie też nagrodzono medalami srebrnymi uczniów jego p. Weissa i B. Czapkiewicza, a brązowymi p. Karpińskiego. Na dwóch najwyższych kursach, V i VI, prowadzonych pod kierunkiem tak znakomitego i popularnego niegdyś profesora Loefflera, odznaczyli się i nagrodzeni zostali medalami pp. Okoń, L. Kowalski i S. Jarocki. Skromny oddział rzeźby prowadzi po ociemniałym prof. Gadomskim, zdolny rzeźbiarz Daun; umiał on uczniów swoich, zwłaszcza pp. Bąkowskiego i Buzińskiego (medale brązowe) zapoznać z tajemnicami techniki rzeźbiarskiej; szkoda tylko, że brak fantazji, cechujący nauczyciela, udzielił się i jego uczniom.

A dla rzeźbiarzy otwiera się znowu wielkie wprawdzie, ale wdzięczne pole do popisu. Przy poświęceniu kościoła księży Misjonarzy w Nowej-Wsi (przedmieście Krakowa, łączące się z Łobzowem), utworzył się komitet dla postawienia przed tą nową świątynią pomnika dla ś. p. kardynała Dunajewskiego. Nie należy ludzi się, aby zebrano fundusze dostateczne do stworzenia dzieła monumentalnego, ale w każdym razie składki dojdą zapewne do tej wysokości, iż stanąć może pomnik skromny, którego artystyczna wartość zależeć będzie od wyboru odpowiedniego rzeźbiarza. O to więc tylko idzie, aby uczynić wybór dobry, o który dalibóg nie byłoby trudno, gdyby zdecydowano się porzucić drogę względzików i protekcji. Mamy bowiem w Krakowie rzeźbiarza bardzo zdolnego, który niejednokrotnie już dał dowód, że posiada doskonałą technikę, łatwość kompozycji i spory zasób polotu. Nie chcę wymieniać nazwiska, aby to nie wyglądało

na reklamę, ale kto się zna na sztuce i pięknie, ten wie dobrze, kogo mam na myśli.

Kiedy mowa o sztuce, zaznaczyć wypada o nowej ozdobie kościoła Marjackiego. Jest nią okno kolorowe, sprawione kosztem hr. Ignacego Milewskiego, a wykonane w Paryżu przez Champigneula, podług kartonu p. Tadeusza Dmochowskiego. Środek jego zajmuje obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej; na polach górnych widzimy świętych patronów litewskich; niżej obrazu M. B. Ostrobramskiej umieszczono herby tych ziem i powiatów, które zamieszkuje rodzina fundatora; u spodu znajduje się herb jego własny, a pod nim drobniejsza legenda, objaśniająca, kiedy i gdzie witraż wykonano. Styl okna zgadza się z matkowską polichromją, a wykonanie jego techniczne jest wzorowe. Podobno zamożniejsze rodziny mają iść za przykładem hr. Milewskiego i zaopatrzyć kościół Marjacki w większą ilość okien kolorowych.

Średnik.

Galicja.

△ Pogrzeb ś. p. ks. Władysława i księżny Małg. Czartoryskich odbył się w Sieniawie d. 25 b. m. bardzo uroczysto. Rodzina książąt Czartoryskich była na niej obecna w całym niemal komplecie; z książąt Orleańskich ks. d'Alençon i hr. d'Eu, bracia zgasłej księżny Małgorzaty; Sapiehowie Adamowie, Pawłowie i inni, Zamojsey Stefanostwo z Wysocka, Konstanty, Władysław, Andrzej i t. d. Lubomirscy, marszałek Eust. ks. Sanguszko, namiestnik Kaz. hr. Badeni, reprezentanci wszystkich niemal znaczniejszych rodów, znaczna liczba posłów galicyjskich i do rady państwa, mnóstwo ludu, z Paryża pp. Rustejko i Gadon; duchowieństwa świeckiego i zakonnego nadzwyczaj liczne grono, na czele biskupi przemyski, ks. Solecki, i sufragani lwowski, książę Puzyna. Kościół kirem wewnątrz obity, ozdobiony w królewskie lilje Orleanów, i zamieniony w las zieleni, tysiące świateł, na wspólnym katafalku dwie trumny; z chóru rozbrzmiewał przejmujący i rzeźwy śpiew rusiński. Mowy wygłoszone trzy: w czasie nabożeństwa przemówił ks. Bratkowski, jezuita, z Krakowa, przed grobowcem hr. Stan. Tarnowski, którego mowa będzie drukowana, w końcu zabrał głos młody inżynier, staraniem ks. Władysława wykształcony. Następnie złożono obie trumny do poważnego grobowca, w którym już spoczywają książę generał ziem podolskich i jego małżonka, ks. Adam z żoną, księżna Wirtemberska, ks. Roman i inni członkowie domu Czartoryskich.

Ziemie słowiańskie.

Ljublana, 27 lipca.

[Walka o gimnazjum słoweńskie. Idea zjednoczenia. Prywatne szkoły słoweńskie w Trjeście. Ruch narodowy w Karyntji].

∞ Sprawa utworzenia równoległych klas ze słoweńskim językiem wykładowym przy niższym gimnazjum niemieckim w Celeji, w południowej Styrii, jest obecnie kwestją najżywotniejszą. Obecny minister oświaty dr. Madeyski uznał w komisji budżetowej potrzebę, albo urządzenia równoległych klas słoweńskich, albo też utworzenia odrębnego niższego gimnazjum słoweńskiego w jednej z miejscowości południowej Styrii. Słoweńcy, którzy w klubie zachowawców hr. Hohenwarta pozostali, przyrzekli na podstawie obietnicy rządu, iż sprawa słoweńskiego gimnazjum niższego będzie z początkiem przyszłego roku szkolnego pomyślnie załatwioną, a tymczasem dotąd jakoś o gimnazjum słoweńskim nic a nic nie słyhać, tylko Niemcy krzyczą i hałasują przeciwko temu projektowi. Rozumie się, iż takie położenie chwilowe podkopuje nadzwyczaj silnie stanowisko wszystkich posłów, którzy pozostali w klubie Hohenwarta i popierają koalicję. We wszystkich krajach słoweńskich odbywają się obecnie zgromadzenia, które uchwalają rezolucję tej treści, iż jeśli rząd w tym jeszcze roku szkolnym nie otworzy słoweńskich klas równoległych

przy gimnazjum w Celeji, posłowie słoweńscy, należący do klubu hr. Hohenwarta, ani chwili dłużej w klubie tym pozostać nie powinni.

Radykalne skrzydło posłów słoweńskich zwołuje także zgromadzenie za zgromadzeniem w kwestji połączenia słoweńców z Chorwatami. Idea ta, wygłoszona również przez słoweńców w Zagrzebiu na uroczystości Starczewicza, znalazła ze strony Chorwatów silne poparcie. Agitacja więc, mająca na celu narodowe zjednoczenie Chorwatów ze słoweńcami czyni zarówno w ziemiach słoweńskich, jak i w Chorwacji i Dalmacji widoczne postępy.

Słoweńskie szkolne stowarzyszenie św. Cyryla i Metodego otworzyło w Trjeście pięcioklasową prywatną szkołę ludową i dwa ogródki freblowskie. Jest to pocieszający postęp, zwłaszcza wobec smutnego faktu, iż włoska trjesteńska rada miejska wszelkich używa środków, aby tworzeniu słoweńskich szkół ludowych stawiała przeszkodę. Między temi środkami znajdują się także i najnielegalniejsze, stojące w oczywistej sprzeczności z jasnym brzmieniem odnośnych ustaw.

W Karyntji ożywia się także duch narodowy. W kilku miejscowościach, posiadających dotychczas niemiecką reprezentację, zwyciężyli słoweńcy, a ważny to objaw wobec przyszłych wyborów parlamentarnych. Niemiecka większość w Karyntji jest sztuczna i można ją porównać po części do gmachu wzniesionego z kart, który przy silniejszym podmuchu ze strony słoweńców runąć musi.

Unus.

Bułgaria.

∞ Stambolow miał oświadczyć korespondentowi «Berl. Tag.»—jak telegrafują do «Nowosti»—że istotną przyczyną jego dymisji dotąd musi być zachowana w tajemnicy, ale on ją wykryje, jeżeli nie ustana obiegać nieprzyjemne mu pogłoski. Zamierza on pozostać w Bułgarii. Obecnie, jak utrzymuje, nastąpiło w Bułgarii panowanie motłochu, które spowodowało to, że księstwo całkiem jest odosobnione w Europie.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Prawo przeciw anarchistom we Francji. Dyskusja w izbie i senacie. Wojna w Korei. Pobicie floty chińskiej. Stanowisko Rosji wobec tej wojny].

Z wielu względów bardzo ciekawa i ważna dla tych, którzy się interesują rozwojem idei nowożytnych, dyskusja nad ustawą o anarchistach w izbie francuskiej, została nareszcie ukończoną. Rozprawy toczyły się przez cały tydzień i wielokrotnie przybierały charakter namiętny, choć mów świetnych nie było. Nie obeszło się także bez scen skandalicznych, zwłaszcza w piątek zeszły, gdy prezes izby polecił wywalić z trybun dziennikarzy. Wogóle art. 5 nowej ustawy, zakazujący dziennikom drukowania procesów sądowych, jeżeli te mają cechę anarchistyczną, stał się przedmiotem bardzo żywych napaści. Wzięli w nich udział radykaliści i socjaliści, którzy jakkolwiek wypierają się wszelkiej łączności z anarchistami, wszelako oponowali gwałtownie przeciw nowemu prawu. Denechaux wołał, że «kraj potrzebuje ustawy przeciw zamachom, ale nie przeciw prasie». Pytał, czy gazety, które zacytuja anarchistyczne zdania, wygłoszone w izbie, będą także karane? czy gazety zagraniczne, drukujące rozprawy sądów francuskich, będą zakazane we Francji? «A może—wołał—zabronicie sprowa-

dzania ich do Francji, jak to było za cesarstwa z dziennikiem «Independance Belge»? «Nie!—kończył—takie prawo jest objawem zemsty i nienawiści ku prasie». Wszystko to jednak na nic się nie zdało. Izba, acz z widoczną niechęcią, ale z poczuciem jedynie potrzeby takiego wyjątkowego prawa, jaką jest ustawa przeciw anarchom, przyjęła je większością 105 głosów. Ze izba niechętnie uchwałała to prawo, świadczy ta okoliczność, że znaczna liczba deputowanych, bo około 150, wstrzymywała się zupełnie od głosowania. To usposobienie izby najwyraźniej wystąpiło przy głosowaniu nad poprawką, zmierzającą do tego, aby ustawę przyjąć na czas ograniczony. Poprawka ta odrzuconą została nieznaczną większością głosów, bo tylko 280 głosami przeciw 230, większość więc 50 głosów świadczy, że ustąpiono wymaganiom ministerjalnym, ale z ogromną niechęcią. Znaczna większość izby wprost wstrzymała się od głosowania, robiąc ofiarę ze swych przekonań na ołtarzu patriotyzmu. Wśród tych dyskusyj najburzliwszą była chwila, gdy jeden z najlepszych mówców parlamentarnych, socjalista Jaurès, wystąpił na trybunę. Już na jakiś czas przedtem wiadano, że Jaurès wprowadzi do dyskusji sprawę panamską w uzasadnieniu wniosku, domagającego się, aby pociągnięci zostali do odpowiedzialności reprezentanci ludu, którzy brali udział w spekulacjach finansowych. Mówca żądał, ażeby «polityczni anarchiści» byli deportowani do Kaledonii tak samo jak społeczni. Przeciw wnioskowi temu wystąpili Deschanel i Dupuy, do pewnego stopnia stając we własnej obronie i izba 229 głosami przeciw 223 (a zatem niedźną większością 6 głosów) odrzuciła wniosek Jaurésa.

Wśród takich to sporów i walk ustawa przeszła w izbie deputowanych. W senacie załatwiono się z nią bardzo krótko; po dyskusji dość ospalej i nie dotyczącej się zasadniczych podstaw nowego prawa, senat przyjął je 205 głosami przeciw 34. Tak więc nowe prawo ma już zupełną sankcję i wchodzi przez to samo w wykonanie. Karze ono nietylko sam czyn, ale także zachęcanie do czynu, czyli propagandę anarchistyczną; agitatorów anarchistycznych ustawa skazuje na deportację do Nowej Kaledonii i Kajenny; o artykule przeciw dziennikom mówiliśmy już wyżej. Nie ulega wątpliwości, że takie prawo daje wielką siłę rządowi, daje mu sposobność do licznych nadużyć, gdyż przy nieścisłości określeń, co jest właściwie idea anarchiczna, może on w danym razie podciągnąć pod nią nieomal wszystko, co się nie podoba rządowi mieszczańskiemu. Jednym słowem jest to próba obrony burżuazji republikańskiej, która ujrzała się nagle zagrożoną w swej władzy.

Wojna o Koreę między Chinami i Japonją jest już faktem spełnionym. Wśród ciszy, panującej w Europie, wybuchła ona nagle jak piorun i zdaje się nieść w faldach swego płaszcza bardzo poważne zakłócenia. Japończycy, przyznać im to trzeba, wzięli się do rzeczy bardzo energicznie i stanowczo. Gdy żądanie posła japońskiego, aby wojska chińskie były wydalone z Korei, rząd koreański odrzucił,

wojska japońskie zajęły pałac królewski w Soule i samego króla wzięły do niewoli. Wiadomość ta dość późno przysłała do Europy, a zaraz po niej rozeszła się wieść, że d. 27 lipca stoczono krwawą bitwę morską około wyspy Sho-Piont. Zrazu myślno, że było to przypadkowe spotkanie się, ale bliższe wieści przekonywają, że stoczono formalną bitwę dwóch eskadr wojennych. W tej pierwszej walce japończycy odnieśli zupełne zwycięstwo nad chińczykami. Świadkiem bitwy była kanonierka francuzka «Lion», która ocalała 40 ludzi z wysadzonego w powietrze okrętu chińskiego «Kow-Shing». O ile zrozumieć można z dość mętnych podań, to rzecz tak się miała: Eskadra chińska północna konwojowała okręty transportowe z wojskiem, które wice-król Li-Chun-Tschan wysyłał do Korei, i spotkała się z eskadrą japońską, która oczywiście musiała przeszkodzić dostaniu się znacznych posiłków do Korei. W bitwie chińczycy zostali zmuszeni do odwrotu, a schwytany przez japończyków okręt transportowy «Kow-Shing» został przez nich wysadzony w powietrze wraz z 1,500 żołnierzami chińskimi, z których 40 zdołał wyratować wspomniany okręt francuzki. Niezależnie od tego dowodził podobno oficer angielski i sam okręt był pod flagą angielską. Fakt ten, naturalnie, daje dużo do myślenia, i gazety angielskie stanowczo zaprzeczają, jakoby zwycięstwo japońskie miało jakiegokolwiek znaczenie strategiczne, gdyż, według nich, w rezultacie chińczycy zdołali później nieco wysadzić swe wojska w Korei. Twierdzą one dalej, że walka długa pomiędzy temi dwoma państwami jest niemożliwa, że koniec końców chińczycy muszą zwyciężyć, gdyż państwo to posiada olbrzymie środki, ma na czele swych finansów znakomitego Rob. Hart, a w osobie wice-króla Li-Chun-Tschan-ga bardzo zdolnego generała. Wojska, zebrane w prowincji Tian-Tsin, dochodzą 100 tys. głów i uzbrojone są w karabiny Remingtona. Być może, iż w istocie tak jest, ale sama wojna zapewne nie jest na tyle niebezpieczną, ile to, jakie stanowisko zajmują wobec niej mocarstwa europejskie, a zwłaszcza Rosja, bezpośrednio zainteresowana w porażce, wybuchłym o miedzę od jej posiadłości. Powszechną też jest opinia, że Rosja użyje wszelkich środków, ażeby wojnie tej koniec położyć. Korespondent angielskiego dziennika «Daily Telegraph» miał w tej kwestji rozmowę z pewnym mężem stanu ruskim. Kto jest ten mąż stanu, korespondent nie powiada, ale przytacza jego słowa, że Rosja musi stanąć w obronie swych interesów, zagrożonych przez wypadki w Korei. Rosja nie może pozwolić, by Korea straciła swą niepodległość, oraz że nie ścierpi, by którekolwiek z mocarstw europejskich w sprawę tę się w mieszało. Te opinie prasa ruska popiera usilnie, niekiedy nawet tonem dość gwałtownym.

Sigma.

Francja. Z Saint-Louis w Senegalu donosi «Ag. Havas», że marabut Alkari, który ogłosił wojnę świętą, pobity został na głowę przez francuzów.

Anglja. Gazety angielskie bardzo ostro wyrażają się o Japonji i potępiają ją za to, że

rozpoczęła akcję wojenną bez poprzedniego wypowiedzenia wojny. Zwłaszcza marynarze oburzają się na japończyków, że zatopili okręt, który ma należeć do kampanji angielskiej, płynął pod flagą angielską i załoga składała się z angiłków. W Londynie od paru dni obiega pogłoska, że oprócz powyższego statku, japończycy zatopili jeszcze dwa wielkie chińskie okręty. «Chen-Juen» był największym pancernikiem floty chińskiej i zbudowany był według najnowszej konstrukcji.

Austrja. «Now. Wr.» pomieszcza depeszę z Wiednia, że w Hermanstadzie naczelnik rumunów węgierskich, dr. Lucaciu, został zastrzelony przez żandarmów węgierskich. Wiadomość ta urzędowo dotąd potwierdzoną nie została.

Japonja. Dziesięć japońskich okrętów wojennych—jak telegrafują z Londynu do «Nowosti»—spotkało około «Round Island» flotę chińską i wzięło do niewoli jeden okręt chiński, zatopilo załogę drugiego, a dwa zdołały zbiec. Okręty japońskie nie poniosły żadnego szwanku.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Książd Faure, który w ciągu lat sześciu, od r. 1884 do 1890, jako kapitan więzienia paryskiego Roquette, towarzyszył dwudziestu skazanym na śmierć mordercom w ostatniej ich drodze na tej ziemi—pozostawił wspomnienia, które jeden z jego krewnych wydał obecnie, w kilka lat po zgonie kapłana. Ze wspomnień tych szczególnie zainteresowanie obudzić może ustęp, dotyczący się kary śmierci. «Chcąc trafnie ocenić wrażenie, jakie na skazanych na śmierć wywiera myśl o egzekucji—pisze książd Faure—wystarczy porównać zachowanie się przestępcy w wigilję i rano dnia, w którym kara jego zamieniona zostaje na dożywotne więzienie. Jeden z przestępców, którego przez czas czterdziestu dni pobytu w celi więziennej w Roquette widziałem ciągle chorego, drżącego w febrze, pozbawionego snu i apetytu, stał się odrazu jak odmieniony. Mówił o swojej podróży do Numel (francuzka kolonia przestępców), jak o przejażdżce dla przyjemności, snuł różne plany na przyszłość, spodziewając się nawet zupełnego ulaskawienia z powodu swego przykładowego postępowania. Ponieważ miałem kilkakrotnie sposobność robić te same obserwacje u zabójców na śmierć skazanych, sądzę przeto, iż mogę ztąd wyciągnąć wniosek, że kara ta jest jedyną, która wzbudza istotne przerażenie. Co się zaś tyczy tych, którzy jej poddać się muszą, to wystarczy nieuprzedzonemu człowiekowi sam ich widok w złowroglej chwili, by odgadnąć trwogę ich duszy. Nie sądzę, aby istniał bardziej wstrząsający widok, niż widok takiego nieszczęśliwego, choćby się z najbardziej chrześcijańską pokorą poddawał swemu losowi, podczas krótkiej, a jednak tak straszliwie długiej chwili czasu, w ciągu której dokonywają się przygotowania do egzekucji. Dlatego też nie waham się wyrazić mego przekonania, iż jakakolwiek karę ustanowionoby na miejsce kary śmierci, żadna nigdy nie wzbudzi takiej zbawiennej trwogi».

> O tragicznej śmierci arcyksięcia Wilhelma telegrafują do «Nowosti» następujące szczegóły. Arcyksiążę Wilhelm był bardzo popularny w Austrii i miał sławę znakomitego jeźdźcy. Otóż cieszył się bardzo z otwarcia kolei elektrycznej do Badenu (w pobliżu Wiednia). Chcąc przyzwyczaić konie dworskie do tego, żeby nie straszły się rzeczonyj kolei, poprosił konduktora, aby, skoro zobaczy powoz zaprzęzony koniami dworskimi, dzwonił jak można najmocniej. Przeszłej niedzieli arcyksiążę wyjechał wierzchem i ruszył równoległe do kolei. Koń, który już raz w r. 1893 przestraszył się i poniósł arcyksięcia, zrobił to samo i obecnie, wszelako jeździec zdołał go powstrzymać. Tej niedzieli, d. 29 lipca, arcyksiążę Wilhelm, pomimo ostrzeżeń bratowej, arcyksiężnej Elżbiety i konuszego, powtórzył pierwsze doświadczenie. Koń znów się przestraszył i wziął na kiel. Jeździec chciał zeskoczyć, ale zaczepił się nogą o strzemie, upadł na chodnik kamienny, rozbił sobie czaszkę i w kilka chwil skonał. Śmierć ta wywarła silne wrażenie. Wszystkie dzienniki poświęcają zmarłemu obszernie i sympatyczne wspomnienia, podnosząc zasługi, jakie położył przy reformie artylerji austriackiej, oraz mężstwo, jakie okazał w bitwie pod Sadową. Zwłaszcza zaprowadzenie dział z brązu stalowego, którego przymioty miał poznać w Rosji, uważają mu dzienniki za wielką zasługę.

> We Włoszech liczba anarchistów aresztowanych w ostatnich dniach dosięga

poważnej cyfry 530 osób. Od 1 maja w ogólności uwieziono 3,500 osób. Większość jednak anarchistów, jak zapewniają dzienniki, zdołała zbiec zagranicę; do samej Ameryki miało odpłynąć około 1,000 osób.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu, wraz z księciem Chrystjanem duńskim, przybyli we wtorek 19 lipca z Kopenhagi do Peterhofu, gdzie na przystani wojskowej powitani zostali przez Najjaśniejszą Panią.

Najjaśniejszy Pan w dniu 16 lipca udzielił raczył w pałacu Cesarskim w Peterhofie uroczystej audjencji nowomianowanemu ambasadorowi angielskiemu, p. *Frenkowi Kavendisch-Lessla*, który miał honor wręczyć Jego Cesarskiej Mości swe listy wierzitelne. Następnie p. ambasador miał honor być przedstawionym Najjaśniejszej Pani, a z kolei sam przedstawił Ich Cesarskim Mościom cały personel ambasady.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **W sprawie zatonięcia parostatku «Władimir»** zabrał głos urzędowy «Kronszt. Wiestnik» i zastanawia się nad tem, kto właściwie jest winien w całej tej nieszczęsnej katastrofie. Przedewszystkiem więc «Kronszt. Wiestn.» utrzymuje, że opinia, potępiająca kapitana włoskiej «Kolumbii», stanowczo nie ma racji; że jedyną przyczyną katastrofy był niewłaściwy zwrot w lewo parowca «Władimir». Niemniej stanowczo przeczy temu cytowana gazeta, ażeby «Kolumbia» po starciu chciała uciekać; że wieść, podawana przez gazety, jakoby kapitan włoski odepchnął od steru marynarza ruskiego, który wskoczył na pokład «Kolumbii», jeżeli jest prawdziwa, to fakt ten jest bardzo naturalny i usprawiedliwiony. Któryż bowiem kapitan nie zrobiłby tego, gdyby na jego pokład wskoczył jakiś człowiek nieznanemu i chciał statkiem kierować. A przytem «Kolumbia», to okręt stary, przeciekający w wielu miejscach i trzeba go dobrze znać, by nim należycie kierować. Co się tyczy «Władimira», to ten, będąc jedynym powodem katastrofy, nie spełnił i w dalszym ciągu swego obowiązku. Wszak po starciu utrzymywał on się jeszcze przez 1¹/₂ godz. na powierzchni wody; było dość czasu do uratowania wszystkich, a jednak tyle ofiar morze pochłonęło! Wprawdzie usprawiedliwienie można znaleźć w strasznym nieładzie i chaosie, jaki zapanował na statku, wprawdzie kapitan do ostatniej chwili wytrwał na swem stanowisku, — ale zawsze na niego spada wina, że jedną szalupę spuszczano na morze aż 20 minut, że wogóle organizację ratunku niedbale poprowadził, a może nawet wcale jej nie prowadził. Jednym słowem ze spokojnej i ze znajomością rzemiosła napisanej relacji «Kronszt. Wiestn.» pokazuje się, że winien głównie i jedynie sam «Władimir».

× **Nominacje.** «Russk. Zizn» zapewnia, że p. Zukowski mianowany będzie nie senatorem, jak to pierwotnie donoszono, ale członkiem rady ministerjalnej. Pan Mering, były sekretarz ministra komunikacji, a obecnie wice-dyrektor kancelarii kredytowej, podobno opuszcza swe stanowisko. Wice-dyrektorem departamentu wyznań obcych, jak donosi «Now. Wremia», ma zostać rz. r. st. J. P. Albedyński, dotychczasowy cenzor utworów dramatycznych przy głównym zarządzie prasy. We wtorek zainicjowano R. T. Zukowskiego członkiem rady min. skarbu; p. E. D. Pleske zarządzającym Bankiem państwa. «Praw. Wiest.» z d. 21 b. m. ogłasza nominację p. Bolesi. Maleszewskiego na dyrektora kancelarii kre-

dytowej przy min. skarbu. P. Maleszewski był ostatnio głównym naczelnikiem wydziału handlowego na drogach żelaznych połudn.-zachodnich, oraz członkiem uczonego komitetu min. skarbu, a przed paroma laty otrzymał rangę radcy stanu za napisanie monumentalnego dzieła o kasach emerytalnych kolejowych.

× **Nominacje.** Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Synodu rządzącego, mianować raczył drugiego wikariusza eparchii wołyńskiej, biskupa włodzimiersko-wołyńskiego *Paissjusza* — pierwszym wikariuszem tejże eparchji, a biskupa nowgorod-siewierskiego, zarazem wikariusza eparchji czernihowskiej *Metodjusza* — biskupem ostrożskim i zarazem drugim wikariuszem eparchji wołyńskiej.

× **Służba wojskowa.** Jak wiadomo, istnieje komisja specjalna, zajmująca się kwestją ulg w odbywaniu obowiązku służby wojskowej. Między innymi komisja proponuje, ażeby młodzi ludzie po ukończeniu średnich zakładów naukowych wstępować zaraz do wojska, a dopiero potem, spełniwszy swój obowiązek względem państwa, ciągnęli dalej swe wykształcenie naukowe. Przeciw temu projektowi powstają «Russk. Wied.», twierdząc nie bez słuszności, że młody człowiek, po ukończeniu gimnazjum, wstąpiwszy do wojska na rok lub trzy lata, o wszystkim, czego się uczył, przez ten czas zapomni, wyjdzie z rutyny naukowej i że tylko niezmiernie mały procent zapisze się do wyższych zakładów naukowych. «Petersb. Wied.», wobec tego, pocieszają się tą myślą, że projekt ten zostanie też tylko projektem.

× **Powinność wojskowa żydów.** Ze wszystkich guberni, pisze «Grażdanin», w których mieszkają żydzi, dochodzą nieustanne skargi, że starają się oni wszelkimi siłami uniknąć służby wojskowej. Dotyczy to głównie biedniejszej klasy żydostwa, to też egzekucja kar pieniężnych z tego powodu jest niesłychanie utrudniona dla władz administracyjnych. W samej guberni suwalskiej wysokość tych kar po dzień 1 stycznia 1894 r. dosięgła 1,100,000 rs., a tymczasem wyegzekwowano dotąd zaledwie 7⁰/₁₀₀, a reszta wprost jest niemożliwą do odebrania, gdyż ukarani są biedni i nie posiadają majątku ruchomego. Co zaś do nieruchomości, to sprzedaż tychże przez licytację jest bardzo utrudniona przez przepisy prawne, obowiązujące w Królestwie. Wobec tego istnieje projekt znacznego uproszczenia tej procedury, zwłaszcza przy egzekucji kar za niestawienie się do służby wojskowej.

× **Podatki gruntowe.** Ministerstwo rolnictwa — jak donosi «Now. Wr.» — postanowiło na najbliższem posiedzeniu Rady państwa ukończyć ostatecznie kwestję zmniejszenia podatków gruntowych, w razie klęsk elementarnych. Wniosek zmniejszenia podatków projektuje w razie gradobicia, powodzi lub pożaru; ulga ta będzie czyniona i wtedy gdy las ulegnie pożarowi. Wszelako koniecznym warunkiem otrzymania tej ulgi będzie udowodnienie, że dochód z danego majątku skutkiem klęski elementarnej zmniejszył się o 1¹/₂ od zwykłej normy.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. wojny. Mianowani: szef biura w zarz. główn. intendenty, rad. st. *Onaciewicz* — nac. wyd. w tymże zarządzie; nac. 2 Konstantyn. szkoły wojsk., jen.-maj. *Kononowicz-Gorbacki* — nac. szt. kij. okr. woj. Uwolnieni: pułkownicy: dowódca 10 pułku strzelców, *Jachimowicz* i dowódca kronszt. bataljonu rezerwy, *Kotowski*, oraz podpułkownik 28 połockiego pułku piech., *Zuski* — pierwszy dwaj z rangą generał-majora, ostatni z rangą pułkownika; podpułk., nac. wojsk. pow. krasnosłobodz. *Popławski*, pow. soroksk. *Bielski* i pow. grodzieński, *Pawłowski* — wszyscy trzej od służby z rangami pułkowników. W min. spraw wewn. Mianowani: kand. ces. uniw. w Petersb. *Antoniewicz* — sekr. św. wielkim kanc. metr. kościołów rz.-kat. w Cesarstwie. W korpusie leśn. Przeniesieni: starsi rewiz. leśni: w gub. kijowsk. i podolsk., *Akoronko*, oraz w gub. wileńsk. i kowieńsk., *Kumilowski* — pierwszy do gub. tusk. i kałuzk., a drugi do gub.

pskowsk.; p. o. starsz. rewiz. leśn. gub. moskiewsk. i twersk., *Beinfeld* — do gub. podolsk. i kijowsk.; zarząd. dobrami państwa w gub. czernihowsk., *Wołkowicz* — do gub. grodzieńsk. W straży granicznej. Mianowani: dow. bryg. tomaszowsk., podpułk. *Jahn-Kosinski* — p. o. zawiadującego nadzorem pogr. w turkiestańsk. okr. celnym.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== **Posiedzenie rady miejskiej (dumy).** Ostatnia ta sesja miała charakter dość burzliwy, z powodu zamierzonej budowy nowego mostu na Newie. Sprawa ta od niejakiemu czasu poruszyła mnóstwo namiętności. Na ostatniem posiedzeniu, członek rady p. Krüger przedewszystkiem zaznaczył, że na sesji przeszłej p. Kiedrin, także członek rady, głośno oświadczył, że w sprawie tego mostu bez łapówek się nie obešlo, że istnieje przekupstwo. Pan Krüger więc prosi o wyjaśnienie tej kwestji, gdyż w łonie członków rady nie mogą zasiadać «łapownicy» z jednej strony, a z drugiej «oszczercy». Sprawa ta jednak, na wniosek p. Lermontowa, jako kwestja natury prywatnej, została pominięta. Pan Kiedrin z kolei oświadczył, że oddanie budowy mostu spółce «Batignolles» kosztowałoby miasto zbyt drogo, że przepłaconoby przeszło 1,800,000 rs., że jeżeli do tego przyjdzie, to będzie oczywistym dowodem istnienia jakichś «specjalnych interesów», że w r. 1879 przy rozpatrywaniu projektu kolei konnej, wiadomem jest, iż niektórzy członkowie rady otrzymali od Towarzystwa tejże kolei łapówki. Przywołany przez prezydującego (gołowę) do porządku, p. Krüger twierdził, że jeżeli sprawa tego nieszczęsnego mostu w ten sposób będzie prowadzona, to chodźć będą po nim dopiero wnukowie obecnie żyjących obywateli Petersburga. Pan Lermontow radził zaniechać budowy mostu, gdyż będzie kosztował 6,000,000 rubli, a Petersburg «jest miastem biednym». Bronił tej kwestji prezydujący w komisji wykonawczej p. Sokolow, twierdząc, że pierwotny anszlag na budowę mostu, podany przez firmę «Batignolles», wyniósł nie 6 milionów, ale tylko 5,800,000 rs., a suma ta znaczniej jeszcze ulegnie redukcji, gdyż most będzie zbudowany według innego, niż pierwotnie zamierzano, projektu. W rezultacie przyszło do głosowania i większością 39. przeciw 22 głosom, zniesiono decyzję powierzenia budowy mostu Towarzystwu «Batignolles» i polecone, ażeby projekty tej budowy wykonali tylko inżynierowie ruscy.

== **Cholera.** Według świeżego buletynu urzędowego o przebiegu epidemii cholerycznej, w Petersburgu od d. 10 do 16 lipca zachorowało osób 826, zmarło 463; w Kronsztadzie od d. 8 do 14 lipca zachorowało 33, zmarło 19; w guberni petersburskiej od d. 3 do 9 lipca zachorowało 415, zmarło 60; w tymże perjozie od d. 3. do 9 lipca w Warszawie zachorowało 140, zmarło 61; w gub. warszawskiej zachorowało 366, zmarło 183; w łomżyńskiej zachorowało 5, zmarło 4; w grodzieńskiej zachorowało 20, zmarło 11; w kowieńskiej zachorowało 60, zmarło 33; w gub. płockiej od d. 26 czerwca do 2 lipca zachorowało 74, zmarło 35; w tymże perjozie w gub. kieleckiej zachorowało 195, zmarło 90; w gub. siedleckiej d. 14 lipca zachorowało osób 4, z których 2 zmarły. Nadto w guberni kijowskiej od d. 29 czerwca do 9 lipca zachorowało osób 3, zmarło 2 i w mohylowskiej od 2 do 4 lipca zachorowała 1, która zmarła, ale były to wyłącznie osoby przybyłe z Warszawy i Petersburga, pomiędzy zaś ludnością miejscową wypadków cholery do tychczas tam nie było.

== **Sekty religijne w Petersburgu.** «Petersb. Gazeta» obszernie się rozpisuje o sekte religijnej t. zw. «bezpopowców», bardzo rozpowszechnionej w Petersburgu. Dzielą się oni na różne odcienia, z których najliczniejszych wyznawców posiada sekta «fodosiejewców», potem «pomorców», «fili-

powców», «nowożeńców», «pikkiewców» i «rabinowców». Posiadają oni swe modlitewnie, swe cmentarze, a nawet monastera. Wśród nich znajduje się bardzo wielu bogatych kupców, np. przemysławiec Jegorow, którego majątek obliczają na miliony.

= **Biuro antropometryczne.** Przy biurze policji tajnej rozpoczęło czynności specjalne biuro antropometryczne, w którym, jak donosi «Grażdanin», zamieszczono już kilka twarzy przestępców i dzięki pomieszczeniu sprawdzono osobistości kilku ukrywających się ze swem nazwiskiem zbrodniarzy.

= **Kwestja utworzenia «Agencji ruskiej telegraficznej»** — jak donosi «Torgowo-Prom. Gaz.» — ostatecznie została zdecydowana. Założycielowi agentury p. M. M. Fiedorowowi dozwolono uorganizować przedsiębiorstwo i rozpocząć działanie z dniem 1 stycznia 1895 r.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 29 lipca.

[Prasa przeżywająca. Co począć z loteryją klasową? Środki antycholeryczne. Tanie kuchnie i tanie herbariarnie. Rzeźnia, rzeźnicy i «Gazeta Rzeźnicka». Myślą o sobie i rybacy. «Knapa» czy «gospoda»?]

+ Skutek to pewnie kanikuly, że prasa, raz wzięwszy przedmiot jakiś na zęby, nieustannie go dziś przeżuwa. Od tygodnia naprzykład na kartach wszystkich niemal dzienników pokutuje kwestja loteryjna. Ile przytem rodzi się projektów i jakich, tego by na wołowej skórze nie spisał. Niektóre kwalifikują się w zupełności do pism humorystycznych; pewna znów liczba, mimo pozorów słuszności, jest najzupełniej niewykonalna. Znaczna jednak większość dzienników przemawia w duchu tym samym, co i wasz korespondent, to jest: żąda zwiększenia liczby losów. Żądanie to najzupełniej słuszne i domagające się rychłego uwzględnienia. Wartość wszelkiej rzeczy zależy od mniejszej lub większej trudności jej dostania. Gdy bilety loteryjne przestaną być rzadkością, same przez się spadną zaraz w cenie, czyli: staną *al pari*.

Zasada ta nie stosuje się do cholery. Niema na nią popytu, a jednak w buletynach jej pojawiają się coraz wyższe cyfry. Znaczna liczba zasłabnięć przypada na Pragę, co stwierdza, jak wielką rolę w epidemii cholerycznej odgrywa woda do picia. Praga nie posiada dotąd wodociągów i mieszkańcy jej używają za napój wody studziennej. Postanowiono szczerze temu zapobiedz i straż ogniowa otrzymała polecenie dowieżenia prażanom w beczkach pewnej ilości wody w filtrach miejskich oczyszczonej.

Wzmaganie się cholery w okolicy wywołało dwa rozporządzenia, z których jedno powstrzymuje tłumne pielgrzymki odpustowe, a drugie odkłada do nieokreślonego terminu jarmarki. Rozporządzenia stosują się w tej chwili wyłącznie do guberni warszawskiej, rozciągną się jednak pewnie wkrótce i na dalsze strony. Świeżo właśnie doszła nas wiadomość o wybuchnięciu epidemii w Radomskiem.

Rozumie się, że gorliwość nasza w kampanji antycholerycznej na chwilę nie słabnie, przedewszystkiem zaś staramy się mieć jak najwięcej wody możliwie czystej i od bakterij chorobotwórczych wolnej. Rozpoczęto roboty około urządzenia nowego smoka wodociągowego, zaopatrzonego w oddzielny basen, na wypadek gdyby pierwszy smok musiał być czasowo nieczynnym. Nowy smok znajduje się w odległości 400 metrów od dawnego.

Powstałe z inicjatywy pana oberpolicmajstra tanie herbariarnie wywołały naśladownictwo wśród prywatnych przedsiębiorców. Dziś już całe Powiśle pełne jest tego rodzaju użytecznych zakładów, działających bez bandery filantropijnej. Powtórzyło się tu toż samo, co z taniami kuchniami, które spowodowały w swoim czasie

reformę wszystkich warszawskich garkuchni. Możeby jednak nie zaszkodziło zbadać: jakiego to rodzaju herbata wydawana jest w owych spekulujących na taniości herbariarniach?

Jedna część Powiśla posiada dotąd powietrze zatrufane przez sąsiedztwo rzeźni miejskiej. W fakcie tym jednakowoż zasmuca: skutek i przyczyna. Dlaczego miejsce, z którego miasto całe swój prowiant otrzymuje, ma się odznaczać tak ohydłą wonią? Na szczęście, Warszawa otrzymała ma niezadługo nową rzeźnię, innym zgoła systemem urządzoną. Rzeźnia ta zbudowana będzie według planu budowniczego Jabłońskiego.

Mówiąc o rzeźniach, zapisać muszę osobliwą pogłoskę, jaka pojawiła się w prasie warszawskiej. Wedle tej pogłoski, grono poważnych majstrów, zajmujących się ćwierutowaniem, na użytek żołądków warszawskich, wołów, cieląt, wieprzów, baranów i t. p., zamierza wydawać swą własną gazetę. O czem zapowiadana «Gazeta Rzeźnicka» będzie traktowała, niepodobna odgadnąć. Przed dziesięcioma laty wychodziła u nas «Gazeta Kucharska» i upadła. Trudno przypuścić, aby sprzedawcy mięsa surowego liczyć mogli na większą sympatję u publiczności niż przyrządcze mięsnych frykasów. Chyba, że poważni majstrowie chcą wydawać pismo dla idei — naprzykład w celu zwalczania wegetarjanizmu, który podobno zyskuje sobie nad Wisłą dość licznych wyznawców.

Myślą o sobie rzeźnicy, kłopotają się też o siebie — rybacy. Najstarsze to z warszawskich zgromadzeń rzemieślniczych, a w tej chwili spójności korporacyjnej pozbawione. Delegaci rybacy szperają dziś w archiwum akt dawnych, poszukując starych przywilei, pragną bowiem wskrzesić swój cech, ustanowić kasę wzajemnej pomocy i t. p.

Wskrzeszaniem starych form, w innym wszelako celu, zajmuje się jeden z piwowarów, zamierzając uszczęśliwić Warszawę piwiarnią z XVI wieku, w stylu... staroniemieckim. Zauważyć trzeba, że jeśli już koniecznie bawić się mamy w maskaradę archeologiczną, to właściwiej byłoby urządzić coś w rodzaju «gospody pod wiechą», jakie u nas ongi bywały, a jakich opis pozostawił Jarzembski w swym rymowanym «Gościńcu». W gospodzie takiej, prócz jedzenia i picia, gość znajdował:

Piękną łaźnię z fontannami,
Ogródeczek za oknami.

Nie wzgardziłoby się i dziś podobną wygodą.

Mazur.

Warszawa, 30 lipca.

[Gerson o krytyce malarskiej. Kto ma krytykować malarza: malarz, czy nie-malarz? Odnawianie gmachu teatralnego. Jak fronton jego wygląda, a jak wyglądać powinien? «Mazepa» i «Ferreol»].

+ Zaciekawil mnie tytuł rozprawy, którą od dwóch tygodni drukuje w «Echu Muzycznym» p. Wojc. Gerson. Tytuł ten brzmi: «Znawstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie». Nikt może u nas nie posiada więcej warunków do zabrania głosu w tej sprawie, nad utalentowanego praktyka i teoretyka sztuki malarskiej, który już kilka pokoleń artystów do owocnej pracy twórczej przygotował.

Na nieszczęście rozprawa okazała się bardziej szkicem, niż pracą wykończoną i wyczerpującą. Autor, nakreśliwszy dość ogólnymi rysami kilka typów, najczęściej uzurpujących sobie prawo krytyki, zamknął tę część pracy swej wyszczególnieniem pięciu kategorii takich pseudoznawców. Wedle p. Gersona, znawcami prawdziwymi nie są: 1) ci, którzy gromadzą zabytki sztuki bez wyboru; 2) ci, co hołdując bardziej wymaganom powierzchownym niż głębszym poglądom na sztukę, widzą zalety wyższe w naśladownictwie utworów, uznanych za doskonałe; 3) tacy, w których znaczna nawet erudycja wyrodziła rutynę w sędzię, czyli przesąd, zlewala-

jący do patrzenia na wszystko «przez okulary, na starożytny sposób oszlifowane»; 4) praktycy kierunku naśladowniczego lub tacy, którzy ducha w materji utopili i stronę zewnętrzną sztuki kładą po nad wewnętrzną; i 5) quasi-teoretycy, dogmatycy, z praktyką sztuki wcale lub zbyt mało obeznani.

Tę część, która nas poucza czem znawstwo sztuki *nie jest*, uważać musimy za wstęp do pracy właściwej, od której spodziewamy się definicji znawstwa prawdziwego. Tymczasem zauważmy, że znawcami i sędziami malarstwa najrzadziej bywają i bywać mogą — malarze. Talent twórczy, który jest dziełem syntezy, wyjątkowo tylko zespala się w jednym człowieku ze zdolnością krytyczną, wspierającą się na analizie. Najmniej zaś podobno danych do krytykowania posiadają talenty z silnie zaznaczoną odrębnością, gdyż te z konieczności muszą być fanatykami swego kierunku.

Należałoby zatem po dawnemu zostawić krytykę malarską nie-malarzom. Znajomość techniki malarskiej jest dla krytyków rzeczą nietylko pożądaną, ale nawet konieczną, nie powinna ona wszakże być dla nich ani jedynym, ani nawet głównym drogowskazem. Jeżeli najlepsi krytycy poezji tworzą się z niedoszłych poetów, jak Sainte-Beuve, najlepszymi sędziami malarstwa bywają niedozli malarze, jak Gautier. Obaj jednak wymienieni, estetycy nie sądzili nigdy dzieł sztuki ze strony formalnej, zawodowej. Wiedzieli oni, iż rzeczą największej wagi mogą być dla malarza: rysunek, rozkład planów, harmonja barw i t. p., a dla poety: rym melodyjny, trafne porównania, plastyczne obrazy i t. d., krytyk jednak w dziełach sztuki na pierwszym planie kłaść musi zawsze ich *ducha*.

Osoba p. Gersona przypomina mi sprawę fasady gmachu teatralnego, którą właśnie zaczęto gruntownie odnawiać. Artysta, będący zarazem pierwszorzędnym estetykiem, już przed trzema laty, przy wewnętrznej przebudowie teatru upominał się o poszanowanie myśli architekta (Coraziego) i przywrócenie frontowi gmachu form pierwotnych. Głos jego nie został, na nieszczęście, uwzględniony. Dziś, przy zmiennej fasadzie, trudno byłoby myśl pierwszą w całości przeprowadzić, może jednak choć kilkoma posagami, planem objętymi, dałby się gmach przyozdobić. W wysokim stopniu ożywiłyby one całość tej pięknej budowli, która dziś, przeładowana kolumnami, sprawia wrażenie monotonne. Jak zaś wspaniale pięknym byłby teatr nasz przy rozwinięciu całego planu Coraziego, wskazuje rzadki dziś sztych F. Dietricha, gdzie front gmachu uwieniczony jest wozem (kwadrygą) Apollina, poniżej zaś umieszczone są w pozycji leżącej Muzy czy też symboliczne postacie sztuki.

Podczas gdy w teatrze Wielkim panują niepodzielnie murarze i stukatorzy, teatr Letni wyprowadził na widownię dwóch mistrzów zgoła różnej wartości i zgoła odmiennego rodzaju. Znalazł się tam w tych dniach Juljusz Słowacki, jako twórca wznowionego «Mazepy», oraz Wiktoryn Sardou, jako autor «Ferreola».

W «Mazepie» debiutowała jedna z artystek teatru poznańskiego, który to debiut nazwać trzeba pomyślnym z tego względu, że pozwolił publiczności cieszyć się raz jeszcze doskonałą grą i doskonalszą charakterystyką p. Rapackiego. Któż nie wie, jak pełnym charakteru i mistrzowskiej plastyki zewnętrznej jest artysta ten w roli «księcia»!

«Ferreol» podobał się, jako zręczna i efektowna robota zawsze zręcznego i świadomego efektów francuzkiego majstra.

Urbanus.

+ **Zakaz pielgrzymek.** Z powodu wzmagającej się cholery w guberniach warszawskiej, kieleckiej, płockiej i radomskiej, JE. główny naczelnik kraju uznał za konieczne wzbronąć ze wszystkich guberni kraju piel-

grzymek, do Częstochowy, przyczem zalecono biskupom rzymsko-katolickim wydanie rozporządzenia, ażeby duchowni katolicy nie udzielali błogosławieństwa na drogę kompanjom pielgrzymów, nie zaopatrywali ich w obrazy święte, krzyże, chorągwie lub inne insygnia kościelne i ażeby wyjaśnili ludowi przyczynę zakazu, oraz konieczność wstrzymania obecnie pielgrzymek.

+ **Żydzi.** Korespondent z Warszawy do «Now. Wr.» pisze, że między żydami miejscowymi a przybyłymi z Moskwy i innych miast Rosji, dotąd prowadzoną była zacięta walka, ale obecnie obie strony się pogodziły. Kiedy poczeli się w Warszawie pojawiać «ruscy» żydzi, miejscowi uważali ich za konkurentów niebezpiecznych i dlatego zachowywali się względem nich nieprzyjaźnie. Powoli jednak obie strony porobiły ustępstwa; «ruscy» zaczęli zawiązywać spółki z miejscowymi i przyjmowali tych ostatnich na subiektów do swych kantorów, a miejscowi przypuścili do udziału w swych przedsiębiorstwach «ruskich», jako ludzi znających warunki handlowe Rosji środkowej i wschodniej. Tym sposobem obie strony zwały się z sobą; żydzi ruscy dziś już mówią po polsku i, jak się odzywa korespondent, «prawdopodobnie wkrótce będą się zwali polakami moźeszowego wyznania». Napływ żydów ruskich, z pomiędzy których wielu przybyło ze znacznymi kapitałami, ożywił handel, zwiększył eksport tutejszych wyrobów do Rosji. Zawarcie traktatu handlowego z Niemcami wywołało jeszcze większe ożywienie w handlu warszawskim, tak, że istniejące tu banki handlowe nie są w stanie zadośćuczynić zadaniom kupców. Mówią też, że wobec tego jeden z banków handlowych ruskich ma tu założyć swą filję. Podobnyż ruch da się zauważyć w przemyśle polskim. Fabryki warszawskie i łódzkie czynne są dnem i nocą. Dziwnem się może wydawać, że wobec tego ożywienia jarmark wełniany w Warszawie wogóle był bardzo słaby, ale to miało swe przyczyny. Wełna gruba nie znalazła popytu, bo kamgary są już dziś niemodne, a przytem Prusy małe czyniły zakupy wskutek dość wysokiej ceny rubla. Z traktatu handlowego jedni tylko przemysłowcy węglani nie są zadowoleni; przywóz węgla szląskiego w ostatnich czasach wzrósł znacznie, tak, że miejscowy węgiel nie jest w stanie z nim konkurować.

+ **Podział wspólnych gromadzkich gruntów.** Ogłoszone postanowienie, dotyczące obowiązkowego podziału gruntów, stanowiących wspólną własność gromad wiejskich, osad lub miast, oraz gospodarzy, nie stanowiących gromad oddzielnych w Król. polskiem. Obowiązkowy ten podział może mieć miejsce przedewszystkiem co do gruntów, zapisanych w tabelach likwidacyjnych i nadawczych, jako wspólna własność j. w., dalej co do gruntów przeszłych na własność kilku takich gromad, po zatwierdzeniu wspomnianych tabel na mocy umów dobrowolnych, wreszcie co do gruntów przeszłych na taką własność na mocy przepisów z r. 1875 o obowiązkowym odgraniczeniu i zamianie gruntów szachowniczych i pastwisk pomiędzy dziedzicami a włościanami. Jednocześnie przepisano odnośną procedurę. Obowiązkowy podział nie może być stosowanym do gruntów, podzielonych już na zasadzie umów dobrowolnych, choćby umowy te zawarte były nie na piśmie, o ile podział ten faktycznie jest wprowadzonym w wykonanie.

+ **Tow. kredytowe ziemskie w Król. polsk.** rozesało do wszystkich dyrekcji szeregów instrukcje, polecając im baczną nadzór nad majątkami, obciążonemi pożyczką Towarzystwa. W instrukcji tej przedewszystkiem idzie o to, by majątki te nie ulegały dewastacji, częstokroć umyślnie dokonywanej. «No-we Wremia», mówiąc o tem, tak się wyraża: «Oto prawdziwa dbałość o interesy swych klientów i pragnący należało, ażeby nasze instytucje hipoteczne poszły za przykładem swego kolegi warszawskiego».

+ **Tramwaje.** Spółka kapitalistów żydowskich, do niedawna zamieszkałych w Moskwie, która zbudowała tramwaje w kilku miastach, jak: Wilno, Kowno, Białystok i t. d., zamierza obecnie rozszerzyć swe operacje na miasta prowincjonalne w guberniach Król. polskiego. Wysłańcy spółki zwiedzili już Łódź, Lublin i Radom i zbadali miejscowe warunki ruchu. Donosi o tem «Dziennik dla wszystkich».

+ **Zebrańie komitetu teatralnego.** Dnia 27 lipca odbyło się posiedzenie komitetu teatralnego. Na porządku dziennym projekt udekorowania wnętrza gmachu teatru Wielkiego. W łozach stare meble zastąpione będą nowe-

mi. Foyer ozdobione będzie kosztownymi lustrami, dywanami i t. d. Na kosztą umeblowania i ozdoby sal teatralnych komitet uzyskał sumę rs. 190,000. Koszta dokonywanych robót na zewnątrz teatru Wielkiego pokrywane będą z funduszu bieżących.

+ **Subwencja dla teatru.** Wobec tego, że na budowę teatru operowego rządowego w Warszawie — jak donoszą «Birz. Wied.» — nie starczyło funduszu wyasygnowanych przez skarbu, więc ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło wypłacić jeszcze na ten cel 800,000 rubli z funduszu specjalnych. Decyzja ta została już zatwierdzoną przez Radę państwa.

+ **Kasy gminne w Królestwie.** Istniejące w Królestwie polskiem kasy gminne, na założenie których rząd wyasygnował odpowiednie fundusze, tak się pomyślnie rozwinęły, że na wzór ich ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą «Birz. Wied.», postanowiło utworzyć kasy wiejskie w guberniach wewnętrznych Cesarstwa.

+ **Nowa ustawa emerytalna,** zwrócona przez Radę państwa, została już, jak donoszą «Petersb. Wiedom.», odpowiednio przerobiona. Emeryturę całkowitą otrzymywać będą urzędnicy po 40 latach służby; kto zaś wcześniej weźmie dymisję z powodu złego stanu zdrowia, otrzyma emeryturę w proporcji lat służby, jeżeli pełnił jej obowiązki najmniej przez 10 lat.

+ **Nowe prawo o służebnościach** w guberniach Królestwa polskiego, jak się dowiaduje «Gražd.», w krótkim czasie będzie publicznie ogłoszone.

Z PROWINCJI.

Wilno, 16 lipca.

[Sprawy miejskie. Torf. Handel rakami].

□ We wszystkich gałęziach gospodarki miejskiej panuje obecnie zastój. Telefonów jeszcze nie urządzono, a być może zupełnie z nich nie będzie, jeżeli się nie podpisze na nie większa liczba abonentów. Do kamery dezynfekcyjnej aparat od roku kupiono i sprowadzono; teraz jednak zdania się podzieliły: jedni chcą urządzić kamerę jak najskromniejszą, inni zaś na ten cel chcą przeznaczyć aż 18 tys. rubli; dopóki więc ta kwestja się nie rozstrzygnie, kamera pozostanie w sferze projektów. Lombard, rozpozyczywszy 15 tys. kapitału, zaledwo daje znaki życia; p. minister udzielił wprawdzie świeżo pozwolenie na zaciągnięcie z kasy miejskiej 50-tysięcznej pożyczki, magistrat jednak *à conto* tej kwoty nieśmiało proponuje tylko 10 tys. rs., chociaż uznaje, że ryzyka tu żadnego niema i że 10 tys. w stosunku do potrzeb kredytu drobnego, są kroplą w morzu.

Nawet w sprawie obniżenia ceny opału, działalność organów miejskich rozszczępiła się na dwa wsteczne kierunki. Komisja, wysadzona przez radę miejską, idąc śladem innych miast, zaleca przedewszystkiem starać się o zmniejszenie taryfy przewozowej od materiałów opałowych. Starania te gdzieindziej prowadzone, doznały sympatycznego przyjęcia ze strony ministra finansów; nasza zaś rada miejska, aprobując opinię zarządu, orzekła zgodnie z jego przedstawieniem, że obniżenie taryfy przyniesie korzyść jedynie kupcom drzewa, nie zaś konsumentom. W takim razie chyba podniesienie taryfy pomoże konsumentom? O eksploatacji przez magistrat należących do niego torfowisk w pobliżu Wilna, nie słychać, i zapewne prywatna inicjatywa wyprzedzi w tem organy miejskie, gdyż już teraz pod stacją Kiena libawo-romeńskiej dr. żel. jakiś przedsiębiorczy Niemiec kopie torf i zamierza na szeroką skalę prowadzić eksploatację bogatych jego pokładów. Powinienby znaleźć naśladowców, gdyż Wilno otaczają torfowiska, które mogą stać się nowym źródłem bogactwa dla całej okolicy.

Drugim takim źródłem jeszcze obfitszem mogłyby się stać raki; w jednym np. majątku właściciel od dzierżawcy jezior i sta-

wów ma 1,500 rs. rocznego dochodu za same raki. Na nieszczęście żydzi odrazu zawiadnęli tą gałęzią handlu, dla chwilowego największego zysku prowadząc gospodarstwo rabunkowe i zadając cios straszny przyszłemu rozwojowi tego przemysłu. Zaledwie zagranica wykazała popyt na raki, wszystkie większe jeziora i rzeki znalazły się w ręku żydów. Rozpoczęło się tępienie raków w sposób niebywały. Lowiono o każdej porze roku, nie oszczędzając drobiazgu. W nowoaleksandrowskim powiecie nadużycia posuwano do tego stopnia, że po odebraniu z połowu większych sztuk na towar eksportowy, młody drobiazgi oddawano za darmo włościanom dla nierogaczyny. Obok tego współzawodniczący handlarze przez zemstę zaczęli truć towar żywy jeden drugiemu. Zdarzyło się w tymże pow. nowoaleksandrowskim, że jeden handlarz otrul drugiemu 50 tysięcy raków; ponieważ zaś jednocześnie wybuchła jakaś choroba, od której raki giną masami, więc obecnie w tamtych stronach wody zupełnie wyjąłowały.

A. R. Z.

± **Z Poniewieża** piszą do nas: Wybory miejskie odbyły się przed tyżem tygodniem, a mimo to dziś jeszcze są żywo omawiane i komentowane, gdyż rezultat ich zdziwił wszystkich... Z rady miejskiej usunięto wszystkich, którzy wyróżniali się inteligencją, oraz stałością i niezależnością zdania, pomimo, że byli między nimi ludzie, piastujący godność radnego od r. 1876; usunięto nawet tych, o których obawiano się, że będą głosowali za ponownym wyborem burmistrza obecnego, p. Z. Ratyńskiego, co było ich winą jedyną. Lista wyborcza składała się ostatecznie ze 106 osób, ale głosowało najwyższ 64 osoby. Radnych należało wybrać 18, przeto notowano prawie wszystkich z kolei wedle listy wyborczej, ale wybrano tylko 16. W tej liczbie wybranych znalazło się 7 z inteligencji, mianowicie 3 lekarzy pensjonowanych, prowizor, nauczyciel szkół publicznych, 2 obrońców prywatnych, 2 ze szlachty i 7 mieszczan; z pośród wybranych jest 15 katolików. Natomiast nie wybrano ani pisarza miejskiego, ani burmistrza, chociaż ten położył pewne zasługi w sprawie uzdrowienia miasta; właśnie podobno dzięki temu, wedle złośliwej, acz nieprawdopodobnej pogłoski, poniósł klęskę na wyborach. Wogóle jednak wybory odbyły się prawie; skarg na nie w terminie zakreślonym nie podano, wszakże zatwierdzenia dotąd niema. Pan gubernator kowieński, bawiąc w tych dniach w Poniewiezu, prosił burmistrza, aby w jego imieniu podziękował dawnej radzie miejskiej za jej dbałość o interesy miasta i znaczne polepszenie w niem warunków zdrowotnych, oraz wyraził życzenie, by nowa rada szła śladami starej. P. Klängenberg przekonał się osobiście, że Słobódka, stanowiąca przed osuszeniem gniazdo tyfusów, posiada dziś stosunkowo dobre warunki zdrowotne. Wogóle na stan zdrowotny miasta władza zwróciła uwagę baczną. Rozumie się — rewizja gubernatorska tu i owdzie wykryła przekroczenia ustaw sanitarnych, ogólne wszakże rezultaty oględzin wypadły wcale niezłe. Brakuje tylko wody dobrej, co ważną jest rzeczą ze względu na cholere, grasującą dotąd w sąsiednim powiecie szawelskim. Od paru tygodni buduje się już na koszt skarbu droga bita od dworca kolejowego aż do granic miasta, a że w tych dniach rada miejska uchwaliła przeszło 900 rs. na wybrukowanie ulicy, łączącej się z szosą, więc dogodna komunikacja ze stacją kolejową będzie zabezpieczoną. O emigracji ludowej prawie nie słychać, żydowska zaś trwa w dalszym ciągu, ale płynie strumykiem waziatkim. Jak mię zapewniano, w ubiegłym półroczu wyemigrowało z Poniewieża około 30 żydów i kilka młodych dziewcząt do «Afryki», t. j. do kolonij angielskich w południowej części tego ładu, bo teraz w Ameryce «paskudne czasy». W.

± **Z Wiłkomierza** piszą do nas: Wiadomo jaką klęską są pożary, zwłaszcza na wsi, faktycznie pozabawione wszelkiego ratunku prawidłowo zorganizowanego i narzędzi koniecznych do walki z ogniem; wprawdzie ostatnie niekiedy posiadają dwory, ale korzystanie z nich uniemożliwia brak ludzi, należycie wyćwiczonych. Wolne strażnie ogniowe istnieją tylko w Kownie, Szawlach i Wiłkomierzu, bo istniejące niegdyś w innych miastach upadły; zresztą w miasteczkach i po wsiach nie było

ich nigdy. To też godnym naśladowania jest przykład p. Bolesława Sezeniewskiego, właściciela ziemskiego z pod m. Ucian, pow. wilkowieckiego. W swej majątności Leluny urządził on prawidłową straż ogniową, kosztem własnym sprowadził narzędzia niezbędne i umundurował strażaków oraz wyćwiczył ich należycie. Konie straży ogniowej—to dworskie należą. Konie robocze, strażacy—to robotnicy dworscy, oprócz kilku chłopów pobliskich, których pan Sezeniewski przyjął w charakterze ochotników. W czasie kilku pożarów straż ogniowa leluńska złożyła już dowody swojej umiejętności i energii. Objężdżając w końcu maja r. b. poenergię. Objężdżając w końcu maja r. b. poenergię. Objężdżając w końcu maja r. b. poenergię.

± **Mińsk.** Wiadomość, podana przez «Miński Listok», o pojedynku w Bobrujsku między dwoma oficerami pułku kutaiskiego piechoty, a mianowicie o tem, jakoby przy tym pojedynku byli obecni wszyscy oficerowie pułku i jakoby całą scenę odfotografowano, okazała się fałszywą. Raniony w pojedynku oficer ma się lepiej i wkrótce wyzdrowieje.

± **Mińsk gub.** Przed półtora rokiem mińskie Tow. lekarskie obchodziło dwudziestopięcioletnie swej działalności. Obecnie wydany przegląd prac, dokonanych przez Tow. w ciągu lat 1867—1892, obejmuje spis referatów, opracowanych przez członków, opis stanu finansowego, listę członków, oraz (w przedmowie) ocenę działalności Tow., które jakkolwiek zamierało od czasu do czasu, osiągnęło jednak pewne rezultaty pomysłowe. Główną przeszkodę w rozwoju Tow. stanowi brak środków materialnych... Zastanawiając się nad pracami członków, sprawozdanie wymienia dwóch wybitniejszych: zmarłego J. Golowaczewa i p. S. Święcickiego. Ten ostatni w ciągu lat dwudziestu przyjmował gorący udział w działalności Tow., wypracował referatów więcej, niż każdy inny członek, wreszcie był inicjatorem ambulatorjum, założonego w roku 1879. Do liczby najpożyteczniejszych, acz niedużych projektów Tow., należy otwarcie w r. 1878 bezpłatnej lecznicy dla biednych. Samo Tow. nie mogło utrzymać z własnych funduszy tej instytucji, przeto zarząd miejski przyszedł z pomocą, udzielając 500 rs. rocznej zapomogi. Nie długo jednak trwała owa hojność ojców miasta, w r. 1880 z przyczyn niewiadomych cofnięto zapomogę, lecznicę więc, z wyraźną krzywdą biednej ludności, trzeba było zamknąć. Nie wszystkie jednak projekty Tow. spotykał los podobny; nadzór np. nad prostytutką, acz po długim wahanu, został w czyn wprowadzony, zarówno jak i nadzór sanitarny. Obecnie Tow., chociaż powoli, pracuje nad swoimi specjalnemi, oraz związanemi z medycyną społecznymi zadaniami.

± **Wilno.** Do «Nowosti» donoszą, że w Wilnie w ostatnich dniach były dwie katastrofy. Przy ulicy Troickiej, w czasie budowy oficyny, zawaliła się sąsiednia ściana i zabiła dwóch robotników: Urbanowicza i Polaka; dwóch jest ciężko poranionych. Druga katastrofa była skutkiem pożaru. W domu gojącym spalił się niejaki Daniszewski.

± **Z Plungian,** gub. kowieńskiej, piszą do nas: Zupełnie przypadkowo byłem w Plungianach. W czasie jarmarku sto-jańskiego, kiedy ulice były zapełnione ludźmi, końmi, wozami, straganami handlarzy i szkaplerników etc. etc., tak, że trudno się było przemieszczać, właśnie w chwili, gdy w kościele kończyła się suma, zapalił się dom w pobliżu świątyni. Kościół opróżnił się w jednej chwili. Panika szalona ogarnęła tłum cały. Krzyki ludzkie, klątwy, modlitwy, nawoływania do ratunku, rżenie przerażonych koni, wycie psów, trzask płomieni, głuchy jęk dzwonów... wszystko to zlało się w jeden koncert łańcucha piekielnego. Rozpoczęła się tłumna ucieczka szalona, dzika. Na ulicach i rynku powstał tłok i ścisł nie do opisania... Wszelki ratunek był niemożliwym, bo do miejsca pożaru nie można było się zbliżyć. A ogień tymczasem szalał, podsycały silnym wiatrem. Dopiero w godzinę, gdy już przerzedło nieco na ulicach, rozpoczął się bardzo energiczny ratunek, którym kierował ks. Michał Ogiński, stojąc na czele własnej straży ogniowej. Opanować jednak ogień było już niemożliwym. Nadbiegły wkrótce straże ogniowe z Retowa, z ks. Bohdanem Ogińskim i z Salant. Po bohaterkich i długich wysiłkach udało się nareszcie ocalić kościół i około 50 domów przyległych; spłonął szpital kościelny, wszystkie synagogi i domy modlitwy żydowskie, przeszło 300 domów mieszkalnych

(270 żydowskich) i masa zabudowań gospodarskich. Ofiar ludzkich nie było. Przeszło 3,000 ludzi pozostało bez dachu. Pogorzalcami gorliwie opiekują się ks. M. Ogiński. N.

± **Łódź.** Dotkliwym ciosem dla tutejszych fabrykantów, szczególnie mniejszych, którzy nie posiadają większych kapitałów, jest panujący obecnie brak gotowizny na rynku łódzkim, podrożenie dyskonta i w ogólności utrudnienie kredytu. Bank handlowy łódzki podniósł stopę dyskonta do 7 1/2%, banki prywatne do 9 i 10%. Mnożą się ztąd mniej lub więcej drobne upadłości, które już ogółem rachują na milion rubli, a na tej liczbie prawdopodobnie jeszcze się nie skończy.

± **Ze Słonima** donoszą do «Gaz. Warsz.», że znany tamtejszy lichwiarz i doradca pokątny Zymel Sydrański, z decyzji p. ministra spraw wewnętrznych, wysłany został za «szkodliwą działalność» z granic kraju północno-zachodniego na 5 lat, z zabronieniem wyjazdu przez cały ten czas. Rozkaz ten przyszedł 10 lipca i polecono go wykonać w ciągu 24 godzin.

± **Nowogródek.** W d. 27 czerwca wybrany tu został nowy «głowa» miasta, p. Ostrowski, zwany, według ustaw miejskich, starostą. Mieszkańcy liczą na to wiele, że wybrany przeprowadzi miasto do porządku, strasznie zaniedbane przez poprzedników, a zwłaszcza wskutek braku «głowy» przez cały miesiąc.

± **Kijów.** Karol hr. Lanckoroński, obcy poddany, który otrzymał w spadku majątek, składający się z cukrowni i 4,212 dzies. ziemi w gub. kijowskiej, wartości ogólnej 1,205,800 rubli, zwrócił się z prośbą o odroczenie terminu obowiązkowej sprzedaży jego majątku jeszcze na trzy lata, to jest do 1899 r., na tej zasadzie, że w tak krótkim czasie, jak trzy lata, nie może sprzedać tak wielkiego majątku. Prośba ta, jak donosi «Warsz. Dn.», będzie niewątpliwie odrzuconą wobec tego, że do upływu obowiązkowego terminu pozostaje jeszcze dwa lata i kilka miesięcy.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Kaz. Siwol. Według zebranych przez nas informacji, nowa ustawa aptekarska obejmuje następujące najgłówniejsze punkty: 1) Do zakładania nowych aptek minimalna norma liczby ludności i recept będzie o 1/3 zmniejszona. 2) Wdowy po właścicielach aptek, jeżeli żadne z dzieci nie kieruje się na farmację, będą obowiązane sprzedać aptekę w ciągu 5 lat od dnia śmierci męża. 3) Cudzoziemcy i żydzi do aptek nie będą się dopuszczać, z ruskich zaś poddanych, jeżeli znajdą się kilku kandydatów na założenie apteki w pewnej miejscowości, prośby będą uwzględniane w następującym porządku: rosyjanina, polaka, Niemca, francuza. 4) Od chwili ogłoszenia ustawy wolno będzie przyjmować na uczniów do aptek tylko kandydatów, którzy ukończyli najmniej 6 klas gimnazjum klasycznego, a po upływie pewnego czasu tylko tych, którzy będą mieć patent dojrzałości. Natomiast nowa ustawa pozwala na przyjmowanie kobiet, posiadających świadectwa z ukończonego gimnazjum i zdania egzaminu dodatkowego z łaciny.

W. A. E. w Rakiszkach i innych prenumeratorów naszych najuprzejmiej upraszamy, aby ze wszelkimi zamówieniami książek zechcieli się zwracać wprost do księgarni K. Grendyńskiego w Petersburgu: Jekateryńska, Nr. 2.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Jan Liszewski, założyciel i kilkoletni redaktor i wydawca «Gazety Olsztyńskiej», zmarł w Olsztynie, licząc lat 42. Nieboszczyk urodził się w Nowym Klebarku pod Olsztynem, gdzie ojciec jego był kowalem wiejskim. Rodzice, aczkolwiek niezamożni, oddali syna do gimnazjum w Brunsberdze, gdzie ś. p. Jan dobre robił postępy. W czasie walki kulturalnej uczęszczał krótki czas do gimnazjum w Reszlu. Sprawował czas jakiś obowiązki nauczyciela domowego w Królestwie, poczem odslużywał w Toruniu wojskowość, jako jednoroczny ochotnik. Ztąd zajął skromną posadę nauczyciela elementarnej i pracował przez lat kilka w Bredynku i Raszegu. W kwietniu 1886 r. zaczął wydawać «Gazetę Olsztyńską» i podtrzymywał piórem sprawę katolicko-polską na Warmji aż do chwili, kiedy choro-

ba zmusiła go usunąć się od redakcji i życia publicznego.

We Lwowie zmarła nagle wskutek udaru sercowego **Kasylda Kulikowska,** nauczycielka z Warszawy, w 53 roku życia. «Nieboszczka»—pisze «G. Lw.»—znana w szerokich kołach jako kobieta wielkiego serca i niepospolitego umysłu, w przeciągu 30 lat pracy nauczycielskiej wychowała dwa pokolenia kobiet, szczerząc w młodocianych sercach najpiękniejsze zasady. Otaczana była czcią i przywiązaniem, a nie tylko na polu wychowawczem użytkowywała swe siły. Znały ją sieroty, znali ją cierplacy i nieszczęśliwi. Nauczycielki i bony w Warszawie zawdzięczają jej inlejatywie kasę zapomogi, świeżo przy Towarzystwie dobroczynności otwartą.

W Tomsku na Syberji bawi obecnie znany ze swych badań archeologicznych w Galijskiej, p. G. **Osowski.** Przeniósł on się do Syberji jako technik i zamierza, jak zapewniają gazety miejscowe, zająć się poszukiwaniami archeologii syberyjskiej. W Omsku znowu robi antropologiczne badania nad plemieniem Mongołów-burjatów korespondent «Gaz. Warsz.» i «Kraju», dr. **Julj. Talko-Hryncewicz.** Miejscowe Towarzystwo geograficzne, pisze «Gaz. Warsz.», wiele sobie obiecuje z tych studjów naszych rodaków.

Kilku malarzy z pp. **Juljanem Fałatem** i **Wojciechem Kossakiem** na czele wkrótce rozpoczyna pracę nad wykonaniem **olbrzymiej panoramy,** przeznaczoną najpierw dla Wiednia, a mającej przedstawiać pogrom armji Napoleona przy przeprawie przez Berezynę.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

♦ Na parostatku «Władimir»—jak donoszą «Piet. Wied.»—utonęło dwoje małżonków bezdzietnych, ale bogatych, którzy porobili sobie zapisy na przeżycie. Wskutek tego, obecnie podniosła się kwestja nadzwyczaj interesująca ze stanowiska prawnego, który z małżonków umarł wcześniej i który z nich był choćby przez jedną chwilę sukcesorem drugiego? Od decyzji w tej kwestji zależy, czy krewni żony, czy też męża mają majątek dziedziczyć. Przed 15 laty zagranicą była taka sprawa i lekarze eksperci oświadczyli, że żona, jako młodsza znacznie i umiejąca pływać, mogła dłużej utrzymać się na wodzie, niż jej mąż, człowiek otyły i nie umiejący pływać. A zatem umiejętność pływania stanowiła w tej sprawie oś główną i uboga rodzina żony odziedziczyła znaczną fortunę.

♦ Wobec powtarzających się nieustannie katastrof morskich, powstał—jak donoszą «Piet. Wied.»—projekt, ażeby kasjerzy, sprzedający bilety pasażerom, zapisywali ich nazwiska i imiona. Zatonięcie np. osób, które płynęły na parostatku «Władimir», wywołało mnóstwo kłopotów dla krewnych i powinowatych, którzy nie mogą legalnie skontatować faktu ich śmierci. W kwestjach sukcesyjnych, małżeńskich i t. p., w których akt zejścia sukcesora lub małżonka jest niezbędnym, położenie istotnie staje się bez wyjścia.

♦ Pewien naczelnik więzienia, jak donosi «Tiur. Wiest.», podniósł kwestję, czy można dozwoić więźniom zajmowania się pracami literackimi, oraz czy takowe mogą być drukowane w czasie, gdy autor siedzi w więzieniu. Odpowiedź nastąpiła odmowna na zasadzie odpowiednich przepisów prawnych, które pozwalają więźniom pisać tylko o rzeczach dotyczących ich spraw osobistych lub majątkowych. Jeżeli zaś więźniom dozwolone jest oddawanie się pisaniu, to w żadnym razie twory ich drukowane nie mogą być dopoty, dopóki autor siedzi w kozie.

♦ Senat rządzący wydał w tych dniach ukaz, jak piszą «Biż. Wied.», uwiadamiający zjazd sędziów pokoju w Petersburgu, że sędzia pokoju, u którego zabezpieczony jest majątek osoby zmarłej, ma prawo domagać się w banku wydania na rachunek bieżący sumy, potrzebnej na pokrycie kosztów pogrzebu.

♦ Minister sprawiedliwości, p. **Murawjew,** jak donoszą «Odeskie Nowosti», udaje się w tych dniach do Odessy, w celu rozpatrzenia sprawy rozbitcia się parostatku «Władimir».

Z SĄDÓW.

♦ W sądzie okręgowym w Żytomierzu rozpatrywaną była d. 12 lipca sprawa **Jana Opackiego,** oskarżonego o przyczynienie się do śmierci niejakiego Lewickiego, urzędnika

kantoru żytomierskiego Banku państwa. Opaki w d. 2 lutego r. b. napadł na idącego wicem prezesem ulicą Lewickiego i uderzył go tak silnie w głowę kijem, że pobity w półtorej godziny potem umarł. Przyczyną tej napaści były pogłoski, jakie Lewicki rozpuszczał o Opackim, że jest w stosunkach miłosnych z kobietą zamężną, wskutek czego mąż tej kobiety wymówił Opackiemu swój dom. Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia i pokutę kościelną, oraz na płacenie rocznie 200 rs. matce Lewickiego, którą syn pracą swą utrzymywał.

W wydziale karnym Izby sądowej w Odesie, pisze «Grażdanin», sędziona była w tych dniach z apelacji sprawa niejakiego Kacpra Jankowskiego, poddanego austriackiego, który w majątku Sumówce w gub. podolskiej, należącym do pp. Sobańskich, zamknął przez całą noc w piwnicy wieśniaczkę Marię Nowczukowa, podejrzana, że dopuszcza się czarów na krowach. Sąd okręgowy w Kamieńcu podolskim skazał Jankowskiego za samowolne pozbawienie wolności na 3 miesiące więzienia, który to wyrok izba sądowa odeska zmniejszyła do 6 tygodni.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: Prezes zjazdu sędziów pok. 1 okr. gub. płock. Jegorow — wice-prezesem sądu okr. w Kielcach; prezes zjazdu, zarazem sędzia pok. okr. kamieniec. Swiderski, podprokurator przy sądzie okr. ustmiędwiedick. Cękański i sędzia śled. m. Warszawy Sniesarowski — członkami sądów okr., pierwszy w Kamieńcu podolskim, drugi w Ustmiędwiedicy, ostatni w Warszawie. Przeniesieni: członkowie sądów okr. w Nieżynie Ananjew i w Kiszyniowie Nazimow — obadwaj do Kijowa.

KURJER KOŚCIELNY.

Zdrowie Ojca św.

Rzymski korespondent «Berl. Tag.» w d. 20 lipca przesłał telegraficznie dziennikowi swemu następującą relację o zdrowiu Ojca św.: Zaalarmowany wieściami o zdrowiu Papieża Leona XIII, chcąc dowiedzieć się, ile w nich prawdy, odwiedziłem przybocznego lekarza profesora Laponi, który uprzejmie udzielił mi żądanych informacji. Nie dawniej, jak wczoraj wieczór — rzekł dr. Laponi — Ojciec św. ubawił się fantastycznymi opowiadaniem, krążącymi po mieście. «Gdyby ci panowie, którzy takie wieści szerzą, widzieli mnie jedzącego, zmieniliby z pewnością zdanie — dodał Ojciec św. z uśmiechem». Stan zdrowia Jego Świątobliwości, jak twierdzi kategorycznie dr. Laponi, jest wyborny, apetyt normalny, taki, jak był dawniej, pożywienie bez zmian. O godzinie 8 rano Ojciec św. pija kawę białą lub czekoladę z bulką. W południe o godzinie 2 obiad, złożony z zupy, mięsa, owoców i wina Bordeaux. O godzinie 9 wieczorem kolacja, złożona również z zupy, mięsa, owoców i wina Bordeaux. Żołądek funkcjonuje doskonale. Sen wyborny. Nie może być mowy nawet o chwilowym upadku sił, przeciwnie Ojciec św. zachował dawniejszą swą energię i ruchliwość. I tak np. wielką przyjemność robi Ojcu św. dzwiganie foliantów tak ciężkich, jak dzieła św. Hieronima, które własnoręcznie zdejmując z pulki i uktada na pulpucie do czytania. Tym, którzy utrzymują, iż nogi odmawiają już posłuszeństwa i z tego powodu Ojciec św. musi posługiwać się lektyką, można odpowiedzieć co następuje: Jak każdy Papież, nie wyłączając poprzednika na stolicy apostołskiej Piusa IX, Ojciec św. używa, udając się do ogrodu, lektyki, która zawsze znajduje się w przedpokoju («Anticamera»). W lektyce przenoszą Ojca św. do powozu, którym wyjeżdża na spacer. Papież Leon XIII spaceruje codziennie, często całymi godzinami po parku, podpierając się małą laską. W chodzeniu — dodaje żartobliwie Laponi — nie dorównałby Jego Świątobliwości nie jeden gwardzista szlachecki. Wogóle można powiedzieć, iż Ojciec św. wybornie znosi obecne dni upalne i z rozmaltemi przerwami pięć do sześciu godzin na dobę jest na nogach. Niedawno, bez żadnego wysiłku, udzielił kolejno trzydziestu osobom sakramentu komunji św. Wybornemu stanowi zdrowia odpowiadają siły umysłowe, odznaczające się całkowitą świeżością, zwłaszcza pamięć. Wiadomo także powszechnie, iż Ojciec św., pomimo podeszłego wieku, przy czytaniu nawet drobnego pisma nie używa okularów. W takich warunkach Laponi nie uważa za

potrzebne odwiedzać Ojca św. częściej niż raz, a najwyżej dwa razy tygodniowo i podczas tych wizyt, które nie mogą uchodzić za lekarskie, Ojciec św. gawędzi wesoło ze swym przybocznym doktorem. Ojciec św. — twierdzi Laponi — z latwością doczeka 90 lat wieku.

DJECEZJE.

** Od jednego ze «współpracowników księgi «Charitas» z Witebska otrzymujemy list, potwierdzający szczegóły, zawarte w liście otwartym p. Brzozowskiego z Kurska. «Księżdz Andrzejkiwicz — pisze nasz korespondent — znam od lat ośmiu; mam sobie za obowiązek moralny zaznaczyć, że ksiądz A. piastuje z powagą swoje stanowisko, uczciwie szafuje groszem parafji, jest troskliwym o materialny wygląd kościoła i cmentarza, zachowuje się z wielkim taktem i miłością bliźniego względem całego otoczenia, wreszcie przez szczerłość swoich przekonań zasługuje na sympatię i szacunek powszechny».

** W d. 28 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła św. Aleksandra w Warszawie, przebudowanego i rozszerzonego znacznie według planów budowniczego Dziekańskiego. Konsekracji dokonał JE. sufragan warszawski ks. biskup Kaz. Ruszkiewicz. Wśród licznej zgromadzonej duchowieństwa i tłumów ludności, zalegającej cały plac Trzech Krzyży, uroczystość rozpoczęła się o godz. 7 rano i zakończyła się mszą św., odprawioną przez ks. biskupa.

** Magistrat warszawski zawiadomił ks. arcybiskupa warszawskiego o decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych, zezwalającej na asygnowanie potrzebnych funduszy na restaurację kościoła katedralnego i przesłał zatwierdzone plany i kosztorysy restauracji, z nadmienieniem, że dozór techniczny nad prowadzeniem robót oddano budowniczemu mieszkaniu p. Twarowskiemu.

** Decyzją władzy uwolniony został od obowiązków kapłańskich wikary parafji św. Jana w Warszawie, ks. Mac. Pawłowski.

** Ks. Augustyn-Stanisław Weryhadarowski, magister św. teologii, niegdyś nauczyciel b. szkół pijarskich, później wikariusz w różnych parafjach, ostatnio penitencjarz przy kościele archikatedralnym w Warszawie, zakończył życie, licząc wieku lat 89, a kapłaństwa lat 64.

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Pan K. Lindeman w «Piet. Wied.» zastanawia się nad pytaniem, dlaczego Akademia rolnicza pietrowska została zamknięta? Utrzymuje on, że wszyscy o to się pytają i większość twierdzi, że winni są temu nauczyciele. P. Lindeman jest innego zdania. Według niego, Akademia upadła dlatego, że «nie pozwolono jej rozwijać się i udoskonalać samostnie, ale ulepszano ją z zewnątrz, z Petersburga, za pośrednictwem rozporządzeń ministerjalnych i nowych ustaw. W ciągu 25 lat Akademia miała aż 4 ustawy, z przepisów zaś ministerjalnych możnaby całe tomy utworzyć. Inicjatywa zaś rady akademickiej doprowadzona została do zera. W takich warunkach oczywiście instytucja naukowa i nauczająca istnieć nie może». Słusznie też p. L. pyta się: «Z jakiej racji naczelnik departamentu, który redaguje ustawy i przepisy, ma lepiej pojnować potrzeby zakładu naukowego, niż rada profesorska? A tymczasem tego rodzaju poglądy istnieją i na jego podstawie władze petersburskie podkopują instytucję naukową». W końcu p. L. stanowczo potępia zamiar utworzenia w Pietrowsku Razumowskim oddziału hydro-technicznego, jak to jest zamierzone. Zadaniem tego oddziału będzie obznajmianie uczniów z pracami nawodnień, tak koniecznych dla Rosji południowej. Ponieważ okolice pietrowsko-razumowska jest niesłychanie wilgotna, więc jakim sposobem uczniowie będą mogli badać kwestję nawodnień tam, gdzie właściciele grunty trzeba osuszać?

** Z procentów od kapitału, zapisanego przez d-ra medycyny Jana Lernsta, utworzone przy gimnazjum żytomierskim, jak donosi «Russk. Żizn», cztery stypendja, po 300 rs. każde. Reszta zaś procentów ma być użyta na utrzymanie gimnazjum męzkiego w Łucku, które wkrótce ma być tamże założone. Kapitał, zapisany przez Lernsta, wynosi obecnie 230,000 rs.

** W r. b. patenty dojrzałości w Aleksandrowskim gimnazjum w Rydze otrzy-

mal następujący polacy: Bohdaszewski Alfr., Makowski Arn., Martyszewski Konr., Paszkiewicz Stan. (medal srebrny), Stankiewicz Stan., Tylkiewicz Stef. i Uliński Stan.

OGÓLNE.

** Ogólna liczba uczących się obu płci w szkołach ludowych i cerkiewno-parafjalnych — jak pisze «Now. Wr.» — dochodzi 2 milionów. Tę niejako armję młodzieży uczącej się wychowuje ogromna stosunkowo liczba nauczycieli i nauczycielek, wynosząca 60,000 głów. Materialne położenie tych ostatnich jest bardzo skromne; pensja roczna nauczyciela ludowego do roku 1890 wynosiła przeciętno 191 rs.; w jednym tylko okręgu petersburskim dochodziła ona do 222 rs., ale za to w prowincjach zachodnich i południowo-zachodnich wynosiła zaledwie rs. 88.

ZAGRANICZNE.

** Znany profesor anatomji w Genewie, dr. Laskowski, oświadcza na zapytanie się redakcji jednego z polskich tygodników beletrystycznych, że młode polki, uczące się medycyny w uniwersytecie genewskim, są bardzo pracowite, ale praca ich nie przynosi pożądanego owoców. Od lat 17 zapisało się na wydział lekarski w Genewie 50 polek, z tych tylko dwie, pani Krajewska i panna Litauerówna, uzyskały dyplomy doktorskie, dwie zaś inne, panny Jakubowska i Młodziejowska, ukończyły studia w Paryżu. Ze 125 kobiet innej narodowości, przeważnie żydówek z Rosji, zaledwie 10, t. j. 8 proc. uzyskało dyplomy. Z tych 10 jedna umarła, 2 wyszły za mąż i porzuciły praktykę, 3 cieszą się pewnym powodzeniem, a 4 zaledwie vegetują. Profesor Laskowski kończy swoje pismo słusznym zdaniem: «Nie sądzę, by procent taki był zachęcający dla przyszłych kandydatek».

** Lwowska Czytelnia akademicka witała w swych murach niezwykle drogich gości. Odwiedzili ją poeta czeski Jarosław Vrehlicky, wraz ze swym przyjacielem Edwardem Jelinekiem, członkiem honorowym Czytelni, i Piotr Chmielowski, który zapragnął przyjrzed się ognisku młodzieży akademickiej. Gości powitał prezes Czytelni, Konst. Wojciechowski, serdecznym i gorącym przemówieniem. Odpowiedzieli po kolei: Vrehlicky, dziękując za przyjęcie i wyrażając pochwały dla uczuć, które władną młodzieżą; p. Jelinek, który zachęcał młodych do poznania literatury czeskiej, bo dopiero wówczas może nastąpić zgoda między narodami, gdy się te nawzajem poznają, i dr. Chmielowski, który zwrócił uwagę na to, iż jak w poezji, tak w życiu, a zwłaszcza u młodych, powinny się łączyć rozum, uczucie i fantazja. Żegnani entuzjastycznym «Na zdar!» i «Czołem!», opuścili gości o g. 9 mury Czytelni akademickiej. Nie brakło też i innych przemówień.

** Senat uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1894—95 przedstawia się jak następuje: rektor dr. Tad. Wojtechowski, prorektor dr. Lud. Cwikliński. Na wydziale teologicznym: dziekan dr. Eust. Skrochowski, prodziekan dr. Bartoszewski, delegat dr. Józ. Komarnicki. Na wydziale prawa i umiejętności politycznych: dziekan dr. Fel. Gryziecki, prodziekan dr. Wład. Abraham, delegat dr. Wład. Ostrożyński. Na wydziale filozoficznym: dziekan dr. Józ. Puzyna, prodziekan dr. Ant. Kalina, delegat dr. Lud. Finkel.

** Ign. Korwin hr. Milewski złożył na ręce pp. Mich. Danielaka i Ant. Piotrowskiego 1,000 złr. na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dotąd zebrano na cel powyższy 40 kilka tysięcy; gdy kwota dojdzie do stu tysięcy złr., będzie można przystąpić do dzieła. Lud rolny na Szlązku jest nawskroś polskim, brak mu tylko polskiej inteligencji. Tę wytworzy gimnazjum polskie na Szlązku.

** Dr. Eugenjusz Kozierowski, dotychczasowy asystent katedry chemji w uniwersytecie lwowskim, udaje się w tych dniach zagranicę przez Wiedeń do Petersburga i Upsali, celem dalszych studjów w zakresie chemji lekarskiej i medycyny doświadczalnej.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Dąbrowski Karol, budowniczy — w Petersburgu, 14 lipca.	gub. warsz. — w Garbowie, 23 lipca.
Grabowski Ludw., lat 81, dr. med., b. inspektor urzędu lekarsk. w Kaliszu, ostatnio lekarz pow. bezdziński, w gub. piotrkowskiej, emeryt — w Częstochowie, 24 lipca.	Krasuski Jan, lat 78, b. sędzia b. sądu apelac. Król. polsk., emeryt — w Warsz., 24 lipca.
Karlowski Roman, cb. ziemski pow. kutnowsk.	Kulikowska Kasylda, przewodnicząca i inicjatorka wydz. Kasy polszek. nauczycielek, przy warsz. Towarz. dobroczynności, znana z działalności peda-

gogeniczej i literackiej—w Łowiczu, 21 lipca.
Malhomme Michalina—23 lipca.
Michalski Seweryn, dr. med., lekarz pow. tomaszowski. — w Tomaszowie Lubelskim.
Milosławski Ludwik—Wiktor, urz. drogi żelazn. warsz-wied — w Otwocku, 22 lipca.
Nauke-Nakęski Adolf, lat 66, b. urz. drogi żel. warsz-terespolsk., współ-pracownik «Encyklopedji» Orgebranda i wielu pism periodyczn. — w Kielcach, 24 lipca.
Pienkowski Andrzej,

ob. ziemski — w Krzewie, 24 lipca.
Rzewnicki Marceł, lat 70, komisarz sąd. przy warsz. sądzie okr. — w Łowiczu, 24 lipca.
Schmidt Jan, lat 24, inżynier-technolog—25 lipca.
Szeliski Antoni, obyw. ziemski — w Otwocku, 25 lipca.
Toloczko Edward, lat 26, ob. ziemski pow. wołkowsk. gub. grodzieńsk. — w Wilnie, 15 lipca.
Trzcińska Ewelina, lat 56, ob. m. Warszawy—tamże, 25 lipca.
Zielińska Katarzyna, l. 89—w Lublinie, 12 lipca.

DONIESIENIA.

WARSZAWSKI KANTOR «KRAJU» przeniesiony został na ulicę **Widok № 7**. Kantor pozostaje pod zarządem p. **Stefana Nesterowicza** i załatwia wszelkie interesy w zakresie administracji pisma wchodzące.

Siodła i uprząże wyrabia specjalnie **Adam Zawadzki**, Warszawa, Królewska 6. (267)

OSOBA chora i samotna poszukuje lekarza, któryby zgodził się osiąść na wsi w jednej z guberni kraju półn.-zachodniego; pensja 600 rs. rocznie i utrzymanie. Bliższe wiadomości w redakcji «Kraju». (2399-2-2)

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— W ostatnich czasach, piszą «Nowosti», wiele firm zaniósło prośbę do ministerstwa finansów o przyjęcie w zastaw budynków, i dozwoleń im na ten zastaw placenia akcyzy ratami. Okoliczność ta zmusiła ministerstwo do rozpatrzenia tej sprawy i zmiany przepisów, istniejących jeszcze w 1861 r. w tej myśli, ażeby przyjmować w zastaw takie realności, które z powodu swej wartości przedstawiają dostateczne bezpieczeństwo dla skarbu, a natomiast wykreślić ze spisu przyjmowanych w zastaw realności te, które posiadają wartość zmienną, a zatem nie przedstawiają bezpieczeństwa dostatecznego. Wogóle w kwestji tej ministerstwo zachowuje się bardzo przychylnie dla próśb fabrykantów.

— Gazeta «Wołyn» donosi, że w ostatnich czasach w okolicach pogranicznych z Austrją i Prusami znacznie się ożywił eksport materiałów drzewnych. Wywożą wielkimi partjami prawie wyłącznie dębinę, przybывая drogami żelaznymi południowo-zachodnimi, a mianowicie ze stacji: Żmierynka, Otyka, Jezierzany i innych.

— Oczekiwane ożywienie się handlu lnem, jak donoszą «Nowosti», nie sprawdza się wcale. Ceny też wcale się nie podnoszą, co zapewne przypisać należy wieściom o dobrym wogóle nrodzaju lnu w tym roku. Zbiory przewyższają znacznie przeszłoroczne. Wobec takiego stanu rzeczy, niepodobna liczyć na podniesienie się cen na przyszłych rynkach handlu lnem.

— Komitet witebski ochrony lasów zabronił wycinania lasów w majątkach bar. Engelhardta, D. Czajkowskiego, pani Baumgarten i innych osób. Niektóre z tych lasów, jak donoszą «Nowosti», zajmują znaczne przestrzenie i po większej części z kretesem zostały wytrzebione.

— W ministerstwie finansów, jak donoszą «Nowosti», podniesioną została kwestja organizacji związków rolniczych, jako jednostek prawnych. Kwestja ta ma być rozpatrywana ze współudziałem ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

— Istnieje projekt, ażeby w roku przyszłym odbył się w Kijowie trzeci zjazd rolniczy. Współcześnie z tymże, donoszą «Birż. Wied.», ma być urządzona wystawa rolnicza i przemysłowa. W rozpatrzeniu tej kwestji bierze udział prof. Bogdanow i Bunge.

ROLNICTWO I PRZEM. ROLNY.

— Gospodarstwa rybne coraz bardziej upowszechniają się w naszym kraju. Zaprowadził je oto (pisze «Słowo») w Modrzejowiecach, pod Ilżą, p. Roman Bojarski. Ma on tam kilkakset morgów łąk bardzo lanych, które prawie żadnego nie dawały mu dochodu. Przed laty trzema rozpoczął na tych łąkach sypanie grobli i zaprowadzanie gospodarstwa rybnego sztucznego. Obecnie stawy na łąkach obejmują już około 100 morgów przestrzeni. Roboty były prowadzone z wielką ogłędnością i oszczędnością. Nakłady wyniosły podobno około 3,000 rs. tylko, a w rezultacie przyniosły one już w roku ostatnim około 1,000 rs. dochodu ze sprzedaży ryb, kiedy sprzet siana z owych 100 morgów nawet i 100 rubli nie uczynił. P. Bojarski zamierza rybne gospodarstwo swoje, dalej rozwijać i coraz większą przestrzeń łąk pod nie zajmować.

— W tych dniach, jak donosi «Nied. Chron. Woschodu», przybył do Petersburga znany kaznodzieja północno-amerykański, dr. Józef Krauskopf, z propozycją, ażeby władze dozwoliły na założenie w Rosji kolonij rolniczych dla żydów ubogich.

ZBOŻE I HANDEL ZBOŻOWY.

— Ministerstwo rolnictwa wysłało do kilku najglówniejszych centrów handlowych w Europie, specjalistów, dla zbadania warunków eksportu zagranicznego produktów gospodarczych. «Now. Wr.» pisząc o tem dodaje, że wysłaniem polecono prócz tego wyszukanie odpowiednich agentów handlowych.

— W Kijowie, jak donosi «Now. Wr.», bawi obecnie p. dyrektor departamentu handlu i przemysłu, **Kowalewski**, w celu zapoznania się z operacją zakupu żyta przez koleje miejscowe, dla intendencji wojskowej.

HANDEL I RYNKI HANDLOWE.

— Handel bawełną, jak zapewnia «Torgowo-Prom. Gaz.», powoli wzrasta na rynkach ruskich. Warunki tego handlu są coraz przyjaźniejsze i powszechnem jest mniemanie, że ceny na bawełnę znacznie podskoczą.

— Przywóz towarów morzem do Rygi, jak zapewnia «Now. Wr.», w pierwszym półroczu r. b. przewyższył przeszłoroczny o dwa miliony rubli, wywóz zaś o pół miliona. Przeważnie przywożono bawełnę i maszyny; wywożono zaś drzewo na sumę blisko 3,760,000 rubli.

URODZAJE I ZBIORY.

— Ceny na zboże w gub. kijowskiej, po chwilowem podskoczeniu, w ostatnich dniach, jak donosi «Kijewlanin», znowu spadły. Obecnie na jarmarkach po miasteczkach i targach płacą za pud pszenicy 35 — 40 kop., żyta 25 kop., owsa — 22 — 24 kop., jęczmienia — 17 kop., tatarski — 40 kop., a prosa w ogólności nikt nie kupuje, choć przed paru tygodniami płacono za nie po 40 kop. za pud. Przyczynę tej obniżki cen zboża niektórzy widzą w tem, że wobec nowych zbiorów włościanie chcą pozbyć się przeszłorocznych zapasów, ztąd dowóz znaczny zboża na rynki. Rezultatem słabego popytu na zboże jest to, że ogromna większość produktów wiejskich nie przedstawia dziś żadnej wartości. Dawniej w czasie żniw zakupowano ogromne ilości grochu; dziś nikt się nie spyta nawet o niego, również jak o bób, wykę, soczewicę. Spekulanccj lekają się gwałtownej niżki cen na te rośliny, gospodarze zaś sprzedawać nie chcą za marne pieniądze. Ceny na nasiona oleiste także się wahają. Mak sprzedano na stacji żel. niedawno po rs. 1 kop. 50 za pud. Spekulanccj zbożowi miejscowi liczą na to, że z ukazaniem się nowego zboża na rynkach, ceny jeszcze bardziej spadną i za nowe żyto ofiarują już dziś po 20 kop. za pud. Obrachunek ten jednak może się okazać mylnym, gdyż nie ulega wątpliwości, że nowe żyto będzie nieomiotne, tak, że o zasypaniu niem rynków nie może być mowy. Wogóle w handlu zbożowym panuje stan wyczekujący. Żniwa są bardzo piękne.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Z polecenia p. ministra finansów p. Cytowicz ma się zająć ułożeniem projektu zakładania towarzystw akcyjnych. Projekt ten rozpatrywany będzie, jak donosi «Warsz. Dniow.», przez komisję specjalną w początku września r. b. Ogólne prawidła te nie będą dotyczyły wcale towarzystw akcyjnych w guberniach Królestwa polskiego i kraju południowo-zachodniego.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Projekt połączenia torem żelaznym Tazskentu i kraju Fergańskiego z koleją za-

kaspijską jest bliżki urzeczywistnienia; parcja 30 inżynierów, delegowanych przez ministerstwo komunikacji dla trasowania pomienionych linii, przybyła już do Samarkandy w końcu czerwca r. b. Zamierzone jest połączenie Samarkandy z Kokanem przez Chodzent i przedłużenie tak zbudowanej linii przez Nowy Margelan aż do Andydżanu, z tej ostatniej miejscowości linja kolejowa, skierowana na wschód, przecięłaby rzekę Syr-Darję poniżej Nanamaganu i dosięgłaby Taszkentu, tworząc tym sposobem dwie, stykające się pod kątem ostrym, arterje kolejowe. Pomienione linje, mając oczywiście i duże znaczenie strategiczne, wywrzeć muszą wpływ nader dodatni na stosunki handlowe w Azji środkowej, a przede wszystkim na stosunki z krajem Fergańskim, który dostarcza ¼ ilości bawełny, produkowanej wogóle w obrębie Cesarstwa. Z uwagi na powyższe względy pomienione roboty, dziś zarządzane przez ministerstwo komunikacji, prowadzone być mają szybko i ukończone w jesieni. Wobec zawarcia z emirem bucharskim konwencji, której mocą administracja celna państwa ruskiego rozciągnięta została i na Buchare, w stolicy kraju tego, tudzież w Kiflie nad brzegami Amur-Darji otwarte zostały komory celne kl. I. Taką samą komorę otwarto w Aschabadzie i ustanowiono zarazem liczne posterunki straży pogranicznej wzdłuż brzegów rzek Amur-Darji i Pjendży dla baczenia, aby przywóz towarów z poza kordonu celnego, tudzież i ich wywóz z posiadłości ruskich w Azji środkowej był dokonywany wyłącznie w miejscowościach, będących siedziskiem władz celnych ruskich.

— Zakłady mechaniczne ruskie, wyrabiające parowozy, wagony, szyny i t. p., nie mogą nastarczyć, jak piszą «Nowosti», zapotrzebowaniom dróg żelaznych, tak że te bardzo często muszą się z zamówieniami udawać zagranicę. Korzystając z tego, niektóre firmy zagraniczne zwróciły się niedawno do p. ministra finansów z prośbą o pozwolenie wybudowania w Rosji dwóch fabryk, wyrabiających szyny i parowozy. Obowiązują się one wyrabiać te przedmioty z ruskiego materiału i na urządzenie fabryk złożyć znaczny kapitał. Fabryki te mają być wzniesione nad Wołgą. Ministerstwo finansów podobno zgodziło się na tę prośbę i przesało ją do ministerstwa komunikacji.

— Ministerstwo komunikacji zaproponowało wszystkim młodym ludziom, którzy w roku bieżącym ukończyli Instytut inżynierów komunikacji, zajęcie posad na nowobudującej się drodze żelaznej syberyjskiej. Większość młodych ludzi, jak piszą «Nowosti», odrzuciła tę propozycję. Wobec tego ministerstwo proponuje, ażeby przyjęto do Instytutu komunikacji na rok 60 młodych ludzi, którzy ukończyli Instytut technologiczny z tytułem inżynierów-technologów. Po roku pobytu w Instytucie komunikacji, panowie ci otrzymają stopień inżynierów komunikacji wraz z obowiązkiem służby najmniej trzyletniej na drodze żelaznej syberyjskiej.

— Pan minister komunikacji, jak donoszą «Birż. Wied.», polecił zarządom wszystkich dróg żelaznych skarbowych i prywatnych, ażeby przy układaniu etatu na r. 1895 miały na względzie możliwość zwiększenia się przewozu towarów i dlatego przysposobiły odpowiednią ilość wagonów specjalnych, zwłaszcza dla transportu produktów rolnych, jak np. mleka, mięsa, ptactwa, owoców i t. p. Prócz tego polecił p. minister, ażeby wzniesiono odpowiednie budynki dla ładowania, wyładowywania i przechowywania wzmiankowanego towaru.

— W tych dniach, jak donoszą «Nowosti», komitet taryfowy przy ministerstwie finansów rozpatrywał kwestję niżki taryfy od przewozu kolejami żelaznymi gazet, pism i książek. Komitet zadecydował, ażeby towar ten przewozić w pociągach pospiesznych według taryfy zwykłych pociągów. Zamiast więc obecnej opłaty 1/3 kop. za pud-wiorstę, oprócz podatku skarbowego, pobierane będzie na drogach rządowych 1/10, a na prywatnych 1/12 kop. za pud-wiorstę.

— «Petersb. Wied.» donoszą, że spądnięcie z etatu wielkiej liczby oficjalistów drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, wywołało wśród nich zniechęcenie. Uwolniono wielu dlatego, że mnóstwo posad połączono w jedną, wiele zupełnie zniesiono. Znalazło się i takich mnóstwo, którym dano dymisję z powodu późnego wieku. Zwłaszcza ta ostatnia okoliczność zmartwiła bardzo «stareców», chociaż otrzymują oni jednorazową pensję dwuletnią.

— Stała komisja, rozpatrująca nowe projekty, dotyczące dróg żelaznych, utworzona przy ministerstwie komunikacji pod prezyden-

cja p. Sumarokowa, jak donoszą «Piet. Wied.», w tych dniach zajmie się kwestją budowy nowych linii kolejowych w kraju zachodnim.

— Z mocy Najwyższego Ukazu z d. 6 czerwca r. b., dozwoleń zostało Towarzystwu dróg żel. pol.-zach. zakupić od hr. Berga kolej dojazdową, idącą od jego wili leśnych do przystanku Kamienicy, na odnodze radziwiłłowskiej tychże dróg. Prócz tego dozwoleń zostało Towarzystwu przedłużyć rzeczoną kolej do Krzemienia.

— W zarządzie ministerstwa komunikacji, według «Russk. Żizni», wolni są od służby wojskowej naczelnicy stacji i dystansów dr. żel. syberyjskiej, od m. Czelabińska do Władywostoku. Prócz tego wolni są budownicy mostów wielkich, inżynierowie starsi oddziałów technicznych, oraz inżynierowie, dozorujący przygotowywania materiałów żelaznych.

— Przez ukaz Najwyższy do p. ministra komunikacji, pomieszczony w «Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych», polecono wywłaszczenie gruntów, na mocy przepisów obowiązujących, pod budowę dalszego ciągu drogi żel. nadnarwiańskiej od st. Ostrołęki do Tluszcza na drodze żel. warsz.-petersb. Podobnie przez taki ukaz ulegają wywłaszczeniu grunty, potrzebne pod budowę odnogi kolejowej do stacji Bielsk na kolejach południowo-zach. do Hajnówki.

— Zarząd drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej został zawiadomiony, że komora celna austriacka w Szczakowej zażądała, aby wszystkie towary, przewożone z państwa ruskiego do Austrii lub *transito* przez Austrię do innych państw wysyłane, były zaopatrzone w świadectwa pochodzenia.

— Zreformowany sposób pobierania podatku od biletów jazdy na kolejach żelaznych, nie dotyczy wcale kolei konnych. Na drogach żelaznych, jak donosi «Grażdanin», wynosić on będzie 15 proc.; takż sam procent pobierany będzie od towarów, przewożonych pociągami towarowo-pasażerskimi, oraz od bagażów pasażerskich.

— Postanowiono ułożenie drugiego toru na dr. żel. warsz.-petersburskiej od Warszawy do stacji Tluszczy, gdzie zaczynać się ma nowa kolej, idąca do Ostrołęki. Wiadomość tę podaje «Now. Wr.».

— Na konferencji przedstawicieli min. finansów i komunikacji postanowiono powiększyć park ruskich kolei o 400 wagonów wszystkich trzech klas, a to z powodu wprowadzenia niższej taryfy pasażerskiej.

— Redakcję i wydanie przewodnika kolejowego wzięło na siebie ministerstwo komunikacji. Według «Grażd.», redaktorem tego wydawnictwa mianowany został p. Brühl.

TARYFY KOLEJOWE.

— Wobec obniżenia cła wwozowego od żelaza z Niemiec, wyroby żelazne tutejszych fabryk spotykają się z poważną konkurencją. Z tego powodu tutejsi przemysłowcy wnieśli do departamentu kolejowego podanie o **zniżenie taryfy kolejowej na przewóz surowca żelaznego z Krzywego-Rogu do stacji Nieklania i Sosnowic, gdzie istnieją fabryki, opierające swoją produkcję na przywożonym w znacznej ilości z tamtąd surowcu, o wiele bogatszym w żelazo od miejscowego.** Departament kolejowy rzeczono podanie z przychylnym wnioskiem przedstawił do rozpatrzenia na zjeździe kolejowym, który w początku przyszłego miesiąca zbierze się w Petersburgu.

DROGI SZOSOWE I WODNE.

— Minister komunikacji, jak wiadomo, w dniu 11 czerwca r. b. zatwierdził przepisy o **zjazdach osób, zajmujących się urządzaniem i eksploatacją komunikacji wodnych, oraz programu takiego zjazdu w r. 1895.** Na zjeździe tym, jak donoszą «Birz. Wied.», postanowiono, między innymi, zastanowić się nad dwiema ważnymi kwestjami: połączeniem morza Czarnego i Bałtyckiego nieprzerwaną drogą wodną w granicach Rosji (system Berezynski, Dniepr zachodni, droga Iuzeso-orszycka, Dniepr), oraz obowiązkiem ubezpieczeniem robotników okrętowych (urządzenie wzajemnych ubezpieczeń w formie odrębnej instytucji lub przez przyłączenie się do któregośkolwiek z istniejących towarzystw ubezpieczeniowych, wysokości ubezpieczeń i t. p.).

UBEZPIECZENIA.

— Hr. Stan. Tyszkiewicz z Szapłjówki, w guberni kijowsk., ubezpieczył w jednym z towarzystw wszystkich oficjalistów swoich. Za jego przykładem, jak donosi «Kur. Por.», poszło czterech sąsiadów.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Zarząd «Towarzystwa akcyjnego rekozdzielni bawelnianych Heinzela i Kunitzera» w Łodzi, jak donoszą «Warsz. gub. Wied.», udał się z prośbą do ministerstwa finansów o pozwolenie załączenia pożyczki obligacyjnej w wysokości półtora miliona rubli. Ponieważ pożyczka ta nie przewyższa połowy zakładowego kapitału Towarzystwa, więc prośbie tej ministerstwo zadośćuczyniło.

— Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów zakładów putyłowskich, które się w tych dniach odbyło, na skutek wniosku zarządu, ażeby dla rozwoju fabryki zwiększyć kapitał obrotowy przez wypuszczenie nowej serii obligacji na sumę półtrzecia miliona rs., zgodziło się na to, jak piszą «Birz. Wied.». Prócz tego dozwolilo zarządowi, w celu rozszerzenia zakładów, kupować lub brać w dzierżawę odpowiednie ku temu place.

— W Łodzi, jak donosi «Kur. Codz.», przemysłowiec ruski, p. Machotin, zakłada **wielkie przedsiębiorstwo, w których wszystkie maszyny będą nowego typu i ulepszonej konstrukcji.** Sprowadzone one będą z Dusseldorfu. Według anszlugu, budowa fabryki wraz z ustawieniem maszyn, warsztatów tkackich i motoru parowego kosztować będzie przeszło 300 tysięcy rubli.

— Firma amerykańska Baldwin chce podjąć się budowy na Woldze dwóch fabryk: **szyn i lokomotyw.** Projekt ten rozpatrywany jest przez komisję specjalną. Kapitał spółki ma wynosić 140 mil. rs.

CUKROWNICTWO I GORZELNICTWO.

— W rozwinięciu przepisów z dnia 30 maja r. 1894, maksymalna ilość ubywania spirytusu przy rektyfikacji jego przez przepędzanie określona została przez zwierzchność skarbową. Odnośne postanowienie głosi pod tym względem, co następuje: Na pokrycie ubywania spirytusu przy jego rektyfikowaniu przez przepędzenie strąca się bezpłatnie jeden procent od spirytusu wyższego gatunku, obliczonego po przepędzeniu spirytusu przez przyrząd kontrolujący, otrzymanego w wysokości nie mniej jak 80% spirytusu surowego, użytego do rektyfikacji, trzymającego nadto co do czystości próbę, ustanowioną dla spirytusu, wywożonego zagranicę, a oprócz tego **pół procentu od całego obliczonego przez przyrząd kontrolujący produktu rektyfikacji, t. j. od całej ilości spirytusu, przeszłego przez przyrząd kontrolujący.**

— Wydane zostały przepisy czasowe **co do rektyfikacji spirytusu sposobem chemicznym, z użyciem tłuścuchów naitowych.** W myśl tych przepisów gorzelnicy, pragnący w powyższy sposób rektyfikować spirytus, winni złożyć w zarządzie akcyzy właściwego okręgu odpowiednią deklarację; a po ukończeniu odnośnego urzędzenia złożyć tamże w dwóch egzemplarzach plan tego urzędzenia wraz z jego opisem. Zarząd akcyzy po sprawdzeniu na miejscu urzędzenia i opisu, zwraca jeden z rzeźbionych egzemplarzy gorzelnikowi z należąca adnotacją. Zabezpieczenie aparatu, służącego do przepędzania i przyrządu kontrolującego ma miejsce na zasadach ogólnych. Dla czuwania nad rektyfikacją spirytusu zarządzanym będzie w gorzelni stały nadzór.

— Zamierzone zaprowadzenie **monopolu skarbowego wódczanego najprzód w czterech guberniach wschodnich, a potem stopniowo i w całej Rosji, zmusza już obecnie, jak piszą «Birz. Wied.», właściciele gorzelni, kupców handlujących spirytusem na wielką skalę, do zastanowienia się nad tem, jak należy się zachować wobec nowego prawa.** Wobec tego, że najkorzystniejszą będzie sytuacja właścicieli zakładów rektyfikacyjnych, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie niema zakładów oczyszczania spirytusu, wielu fabrykantów stara się o zaprowadzenie u siebie przyrządów rektyfikacyjnych, zaś właściciele składów mają zamiar przekształcić je na fabryki oczyszczania spirytusu w tym celu, aby spirytus, wyrabiany przez fabryki, oczyszczać dla skarbu.

— Celem ułatwienia zbytu spirytusu zagranicę, oraz celem rozwoju handlu spirytusem wewnątrz państwa, będzie utworzone **Towarzystwo akcyjne, p. t. «Mińskie Towarzystwo gorzelnicze».** Fundusz zakładowy Towarzystwa wyniesie 100,000 rs., podzielonych na 200 akcyj po 500 rs.

— Termin obowiązkiwania przepisów co do strącania procentu spirytusu, wywożonego zagranicę, na użytek jego w drodze, licząc maksymalny czas transportowania go, przedłużonym został na lat dwa, t. j. do dnia 1 lipca r. 1896.

NEKROLOGJA.

Albina i Adam Onufrowiczowie

zawiadamiają krewnych i przyjaciół o zgonie swego syna



S. P.

Bolesława,

zgasłego po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie d. 7 lipca r. b. w majątku Ludwinowie guberni mińskiej. (2417)

KRONIKA GIEŁDOWA.

Jak to przewidywały organy specjalne, kurs waluty ruskiej zagranicą od kilku już tygodni na tym samym trzyma się poziomie; dziś znów nam przychodzi zająć, że w Berlinie niezmiennie dotychczas za 100 rubli płacą zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu 219 marek 25 pf.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 19-go lipca. Pożyczki premjowe: I em. 240, II em. 235,50. **Lisy premjowe banku słaacheckiego:** 190,50. **Akcje banków:** dyskontowego 549, międzynarodowego 550, ruskiego 417, wileńskiego ziemskiego 610, kijowskiego ziemskiego 820, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego 662. **Lisy zastawne 5-procentowe:** wileńskie — 100,50, kijowskie — 100,80, charkowskie — 100,75, połtawskie — 100,25, moskiewskie — 100,80, besarabsko-taurydzkie — 100,25. **Giełda warszawska dnia 31-go lipca. Lisy zastawne ziemskie ser. I lit. A — 100,75; miasta Warszawy: serja I (nie notowane), serja II (nie notowane), ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego — 407. **Monety:** funt szterling — 9 rs. 35,50 kop., marka — 45,97 kop., frank — 37,16 kop., gulden — 75,25 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 46 kop., rubel w złocie — 149 kop., kredytowych, rubel kredytowy — 67,11 kop. w złocie.**

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKA. Jakkolwiek w ciągu tygodnia sprawozdawczego aura powszechnie prawie w Europie była mocno zmienią, co powinno było dodatnio wpłynąć na ruch w międzynarodowym handlu zbożowym, wszakże wpływ ten nigdzie się niemal nie dał zauważyć, władności bowiem otrzymane ze Stanów Zjednoczonych, a donoszące o nadziei obfitych zbiorów, o rozpoczętych już tam żniwach i o nader pomyślnych próbnych omiatach, wpływowi temu dostatecznie przeciwdziałały, tem bardziej, że stan zboża i w tych krajach Europy, które przygotowane już były na znaczne w roku bieżącym niedobory, o tyle się poprawił, że żadnych tam już nie żywią obaw co do ewentualnego nieurodzaju; tak np. jest w Węgrzech. Utrzymać się przedo tendencją zniżkowa, która jednak nie była wcale gwałtowną, bo chociaż nabywcy nie godzili się na ceny żądane przez sprzedawców, wszakże ci tak dalece nie byli skłonni do ustępstw, iż pierwsi radzi nieradzi musieli więcej przystawać na stawiane sobie warunki. Amerykańska pszenica proponowana była obecnie taniej niż dotychczas, zstad też łatwo ją było zrealizować; wszakże pszenica ruskiego pochodzenia zdobyła sobie prym prawie wszędzie, zwłaszcza w Anglii, gdzie jej znegocjowano na sumę połowy miejscowych obrotów ogólnych co do tego rodzaju ziarna; wprawdzie przyznać trzeba, że ogólnie te transakcje nie były ani liczne bardzo, ani bardzo znaczne. Na życie jeszcze się mniejsza niżka zarysowała, ale jak się zdaje dzięki jedynie temu, iż zboże to jest poszukiwanem na zaspokojenie poprzednich zobowiązań, a zapasy jego nigdzie nie są już wielkie. Przy negocjacjach jednak na odleglejsze terminy, jak np. z dostawą jesienią, ceny tego ziarna mocno się trzymały. Niewiele też negocjowano zboż jarych; owies bowiem był w całkowitem zaniedbaniu, a popyt na jęczmień także się zmniejszył wszędzie z wyjątkiem Anglii, gdzie negocjowanym był dość żwawo, ale ceny otrzymywał zniżkowe. «Gazeta Przemysłowo-Handlowa» poświęciła świeżo obszerny artykuł spodzielanym powszechnym pionom, który kończy wnioskiem, że obfitości podaży z krajów współzawodniczących z Rosją pod względem handlu zbożowego spodziewać się w roku bieżącym nie można, prawdopodobnie bowiem zmniejszenie się popytu z Francji, Włoch i Hiszpanji sownie wynagrodzi powiększenie się eksportu do Niemiec, Holandji i Szwecji; tamże znajdujemy ciekawą wzmiankę, że jeden z poważniejszych francuskich organów specjalnych oblicza, że pion ogólny zboż we Francji wyniesie w r. b. od 130 do 135 milionów hektolitrow, gdy w roku zeszłym wynosił zaledwie 97,9 milionów. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: **w New-Yorku:** pszenicę 65; w Londynie: pszenicę ruską 74 — 79, amerykańską 79 — 83, indyjską 77 — 79, miejscową 83 — 89, owies ruski 73 — 77, miejscowy 101 — 123, jęczmień ruski 49 — 50, dunajski 53 — 56, miejscowy 70 — 84; w Marsylii: pszenicę ruską 70, miejscową 136, owies ruski 70 — 73, jęczmień ruski 47; w Berlinie: pszenicę 100 — 106, żyto 86 — 89, owies 98 — 122, jęczmień 73 — 124; w Królewcu: pszenicę ruską 68, miejscową 95, żyto ruskie 53, miejscowe 80, owies ruski 50 — 59, jęczmień ruski 46 — 50; w Gdańsku: pszenicę miejscową 100, żyto ruskie 55, miejscowe 79, owies ruski 64 — 70, miejscowy 97, jęczmień ruski 42.

Rynki krajowe tak wewnętrzne jak i eksportowe prawie wcale nie były czynne; główniejsze punkty konsumcji poczynić już zdołały znaczne zapasy i obecnie z zagranicy też nie sprzyjały ożywieniu się handlu zbożowego; dodawszy do tego rozpoczęcie już w niektórych okolicach, a gdzieśindziej tu nadchodzące żniwa i co za tem idzie podać nowego jeszcze ziarna w bardzo blizkiej przyszłości — dziwić się nie można owej stagnacji, jaka wszędzie bez wyjątku zapanowała i wyrażała się w zniżkowej tendencji, jaka się jednocześnie zarysowała na wszystkich rynkach bez żadnego wyjątku; bo cała różnica usposobienia ich polegała na mniejszej lub większej tyl-

ko niższe. Tak np. rynek nadwołżański mniej jej niż inne uległy. Na rynku warszawskim, pomimo bardzo szeszupłych dowozów, nie było wcale prawie nabywców, szczególnie na pszenicę, która zaledwie się na poprzednim poziomie utrzymała; nieco chętniej kupowano żyto, które nawet tak w ziarnie resztoroczno jak i świeżego sprzętu zyskało 10 kop. na korcu. Tamże, w handlu pszeną niewielka zaszła zmiana; pszeną płacono tyleż mąką i żytnią zaś o kop. 15 mniej na worku pięcioręcznym. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 62-67, w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 500, żyto wyborowe 315 - 335, owies 245 - 270, jęczmienia nie notowano nawet; w Rydze: żyto 59 - 64, owies 55 - 72, jęczmień 44 - 67, siemię lniane (87,50-proc.)

125, stepowe 135; w Libawie żyto 57, owies 53 - 57, jęczmień 44-45, siemię lniane 122, stepowe 125; w Odessie: pszenicę 50 - 61, żyto 44 - 51, jęczmień 36-38; w Kijowie: pszenicę 50 - 58, żyto 34 - 42, owies 40 - 45, jęczmień 29 - 30; w Orszy (gub. mohylovska): pszenicę 58, żyto 45, owies 39, jęczmień 45. Zakończamy wzmianką, że według doniesień inspektorów podatkowych, w okolicach, gdzie żniwa już rozpoczęto, idą one pomyślnie i zapowiadają dobre zbiory; dotychczasowe zaś omoty nowego zboża pozwalają też spodziewać się znacznej jego wydajności.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

BIURO TECHNICZNE. NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.
Wyroby gumowe. Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych.

SPECJALNOŚĆ:
 Przybory fabryczne i do wyrobienia serwatki. (2068-52)



B. Ronczewski,
 Warszawa, Królewska 25, wyd. «Kalendaryz Myśliwski». **Fabryka** broni palnej, prochu i przyborów myśliwskich. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (538-52)

— Ach, mężu, tak mnie klujesz nieogoloną brodą!
 — Moja duszko, niema róży bez koleców.

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
 W WARSZAWIE,
 137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny niskie, stałe. (220)



(506-22-19)

Między artystami. Wie pan co, mnie jeszcze nigdy nie wygwizdano? Trudno, żeby kto świstał jak ziewa. (Szczutek).

Mydło od łupieżu.
 Przetłuszczone, rezorcynowo-salicylowo-siarczono-dzlegciowe. Sposobem d-ra med. P. I. Eichhofs. Sprzedawca w wielu aptekach i składach materiałów aptecznych. Przy kupnie prosi się o zwrócenie uwagi na zatwierdzoną markę fabryczną **№ 4711.**
 (2216-26) Wystrzegać się należy podrabiań.

GUSTAW NOSEK & C^o,
FABRYKA PAROWA OLEJÓW, SMARÓW I TŁUSZCZÓW.
 Kantor fabryki ul. Włodzimierska № 23, (555-6-6)
od 8 lipca r. b. ulica Leszno № 13,
 poleca smary spec. do maszyn, wazeliny aptek. i techniczne, wszelkie tłuszcze, używane w przemyśle i rolnictwie, oraz Fenoleum, preparat dobroci wyprób., chron. mury oraz drzewo od wilgoci i butwienia.
 Na willegjaturze. *Turysta:* Chłopcze, zawołaj-no mi ojca.
Chłopak: Kiej wojciec nina czasu.
Turysta: A cóż ojciec teraz robi?
Chłopak: A cózby miał robić bije, matule. (Szczutek).

Wielki wybór **UBIORÓW MĘZKICH.**
 „MAGAZYN FRANCUSKI”.
 Petersburg,
 Newski prosp. 21.
 Przyjm. obstalunki.

W każd. **dnia i nocy** przyjm. czasie dentysta **A. Sachs.** Wozn. pr., 45-56 (wejść. z Woz.). Lecz., plomb., zęby sztucz.

J. C. JESSEN
W RYDZE.
 Skład węgla kamiennych, koks, łanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, scho-dów etc. (2072-52)

Pensja Żeńska
Z. SZYMANOWSKIEJ
W RYDZE
 Thronfolger Boulevard 17.
 Lekcje rozpoczynają się 29 sierpnia (10 września). (375-3-1)



SOSNOWICKA
FABRYKA SZKŁA
 dostarcza w ostatnich 15 lat. szyby do oszklenia wszystkich większych i lepszych budowli. (507-48-15)

Specjalne zawiadomienie.
 W obecnym czasie, z powodu ważnych wskazań do używania płynów tylko zabezpieczonych dokładnem bakterjologicznem oczyszczeniem, najlepszym ostatecznie na dany cel, podług metody Kocha, przyrząd parowy
„STERYLIZATOR”
 do domowej sterylizacji wody i mleka.
 Sterylizacja w przyrządzie do 8 butelek z płynami, trwa na płycie kuchni lub nad lampą do 20 minut. Sprzedawca i rozsyłka z mego Instytutu szczepienia ospy, **Złota, № 23.** Sterylizator z termometrem, 3 butelkami kontrolującymi (wzorowemi) i z instrukcją użycia, oraz przyrządzenia mieszania mleka dla chorych i dzieci—rs. 8. Pudełko i opakowanie k. 70. Broszury «franko». Dodatki nad komplet: termometr zapasowy rs. 1 k. 20, butelki wzorowe, kontrolujące z korkami mechanicznymi: na 325 gram. po 20, a na 650 gram. po 25 k.; butelki dziecinne płaskie z szyjkami do smoczków i otworami do korków z waty lub zwyczajnych po k. 12. Prolongator sterylizatora do sterylizacji w parze potrzeb i instrumentów chirurgicznych rs. 1 k. 75; kamera termostatowa do hodowli bakterjologicznych i do suchej sterylizacji resp. dezynfekcji papierów, banknotów, listów i tel. rs. 2 k. 25, lampa benzynowa od rs. 1 k. 50. Sprzedawcom i pośredniczącym 15%. Adres na listy i telegramy: «Warszawa, Instytut d-ra Step-niewskiego». Szczepienie ospy, sprzedaż i rozsyłka limf. oraz de-trytów wypróbowanych, odbywa się w Instytucie ciągle. (572)
Dr. Stepniewski, Złota, 23.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ
NADWIŚLAŃSKIEJ
 podaje do publicznej wiadomości, że wprowadzone z ustępstwem 30% abonamentowe i spacerowe bilety 3-iej klasy wtenczas tylko są ważne, jeżeli kupon z książeczki abonamentowej, jak również druga połowa spacerowego biletu będą zaopatrzone przez stację, z której pasażer wyjeżdża, stemplem z oznaczeniem numeru pociągu, którym pasażer powraca. Przykładanie wspomnianych stempli na kuponach biletów abonamentowych skutecznianem będzie na stacjach: Warszawa i Otwock, przy osobnym stole w tym celu ustawionym przy wejściu do sali klasy 3-iej, w razie zaś pogody na peronie; na przystankach: Falenice, Jarosław, Świder, Chotomów i Płudy w dróżniczych budkach, znajdujących się w bliskości wspomnianych przystanków, na pozostałych zaś stacjach w kasach biletowych. Co zaś do spacerowych biletów, to na takowych odpowiedni stempel będzie przykładany na stacjach, z których pasażer wyjeżdża, w kasach biletowych, a na przystankach w budkach dróżniczych.
 Bilety, na których stemple nie zostaną przyłożone, uważane będą za nieważne i pasażerowie podlegają dodatkowej opłacie narówni z pasażerami, jadącymi bez biletów, a to na zasadzie § 23 Ogólnej ustawy dla dróg żelaznych w Rosji.
 (2416)

ТАБЕЛЬ

№№ 5% обл. займа г. Варшавы, вышедшимъ въ тиражъ 2 (14) іюля 1894 г., подлежащимъ платежу 1 (13) октября 1894 г.

WYKAZ

№№ 5% obligacyj m. Warszawy, w d. 2 (14) lipca 1894 roku wylosowanych, płatnych w d. 1 (13) października 1894 r.

Серія. Serja.	Тиражъ. Losowanie.	Стоимость обл. руб. сер. Wart. obligacji rub. sr.	№№	Стоимость обл. руб. сер. Wart. obligacji rub. sr.	№№					
I	19	1000	49	100	9961					
			124		10072					
			373		10118					
		500	10161	10287	100	10161				
				10433		10287				
				10491		10433				
			100	10584	10624	100	10584			
					10681		10624			
					10852		10681			
				II	16	1000	10852	1000	10852	
							10873		10873	
							11302		11302	
							11672		11672	
							11750		11750	
							11766		11766	
	11975						11975			
	11986						11986			
	12080						12080			
	12246	12246								
	12356	12356								
	12440	12440								
	12451	12451								
	12623	12623								
	12658	12658								
	III	12	500	12829	500	12829				
				12940		12940				
				13058		13058				
				13485		13485				
				13555		13555				
				IV		6	1000	14845	1000	14845
								14995		14995
								15004		15004
								15187		15187
								15400		15400
								15427		15427
								15507		15507
								15517		15517
								15571		15571
								15786		15786
	15816	15816								
	15832	15832								
	15848	15848								
	15855	15855								
	II	16	1000		5052			1000		5052
				5271	5271					
5337				5337						
500			5645	6276	500	5645				
				6315		6315				
				6365		6365				
			100	6387	6499	100	6387			
					6515		6515			
					6786		6786			
				IV	6	1000	6833	1000	6833	
							6846		6846	
							6939		6939	
							7019		7019	
							7236		7236	
							7466		7466	
		7475					7475			
		7562					7562			
		7605					7605			
7639		7639								
7650		7650								
7807		7807								
7893		7893								
7928		7928								
8247		8247								
8386		8386								
8466		8466								
8721		8721								
8723		8723								
8869		8869								
8880		8880								
8916		8916								
8983		8983								
9018		9018								
9084		9084								
9141		9141								
9362		9362								
9390		9390								
9486		9486								
9489		9489								
9800		9800								

Всего 213 нум. на сумму шестьдесят семь тысяч пятьсот руб. (67500).

ВЪДОМОСТЬ

WYKAZ

нумерамъ 5% облигаций г. Варшавы, вышедшимъ на погашеніе въ прежніе тиражи и не представленнымъ къ оплатѣ.

numerów 5% obligacyj m. Warszawy, wylosowanych w zeszłych ciagnieniach i nie przedstawionych do zapłacenia.

Серія. Serja.	Стоимость облигация руб. сер. Wartość obligacji rub. sr.	№№	Число купон., съ котор. облиг. должна быть представлена. Liczba kupon., z których remi oblig. powinna być przedstawiona.	Серія. Serja.	Стоимость облигация руб. сер. Wartość obligacji rub. sr.	№№	Число купон., съ котор. облиг. должна быть представлена. Liczba kupon., z których remi oblig. powinna być przedstawiona.			
I	1000	345	5	III	100	15297	8			
		386	2			15529	7			
		1155	1			15796	8			
	500	1508	1803	1	IV	1000	16131	7		
			1850				16836	11		
			2093				18398	14		
		100	2158	2158	1	18509	18509	18509	18	
				2305				18663	14	
				2382				18721	14	
			II	1000	2382	4	500	100	18824	14
					2633				18842	14
					2793				18885	15
					2843				18896	14
					3615				19662	14
					3775				19789	17
4075					20260				17	
4087					20800				14	
4190					21011				16	
4361	21050				16					
4925	21057				16					
5329	21101				14					
5393	22089	17								
5941	22090	18								
6041	22410	14								
6193	22445	18								
6309	22527	14								
6496	24177	14								
6550	24437	16								
6569	24438	17								
6993	24606	15								
7289	24625	14								
7305	24822	16								
7672	24865	16								
7708	24906	14								
7987	24907	14								
8021	24948	14								
8023	24950	14								
10000	25133	14								
10020	25153	16								
10244	25161	16								
10265	25164	16								
10694	25174	16								
10808	25227	14								
10923	25376	14								
11258	25377	16								
11483	25463	14								
12314	25615	16								
12450	25634	16								
13021	25694	14								
13679	25778	16								
13843	25913	14								
14212	26304	16								
14267	26312	14								
14351	26323	14								
14353	26368	15								
14375	26426	16								
14433	26460	16								
14551	26492	15								
14576	26493	16								
14819	26544	17								
14908	26814	14								
15065										
15152										
15180										
15233										
15248										

Итого 128 облигаций на сумму 45,800 руб.

На тиражъ присутствовали:

Отъ магистрата г. Варшавы:
за ПРЕЗИДЕНТА, Совѣтникъ, Стат. сов. *Ратынскій*.
Совѣтники магистрата: Кол. сов. *Щепанскій*.
Надв. сов. *Кобылинскій*. Ассесоръ страх. отдѣл., Кол. сов. *Пуховскій*. Начальникъ канцеляріи, Кол. совѣтникъ *Пронашко*.
Депутатъ отъ Варшавской казенной палаты
Статскій совѣтникъ *Коноваловъ*.
Членъ смѣтнаго комитета: *Стизмундъ Островскій*.
Старшіе ратманы: Надв. совѣтн. *Закржевскій*.
Коллежскій ассесоръ *Вильчинскій*. (567)

БАЛАНСЪ

КІЕВСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

къ 1 Юля 1894 г.

АКТИВЪ.	Рубли.	К.	Рубли.	К.
I. Наличныя деньги:				
а) въ кассѣ Банка	12,216	96		
б) на текущихъ счетахъ въ раз- ныхъ Банкахъ	1,469,730	57		
г) у корреспондентовъ	132,807	30		
			1,614,754	83
II. Процентныя бумаги, принадле- жащія Банку:				
а) состоящія въ кассѣ Банка (ном. 326,000) по курсу	1,650,856	34		
б) состоящія на хр. въ Киев. Госуд. Банка Конт.: 1) По § 52 Устава Банка (ном. 1,668,200) по курсу	1,650,738	50		
2) Какъ частный вкладъ (ном. 1,202,000) по курсу	1,198,983	90		
3) По обезпеченію оплаты куп. (ном. 72,300) по курсу	70,890	41		
			4,571,469	15
III. Прог. бумаги, прин. Эмер. кассѣ (ном. 157,000) по курсу	159,263	82		
Проценты ..	136	87		
			159,400	69
IV. Недвиж. имущество Банка ...			105,000	—
V. Долги заемщиковъ по ссудамъ:				
1) Подъ залогъ земель на 61 г. 8 мѣс.	21,166,918	38		
2) Подъ залогъ земель на 48 л. 8 м.	51,981	78		
3) Подъ залогъ гор. недви. имущ. на 29 л. 9 м.	1,804,684	23		
4) Подъ залогъ гор. недви. имущ. на 19 л. 11 м. *)	1,864,718	13		
5) Подъ залогъ земель на 43 1/2 г.	23,326,471	56		
6) Подъ залогъ гор. недви. имущ. на 27 1/2 л.	1,420,184	38		
7) Подъ залогъ гор. недви. имущ. на 18 л. 7 м.	2,587,001	90		
VI. Сверхсрочн. погаш. ссудъ налич. деньгами	172,139	64		
			52,394,100	—
VII. Закл. листы, предст. въ сверхср. погаш. ссудъ			362,000	—
VIII. Краткосрочныя ссуды			543,700	—
IX. Платежи заемщиковъ:				
а) просроченныя	732,683	78		
б) на льготѣ	1,597,388	18		
			2,330,071	96
X. Расходы по Управленію			74,646	58
XI. Возвратныя расходы			124,587	73
XII. Купоны, оплаченныя до срока и—отъ тиражн. листовъ			12,480	—
XIII. Ссуды изъ Эмеритальной кассы.			55,155	—
XIV. Уплаченный 5% налогъ по ку- понамъ			70,393	15
XV. 5% вклад. листы, подлежащія выдачѣ конвертантамъ			500	—
XVI. Подоходный сборъ			44,136	42
XVII. Процентныя бумаги, прин. Бан- ку сданныя для конверсін (ном. Р. 1,557,900) въ капиталъ			1,534,925	94
БАЛАНСЪ ...			63,997,321	45
а) Цѣнностей въ депозитѣ Бан- ка			Р. 439,600	
б) Цѣнностей, подлежащихъ унич- тоженію			Р. 1,104,000	

ПАССИВЪ.	Рубли.	К.	Рубли.	К.
I. Капиталъ складочный	4,000,000	—		
» запасный	1,798,056	29		
Резервный фондъ	5,000	—		
			5,803,056	29
II. Закладныя листы въ обращеніи:				
На 61 1/2 года	5,065,900	—		
Безъ срока	47,240,000	—		
Фондъ на усиленіе тиража	88,200	—		
			52,394,100	—
III. Закл. листы, вышедш. въ тиражъ, не предъявленныя къ оплатѣ.			1,095,800	—
IV. Купоны отъ закл. листовъ, под- лежащія оплатѣ			1,435,373	—
V. Сверхсрочное погашеніе ссудъ:				
а) закладными листами	362,000	—		
б) наличными деньгами	172,139	64		
			534,139	64
VI. Прог. фондъ для оплаты купо- новъ по сроку 1 Января 1895 г.			1,305,550	16
VII. Погасительный фондъ для 45 ти- ража			334,878	44
VIII. Невыданный дивидендъ			14,934	73
IX. Переходныя суммы наличными деньгами			123,103	74
Суммы, подлежащ. расч. по дѣл. заемщиковъ			4,761	13
X. Фонды, подлежащія зачисленію въ прибыль 1894 г.			634,232	18
XI. Эмеритальная касса служащихъ въ Банкѣ			206,262	96
XII. 5-проц. налогъ на купоны			67,880	33
XIII. Проценты по ссудамъ участн. кассъ			1,448	85
XIV. Переход. суммы закл. лист. по конверсін:				
XV. а) 6% закл. листы, вышедш. въ тиражъ по конверсін, не предъявл. къ оплатѣ			41,300	—
б) 5% закл. листы, подлежащія выдачѣ конвертантамъ			500	—
			41,800	—
БАЛАНСЪ ...			63,997,321	45

*) Въ томъ числѣ выдана одна земельная ссуда въ суммѣ Р. 10,000, коей остатокъ капитальнаго долга Р. 9,538 к. 66. (2414)



Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5, wprost Uniwersytetu.
— poleca **WELOCYPEDY**
najstynniejszych angielskich fabryk **HUMBER & Co. Ltd. PREMIER**
CYKL Co. Ltd. HILMAN, HERBERT & COOPER & SEIDEL
& **NAUMAN OD RS. 125** (561-6-3)
na sezon 1894 roku. Ceny najniższe. Cenniki bezpłatnie.

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

доводить до общаго свѣдѣнія, что 1 августа с. г., въ 1 часъ дня, въ помѣщеніи Правленія (Адмиралтейская набережная 8), будетъ произведенъ 11 тиражъ (соотвѣтствующій по плану погашенія 13 тиражу) 4 проц. кредитныхъ облигацій Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ въ количествѣ 420 штукъ. Гг. владѣльцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ. (2410)

Nie przyjął.—No, wie pani ile mam lat?
— Patrzac na pana, każdyby panu dał lat 40.
— Może być, żeby mi dał, ale jabym nie przyjął. (Szczutek).

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w kantorze fabrycznym. (469-26)

UNIwersYTET WE FRYBURGU

(W SZWAJCARJI).

Wyszedł program na zimowy semestr 1894—95 r. Kurs rozpocznie się d. 16 października. Zwracać się należy do kancelarii uniwersytetu. (2413-3-1)

Petersburska Szkoła

LEKARSKO-DENTYSTYCZNA.

Zapis do szkoły rozpoczęty od d. 20 czerwca r. b. Ustnie porozumieć się można codziennie. Newski просп. № 26, m. 20. (2403-7-2)

Założycielka **H. S. WONGL.**

ZAKŁAD

DLA CHORYCH NA OCZY

d-ra med. **M. Kepińskiego,**

Warszawa, Bielańska Nr. 18,

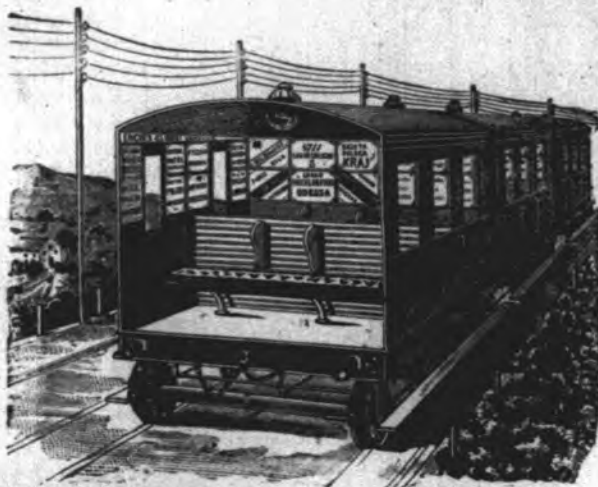
prowadzony przez okulistów lek. W. Garlińskiego i d-ra M. Kepińskiego, przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie od rs. 1 k. 50 do rs. 4 dziennie. (554-6-6)

BIURO TECHNICZNE BUDOWNICZEGO A. CISZEWSKIEGO i S-ka,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 44. Osuszanie mieszkań. Tępienie grzyba drzewnego. (Budowa kaloryferów i pieców wszelk. konstrukcji itp.) Najlepsze warstwy izolac. na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie (patent № 10804). Fabryka wentylatorów najnowsz. systemów. (463-26)

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



(3095-0-27)

Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

Cenniki i wzory ogłoszeń wysyłają się na żądanie.



По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной итальянской
Бухгалтеріи

выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній); за успѣхъ гарантія. Полное разъясн. и образцы высыл. за 3 марки по 7 к. По оконч. курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (2146-20-14)

Ktoby chciał kupić dobry mająt. z las.

W KURLANDJI,

gdzie jest wolno wszystkim kupować, raczy zgłosić się pod adresem: M. Dowojna-Sylwestrowicz, Miława, Bachstrasse 6. (2376)

MUCHY.

«O, ja, mój mężu, nie cierpię lata,
Nie znozę skwaru ani zaduchy,
Gdy wkoło brzęczy rzesza skrzydłata,
Gdy dokuczają nieznośne muchy!...
«Przyznaję, żonko! I co ważniejsze,
Dodaję: prawda, miła w twym głosie
Muchy są straszne, a najstraszniejsze
Te, co siadają—na twoim nosie!»
(Szczutek). *Nałonek.*

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają z fabryki

WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

Żniwiarki „Lekkie”

„Light Reaper”, Ko-

siarki „Stalowe”

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane powszechnie za najlepsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C^o

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER”,

najtrwalsze ze wszystkich. (543-8-8)

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

WŁAŚCICIEL RESTAURACJI

POD NIEDZWIEDZIEM

ma zaszczyt zawiadomić szanowną klientelę, że otworzył nową restaurację

w domu własnym na Kamiennooostrowskim prospekcie № 60, w dawnej willi księcia Wiaziemskiego.

OBIADY Z KARTY.

(2415-4-1)

ERNEST, właściciel.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

NAJWIĘKSZY WYBÓR krajowych i zagranicznych **OBIC PAPIEROWYCH** w składzie

GUSTAWA LANGE W KIJOWIE

Kreszczatik Nr. 10. Na żądanie wysyłają się próbki. (2389)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE MOSKIEWSKIE TOWARZYSTWO FABRYK CHEMICZNYCH FARB

J. S. OSSOWIECKIEGO

wyrabia: suche, olejne i emaljowe farby, wszystkie gatunki olejnych lakierów i werniksów, metalizowane pokosty, farby i lakiery do wszelkiego rodzaju robót malarskich, dla fabryk obic i litografij. Główny kantor Towarzystwa w Moskwie, ulica Gruzinskaja, dom własny. Oddział w Kijowie, Kreszczatik № 12, dokąd prosimy zwracać się z zamówieniami. Agenci i komisanci znajdują się we wszystkich handlowych miastach Rosji. Cenniki, próbki, objaśnienia i wszelkie wiadomości (informacje) dotyczące robót malarskich, wysyłamy na żądanie. (2369-2-2)

Na Wołowej.—Już to kupiec nie gadajta wiele, bo ta ziakeeta je zawięta!.. Osobliwie przy rękach!

— Co pan dobrodziej mówi... to właśnie bogate suknie! Niech każdy wie, co pana stacz na parę łokci sukna więcej!.. Czy to pan potrzebuje sobie żalować trochę więcej na rękawy? (Mucha).